



TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl

6 KWIETNIA 2018 | NR 14 (1369) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. | /TYGODNIK.SANOCKI

Po świętach...

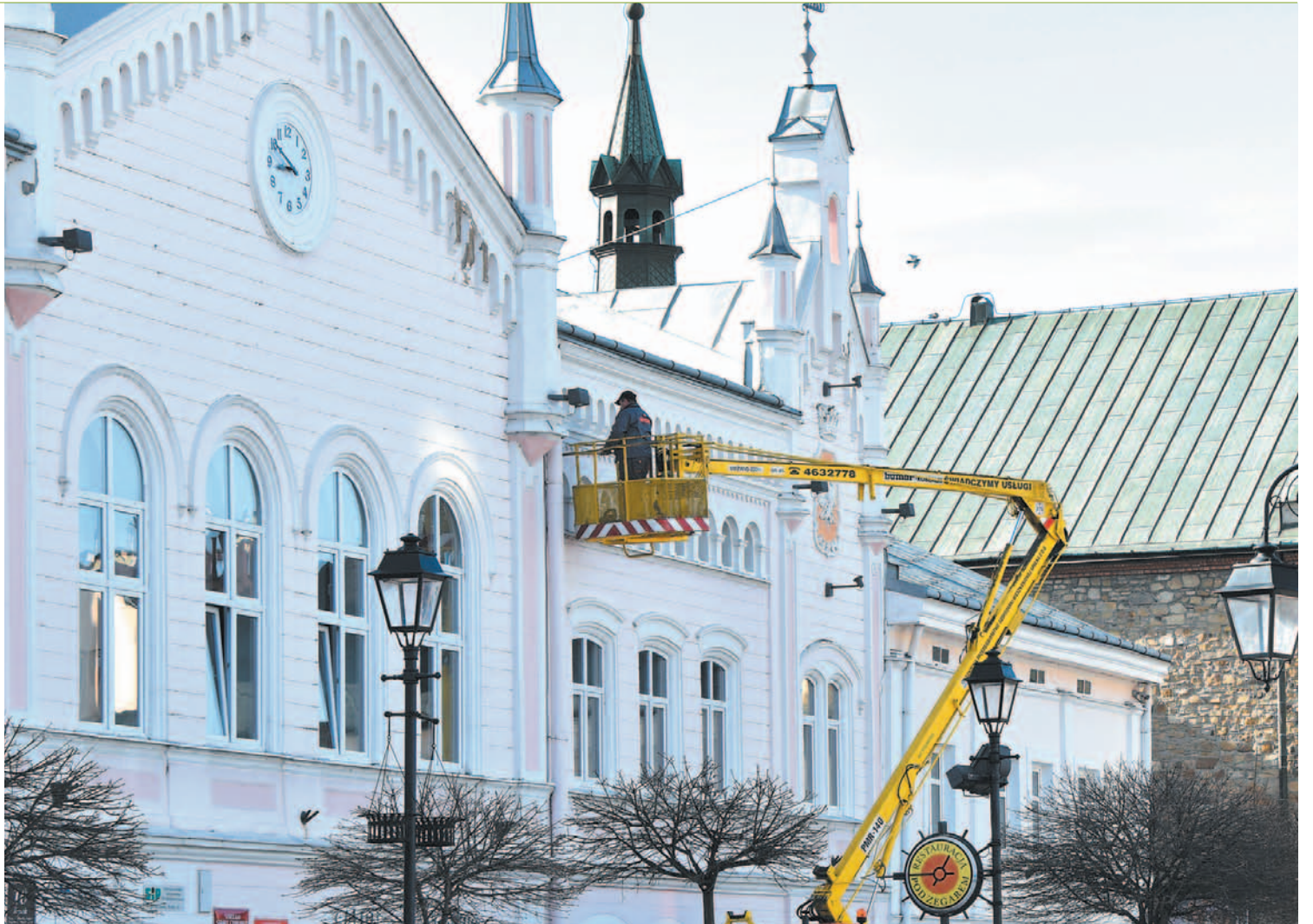
Wiosenne porządki na Rynku

O takim serwisie do sprzątania mogłaby pomarzyć niejedna gospodyni... Na Rynku trwają wiosenne porządki. Podjechała zwyżka i panowie, uzbrojeni w specjalne szczotki, omiatają pajęczyny i przeróżne paprochy, które przez zimę nagromadziły się w gzymsach kamienic.

Nasze zabytki to nie gotyki ani baroki, ale tym bardziej trzeba o nie dbać. Prezes Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej Jan Paszkiewicz zdradził nam, że porządki zarządził burmistrz Tadeusz Pióro. Szykuje się podobno remont elewacji...

Zdzisław Beksiński przygląda się wszystkiemu ze stoickim spokojem...

Przy okazji podglądania porządków, zrobiliśmy kilka zdjęć Sanokowi w pierwszym wiosennym świetle.



Polska Hokej Liga

Srebro Katowic z sanockim akcentem

Sezon zakończony. Srebrny medal wywalczyła drużyna Tauronu KH GKS Katowice, w której składzie grało czterech wychowanków sanockiego hokeja – Bogusław Rąpała, Marek Strzyżowski, Radosław Sawicki i Tomasz Skokan, a także trzech byłych zawodników naszego zespołu.



22

Drogi do remontu

Mieszkańcy Załuża mają głos

„Musimy wrócić do czasów słusznie minionych, chociaż trochę śmieszne to kryterium słuszności mijania czasu... Droga została zrobiona za komuny, fakt. W nowych czasach nie może się doczekać remontu.”

5



Bartosz Rejmak pokazuje plakaty i „asfalty”

Sztuka rozpowszechniania informacji

Bartosz Rejmak od kilku lat mieszka i tworzy w Sanoku. Jego plakaty, opierające się na wzorze Polskiej Szkoły Plakatu, cieszą się uznaniem w całej Polsce. Młodzieżowy Dom Kultury niedawno zorganizował wystawę plakatów Bartosza. Wystawa nawiązywała do wydarzeń kulturalnych, organizowanych w mieście i okolicy i stała się swoistą kroniką minionych lat. Z oryginalnym artystą grafiką, indywidualistą – rozmawia Edyta Wilk



12

Tadeusz Barucki

Jeden dzień w Rzymie...



Była piękna wiosenna pogoda. Wybrałem się więc do Włoch zaopatrzywszy się – tu ujawniam organizacyjne zaplecze moich podróży – w miesięczny bilet kolejowy typu „Travel as you like”, wypatrując co wieczór w telewizji, gdzie we Włoszech będzie świecić słońce i tam jechałem. Postanowiłem też w tych sprzyjających warunkach pogodowych wykonać zdjęcia polskiego papieża w architektonicznej scenarii Watykanu w czasie jego audyencji generalnej.

13

Dziś w numerze

Skoro święta, to i po świętach... Niewiele było okazji do spacerów, pogoda nas nie rozpieszczała. W ramach rekompensaty lada dzień wybuchnie zieleń, zakwitnie magnolia na ulicy Sobieskiego. Ptactwo już uwija się w gałęziach drzew; o budowniczych gniazd pisze na stronie 15. Amelia Piegdoń, a my dwukrotnie odbieraliśmy w redakcji telefony w sprawie budek lęgowych. Podobno kiedyś był zwyczaj, że w szkołach na zajęciach technicznych uczniowie takie budki robili, potem je zawieszano na drzewach w parku, by świergotu ptactwa nigdy tam nie zabrakło podczas wiosennych i letnich spacerów. Teraz w szkołach można zrobić co najwyżej projekt komputerowy takiej budki lęgowej... Ale pomysł, by pomóc ptakom, wydaje nam się bardzo dobry, może miejsca przyrodniczy, ogrodnicy i działacze Ligi Ochrony Przyrody pochyliliby się nad nim? Redakcja „TS” chętnie pomoże.

Dzwonią Państwo do nas i piszą bardzo często w sprawach niedoli zwierząt. Interweniowaliśmy na tygodniksanocki.pl w sprawie kurcząt – żywej przedświątecznej dekoracji w jednym z popularnych sklepów, mamy zamiar zainteresować się losom krów, hodowanych na ulicy Stróżowskiej, które tam podobno

grzęzną w błocie – taki sygnał otrzymaliśmy ostatnio od jednego z czytelników.

Temat „zwierzęcy” porusza ostatnio na naszych łamach Robert Bańkosz, właściciel Klaksona, pieska, który znalazł u Roberta dom po pobycie w schronisku dla bezdomnych zwierząt w Orzechowcu.

Dla wielu koniec marca to czas rozliczeń podatkowych, odkładanych na ostatnią chwilę. Niemal jest wśród nas takich, którzy pędzą do Urzędu Skarbowego na złamanie karku, zamiast spokojnie zrobić wszystko, co obywatelowi przysługuje, odpowiednio wcześniej. A warto wcześniej, przede wszystkim dlatego, żeby rozsądnie zdecydować, komu chcemy przekazać 1 proc. naszego podatku. Warto.

Czy podobało się Państwu świąteczne wydanie „Tygodnika Sanockiego”? W aktualnym proporcje rozkładają się inaczej, więcej miejsca poświęcamy sprawom miejskim i powiatowym. Piszemy o naborach do szkół i przedszkoli, ponieważ właśnie zakończyła się wstępna rekrutacja. Miejsca w szkołach są, w przedszkolach na razie, niestety, nie dla wszystkich, a przynajmniej nie dla wszystkich tam, gdzie chcieliby pozostawić dziecko pod fachową opieką. Teraz ro-



dzice powinni zaakceptować propozycje komisji kwalifikacyjnej.

Zaglądamy do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej, pytając o usługi opiekuńcze i o możliwość przystąpienia do programów rządowych, wspierających politykę senioralną w gminach.

W „Tygodniku Sanockim” od pewnego czasu goszczą aktywni seniorzy, którzy nie dość, że sami o siebie doskonale potrafią zadbać, uporać się z problemami, bo przecież nie wszystkich życie rozpieszcza, ale są też gotowi pomagać innym. Oczywiście, jeżeli zdrowie pozwala.

W „Oku na przedsiębiorczych” dziś Mateusz od sanockich rowerów. Kto ma rower, ten musiał o Mateuszu

słyszeć. Pisaliśmy o nim pewien czas temu, dziś ponownie zaglądamy do jego warsztatu, żeby zobaczyć, jak się tam koła i interes kręcą...

Wysłuchaliśmy mieszkańców Załuża, którzy racjonalnie argumentują potrzebę remontu drogi powiatowej. Publikujemy list czytelnika, który nie jest przekonany do argumentów „za” budową więzienia, zawartych w wypowiedzi pułkownika Marka Grabka.

Prześledziliśmy perypetie innego naszego czytelnika, który kupił wadliwy telefon i nie czuł się usatysfakcjonowany ofertą sklepu ani wyjaśnieniami Rzecznika Praw Konsumenta.

Bartosz Rejmak, którego plakaty niedawno prezentowano w Młodzieżowym Domu Kultury, opowiada o swojej pracy, grafikach, uniikatowych „asfaltach” i planach na przyszłość w rozmowie z Edytą Wilk.

Tadeusz Barucki był w Watykanie 13 maja 1981 roku, w dzień zamachu na Jana Pawła II.

Kiedy zamykamy numer, w Sali Gobelinowej rozpoczyna się uroczysta sesja Rady Miasta, podczas której tytuły Honorowego Obywatela Sanoka zostaną przyznane harcmistrz Krystynie Chowaniec i ks. dr. Andrzejowi Skibie. Będzie o czym pisać w kolejnym wydaniu.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI



Wyrazy współczucia
z powodu śmierci **Teścia**
Panu Jackowi Święchowi

składają:
Dyrekcja i Pracownicy
Muzeum Historycznego w Sanoku



Panu Wojciechowi Rudemu
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Teścia**

składa:
Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro
wraz z pracownikami Urzędu Miasta

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* **28 marca** kierujący samochodem marki Fiat, na ulicy Krakowskiej, 19-letni mieszkaniec powiatu sanockiego wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu prawidłowo jadącemu pojazdowi marki Citroen, którego kierującą była 25-letnia kobieta. W wyniku zderzenia pojazdów kierująca citroenem będąca w ciąży została zabrana do szpitala. Uczestnicy byli trzeźwi.

* **29 marca** mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznany jej sprawca z zaplecza sklepu, przy ulicy Traugutta, ukradł telefon komórkowy wartości 1200 zł. W wyniku podjętych czynności służbowych policjanci zatrzymali sprawcę kradzieży i odzyskali utracony telefon. Złodziejem okazał się 18-letni mieszkaniec powiatu sanockiego.

Powiat Sanok

* **28 marca** 64-latek zawiadomił, że gdy wszedł na posesję znajomego przy ulicy Zielonej w Pielni, ten zaatakował go słownie oraz pobił, powodując obrażenia żeber. Ponadto sprawca groził zawiadomującemu pozbawieniem życia, wzbudzając w porzywdzonym obawę

* **31 marca** w Czerzezu, policjanci ujawnili, że kierujący samochodem marki Fiat 25-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego znajdował się w stanie nietrzeźwości wynik kolejnych badań I - 1.34 mg/l, II - 1.49 mg/l, III - 1.41 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu.

* **2 kwietnia** w Zarszynie, 26-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował pojazdem osobowym marki Opel znajdując się w stanie nietrzeźwości – I badanie 0,57 mg/l, II badanie 0,53 mg/l, III badanie 0,54 mg/l, alkoholu w wydychanym powietrzu.

* **2 kwietnia** w Pakoszówce, policjanci w trakcie obsługi miejsca zdarzenia ujawnili, że obywatel Ukrainy kierujący pojazdem Renault nie zachował należytej ostrożności i wjechał do przydrożnego rowu. Kierującego poddano badaniu na stan trzeźwości I badanie 1,21 mg/l, II – 1,08 mg/l, III 1,21 mg/l.

* **2 kwietnia** mieszkanka powiatu sanockiego (Zagórz) zawiadomiła, że nieznany jej sprawca poprzez założenie tzw. wnyków doprowadził do zaplątania się w nie i padnięcia zwierzyny płowej – młodej sarny, działając na szkodę Skarbu Państwa.

PO SWOIM PSIE POSPRZĄTAJ SAM !

Drodzy Mieszkańcy, nie wstydzmy się sprzątać po swoich pupilkach. Leżące psie odchody to duży problem. Właściciele, których czworonogi załatwiają się na chodnikach, trawnikach, powinni sprzątać po swoich pupilkach tak samo, jak czynią to we własnym ogrodzie. Obowiązek sprzątania wynika z § 12 ust. 5 załącznika do uchwały nr XLVI/394/17 Rady Miasta Sanoka z dnia 19 grudnia 2017r. w sprawie uchwalenia Regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie Gminy Miasta Sanoka.

Jednym z najczęstszych powodów niesprzątania po swoim pupilu jest brak świadomości, że psie odchody mogą przeszkadzać innym, a drugi to – wstyd. A wstydzic się powinni ci, którzy nie sprzątaj po swoim psie, a nie ci, którzy to robią. Problem psich odchodów to nie tylko problem estetyczny, ale również zdrowotny. Psie odchody mogą być przyczyną groźnych chorób.

Psie odchody można wrzucać do najbliższego kosza na śmieci stojącego na zieleńcach, drogach, placach, przystankach komunikacyjnych.



TYGODNIK SANOCKI

„Tygodnik Sanocki” Pismo Samorządowe

www: tygodniksanocki.pl

e-mail: redakcja@tygodniksanocki.pl

f /TYGODNIK.SANOCKI

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtitulów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Edyta Szczepek – edytaewaszczepek@gmail.com

Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Krotos,

Arkadiusz Kowski, Tadeusz Barucki

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Teresa Nater

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniewska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Sosnowcu

ul. Baczyńskiego 25a

41-203 Sosnowiec

Dofinansowanie od Lasów Państwowych

Kolejne mosty w Bieszczadach będą remontowane



Lasy Państwowe dokładają się do remontów dróg wojewódzkich i lokalnych. W środę 4 kwietnia w siedzibie RDLP w Krośnie podpisano kolejne porozumienia w sprawie dofinansowania remontów mostów na obwodnicy bieszczadzkiej ze środków miejscowych nadleśnictw.

Spotkanie otworzyła Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie. Podpisaniu porozumień nadano uroczysty charakter – spotkanie zaszczylicili parlamentarzyści: Alicja Zająć, Piotr Babinetz, Bogdan Rzońca, Wojciech Buczak i Andrzej Matusiewicz. Obecna była również wojewoda Ewa Leniart oraz przedstawiciele bieszczadzkiej samorządów.

Porozumienie w tej sprawie sygnowali: Władysław Ortyl,

marszałek województwa podkarpackiego, Piotr Miąso, dyrektor Podkarpackiego Zarządu Dróg Wojewódzkich w Rzeszowie i szefowie nadleśnictw, które wnoszą finansowy udział w remonty.

Na drogach wojewódzkich w rejonie Bieszczadów zlokalizowanych jest ponad 120 obiektów mostowych, z czego 59 wciąż wymaga naprawy. Powstały jeszcze w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia. Ze względu na pogarsza-

jący się stan techniczny na wielu z nich wprowadzone zostały ograniczenia.

Od kilku lat sukcesywnie udrażniany jest korytarz transportowy w tym niezwykle atrakcyjnym rejonie województwa. Od 2016 roku w kosztach związanych z modernizacją uczestniczą nadleśnictwa, na terenie których znajdują się mosty. Dzięki wsparciu finansowemu Lasów Państwowych w ciągu dwóch lat udało się odnowić osiem obiektów. Łączne wsparcie ze strony leśnictwa na infrastrukturę drogową w regionie sięgnęło w 2016 roku kwoty 2,6 mln złotych, zaś w 2017 roku – 3,7 mln złotych.

– Mamy świadomość, że gospodarowanie w górach wymaga inwestowania również ze strony Lasów Państwowych, stąd nasza chęć, by dzielić się wypracowanymi środkami i przeznaczać je na zadania najpilniejsze społecznie – zaznacza Grażyna Zagrobelna, dyrektor RDLP w Krośnie. – Zawsze też zabiegamy o środki z Funduszu Leśnego na te cele, bo nasz region ma szczególne prawo do korzystania z nich, wnosi bowiem do skarbcza leśnego przede wszystkim wielkie wartości przyrodnicze, co w sposób oczywisty zmniejsza nam możliwość osiągania wyższych przychodów.

W tym roku zmodernizowanych zostanie siedem kolejnych mostów za łączną kwotę ponad 2,7 mln złotych, z tego około 10 procent to środki LP.

Zgodnie z przyjętymi zobowiązaniami wyremontowane zostaną 2 mosty w ciągu drogi wojewódzkiej nr 893 Lesko – Cisna w miejscowościach Bystre i Jabłonki, 2 mosty w ciągu drogi wojewódzkiej nr 897 Tylawa – Wołosate – Granica Państwa w miejscowości Smolnik, 1 most w ciągu drogi wojewódzkiej Nr 896 Ustrzyki Dolne – Ustrzyki Górne w miejscowości Czarna, 2 mosty w ciągu drogi wojewódzkiej Nr 896 Ustrzyki Górne w miejscowości Żłobek.

Edward Marszałek
rzecznik prasowy
RDLP w Krośnie

KRONIKA STRAŻY MIEJSKIEJ



Marzec



7 marca o godz. 19.10 Dyżurny Straży Miejskiej odebrał zgłoszenie, że pod obiektem gastronomicznym na pl. Świętego Michała znajduje się pijany mężczyzna. Na miejscu patrol zastał 49-letniego mężczyznę, który leżał w zaspie śniegu. Z uwagi na panującą niską temperaturę otoczenia, mężczyzna został przewieziony do miejsca zamieszkania, gdzie przekazano go pod opiekę rodziny. W sprawie prowadzone są czynności wyjaśniające.

9 marca w trakcie obchodu Śródmieścia o godz. 8.10 na ul. 3-go Maja Strażnicy zatrzymali do kontroli pojazd osobowy poruszający się za znakiem B-1. W trakcie kontroli funkcjonariusze ustalili, że 23-letni kierowca wjechał na Deptak bez stosownego zezwolenia. Mężczyzna twierdził, że kupując ubrania ma prawo podjechać pod sklep, a nie na parking. Za wykroczenie został ukarany mandatem karnym w wysokości 200 złotych i 5 punktów karnych.

12 marca o godz. 17.15 Jeden z właścicieli garaży zlokalizowanych przy ul. Kawczyńskiego poinformował, że od około 3 godzin w pobliżu garaży wyczuwalny jest zapach gazu. Skierowany na miejsce patrol potwierdził zgłoszenie. Na miejsce wezwano Pogotowie Gazowe i Straż Pożarną. W toku prowadzonych czynności na miejscu zdarzenia ustalono, iż prawdopodobnie około południa jeden z mieszkańców przed garażem czyścił zbiornik LPG, w wyniku czego przez kolejne kilka godzin wyczuwalny był zapach gazu.

13 marca około godz. 19.20 operator monitoringu miejskiego zauważył osobę dziwnie zachowującą się na pl. Miast Partnerskich. Mężczyzna na widok radiowozu Straży Miejskiej zaczął uciekać. Po podjętym pościgu pieszym strażnicy ujęli na ul. Sienkiewicza 15-letniego ucznia jednej z sanockich szkół. Od nieletniego wyczuwalny był alkohol. Mieszkaniec gminy Sanok przyznał się, że rano zamiast do szkoły postanowił „udać się na piwo”. Gimnazjalista został przewieziony na KPP w Sanoku, gdzie został odebrany przez rodi-

ców. Dalsze czynności w sprawie prowadzi Wydział Rodzinny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Sanoku.

21 marca o godz. 15.30 Dyżurny Straży Miejskiej został poinformowany, że na ul. Łaziennej pijany nastolatek zaczął, a następnie zaatakował przechodzącego mężczyznę. Agresor na widok strażników postanowił uciekać, jednak na ul. Piłsudskiego patrol zatrzymał 20-latkę. Po ustaleniu szczegółów zdarzenia, mężczyzna został osadzony w Pomieszczeniach dla Osób Zatrzymanych KPP w Sanoku celem wytrzeźwienia i uspokojenia się. W trakcie czynności służbowych nastolatek wielokrotnie znieważał słownie funkcjonariuszy SM. Po wytrzeźwieniu mężczyzna złożył stosowne wyjaśnienia. Za wszczętą awanturę został ukarany mandatem karnym w wysokości 500 złotych, natomiast za przestępstwo jakim było znieważenie funkcjonariuszy odpowie przed Sądem.

26 marca o godz. 9.20 Straż Miejska została poproszona o interwencję wobec jednego z pijanych klientów sklepu przy ul. 3-go Maja, który nie chciał opuścić obiektu po informacji, że nie zostanie sprzedany mu alkohol. W trakcie dojazdu na miejsce zdarzenia, pracownik Poczty Polskiej zatrzymał patrol, informując, że jak się później okazało ten sam mężczyzna bez powodu uderzył go w twarz. Mężczyzna odpowiadający rysopisowi przy pomocy monitoringu miejskiego został namierzony na ul. Kościuszki. Po ujęciu agresywny mężczyzna został osadzony w PDOZ KPP w Sanoku. W sprawie prowadzone są czynności zmierzające do skierowania wniosku o ukaranie do Sądu.

27 marca o godz. 12.20 funkcjonariusze prowadzący patrol na osiedlu Wójtostwo zauważyli na ul. Dmowskiego mężczyznę, który oddawał moc na chodnik. Funkcjonariusze po podjęciu czynności wylegitymowali pijanego 65-latkę. Starszy pan twierdził, że obsługa baru, w którym spożywał alkohol, nie chciała udostępnić mu toalety, dlatego postanowił zalać potrzebę fizjologiczną na ulicy, pomimo dużej liczby przechodniów.

NOWOŚĆ!

Kredyt OK
Pieniądze bez ograniczeń!

**3 miesiące
wolne od spłaty
kapitału!**

**Masz tylko
drobne opłaty!**

3x62 zł
Przy pożyczce 500 zł

**RATKA SPŁATKA
na 4 miesiące**

Pożyczoną kwotę oddajesz dopiero w ostatniej racie
SANOK, ul. Jagiellońska 25 Tel.: 134 631 824

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi: 213,90%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów): 500,00 zł na okres: 4 miesiące, całkowita kwota do zapłaty: 687,46 zł, oprocentowanie zmienne: 10%, całkowity koszt kredytu: 187,46 zł (w tym: prowizja za udzielenie pożyczki: 0,00 zł, prowizja operacyjna: 171,16 zł, odsetki: 16,30 zł). Kalkulacja została dokonana na dzień 17.01.2018 r. na reprezentatywnym przykładzie. Przyznanie kredytu uzależnione jest od pozytywnej oceny zdolności kredytowej Klienta. Kredytodawcą jest CAPITAL SERVICE S.A. Szczegóły dostępne w Oddziale u Doradcy klienta.

Data wyborów samorządowych

Kiedy pójdziemy do urn?

Prezes Rady Ministrów zarządzi wybory w okresie pomiędzy 16 lipca 2018 r. a 16 sierpnia 2018 r. Wybory mogą odbyć się w jedną z trzech niedziel.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji wskazało, że wybory do rad zarządza się nie wcześniej niż na cztery miesiące i nie później niż na trzy miesiące przed upływem kadencji rad. Resort powołał się przy tym na art. 371 § 1 Kodeksu wyborczego.

Kadencja rad gmin, rad powiatów i sejmików województw oraz wójtów, burmistrzów i prezydentów upływa 16 listopada.

„W myśl § 2 art. 371 Kodeksu wyborczego Prezes Rady Ministrów, po zasięgnięciu opinii Państwowej Komisji Wyborczej, wyznacza, w drodze rozporządzenia, datę wyborów (...) oraz określa dni, w których upływają terminy wykonania czynności wyborczych” – zauważyło MSWiA. Resort przypomniał, że łącznie z wyborami do rad, Prezes Rady Ministrów zarządzi wybory wójtów (burmistrzów, prezydentów miast).

Państwowa Komisja Wyborcza poinformowała z kolei, że tegoroczne wybory samorządowe mogą odbyć się w jedną z trzech niedziel: 21 października, 28 października lub 4 listopada.

Według PKW prezes Rady Ministrów powinien wyznaczyć datę wy-



Fot. Arnaud Jaegers. Źródło: Unsplash

borów na dzień wolny od pracy przypadający pomiędzy 17 października 2018 r. a 9 listopada 2018 r. W tym wypadku – jak poinformowano – w grę wchodzi właśnie te trzy niedziele.

Zgodnie ze znowelizowanym Kodeksem wyborczym datę wybo-

rów wyznacza się na dzień wolny od pracy przypadający nie wcześniej niż na 30 dni i nie później niż na 7 dni przed upływem kadencji rad.

Dotychczas wybory samorządowe odbywały się w ostatni dzień wolny od pracy poprzedzający upływ kadencji rad.

Pomysły resortu środowiska

Jak płacić mniej za odpady komunalne?

Współpraca gmin z organizacjami odzysku odpadów i edukacja ekologiczna mieszkańców – to, zdaniem wiceministra środowiska Sławomira Mazurka, sposoby na niższe koszty systemu odbioru i zagospodarowania odpadów.

W odpowiedzi na poselską interpelację dotyczącą rosnących opłat za wywóz odpadów wiceminister środowiska Sławomir Mazurek przedstawił sposoby na zmniejszenie przez gminy kosztów funkcjonowania systemu odbioru i zagospodarowania odpadów.

Zdaniem Mazurka „jednym z takich działań jest nawiązanie współpracy z organizacjami odzysku odpadów opakowaniowych, zużytych baterii i akumulatorów lub zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, które w imieniu podmiotów wprowadzających produkty na rynek realizują ustawowe obowiązki w zakresie zbierania i recyklingu określonych odpadów”.

Według wiceszefa resortu środowiska współpraca z gminą może pozwolić na pozyskanie przez nich odpadów koniecznych do osiągnięcia ustawowych poziomów w zamian za dofinansowanie gminnego systemu odbierania i zbierania odpadów komunalnych.

Mazurek przypomniał też, że w zakresie odpadów opakowaniowych organizacje odzysku opakowań, wykonując ustawowe obowiązki w imieniu wprowadzających produkty w opakowaniach, mają obowiązek uwzględnić w osiągniętych

poziomach recyklingu dla poszczególnych rodzajów opakowań odpady opakowaniowe pochodzące z gospodarstw domowych. „Powyższe odbywa się na podstawie dokumentów potwierdzających recykling (DPR), które są w posiadaniu jednostek realizujących gminne systemy gospodarowania odpadami komunalnymi, a które organizacje odzysku odkupują od tych podmiotów tym samym współfinansując ten system” – wskazał wiceminister.

Dodał przy tym, że gminy wdrażając selektywne zbieranie odpadów komunalnych oraz podejmując działania edukacyjne dla mieszkańców, „mogą realnie wpłynąć na jakość selektywnie zebranych odpadów, co z kolei może korzystnie wpłynąć na ich cenę rynkową”.

Posel Nowak w interpelacji skierowanej do ministerstwa środowiska poinformował, że w wielu gminach, gdzie finalizowane są obecnie nowe przetargi na zagospodarowanie odpadów komunalnych opłaty za wywóz odpadów na jednego mieszkańca wzrosły od 20 do nawet 80 proc. Parlamentarzysta wskazał też na uchylenie się od opłat za śmieci przez znaczny odsetek mieszkańców, a także słabą świadomość społeczeństwa.

Jak prawidłowo rozliczyć pieniądze unijne?

Dotacja UE a podatek VAT

Dotacja UE podlega opodatkowaniu, jeżeli ma bezpośredni związek z ceną dostarczonego towaru lub usługi świadczonej przez otrzymującego dotację – przypomniał resort finansów.

„Dotacja UE podlega opodatkowaniu, jeżeli ma bezpośredni związek z ceną dostarczonego towaru/usługi świadczonej przez otrzymującego dotację. W takiej sytuacji przyjmuje się, że dotacja stanowi składnik tej ceny” – wyjaśnił wiceminister finansów Paweł Gruza w odpowiedzi na poselską interpelację. Dodał przy tym, że dotacja uzupełnia podstawę opodatkowania z tytułu dostawy towaru/świadczenia usługi i jest opodatkowana na takich samych zasadach jak czynność, której dotyczy (wg właściwej stawki lub z zastosowaniem zwolnienia od podatku).

Wiceszef MF zaznaczył też, że kwestia oceny charakteru otrzymywanych dopłat – czy spełniają one warunek bezpośredniego oddziaływania na cenę dostarczanych towarów/świadczonej usługi – jest przedmiotem indywidualnej oceny każdego przypadku, która to ocena powinna uwzględniać całokształt okoliczności towarzyszących każdej konkretnej sprawie. Według niego każda różnica w stanach faktycznych może wpłynąć na różną kwalifikację prawnopodatkową danych – zdawałoby się identycznych – zdarzeń gospodarczych.

Gruza poinformował też, że kwestia opodatkowania czynności finansowanych z dotacji UE jest obecnie przedmiotem analiz prowadzonych wspólnie z resortem inwestycji i rozwoju.

Z interpelacją w sprawie dotacji otrzymywanych przez beneficjentów programów operacyjnych współfinansowanych ze środków UE zwrócili się do resortu finansów posłowie Tomasz Cimoszewicz i Joanna Frydrych. Parlamentarzyści zapytali m.in. o zasady opodatkowania podatkiem VAT unijnych dotacji oraz o wykładnię w zakresie uznania, iż gminom (beneficjentom), realizującym projekty unijne, nie przysługuje prawo do obniżenia podatku należnego o kwotę podatku naliczonego lub ubiegania się o zwrot VAT-u – skutkując tym samym uznaniem VAT-u za koszt kwalifikowalny w projekcie.

Posłowie przywołali pismo resortu finansów z dnia 16 maja 2017 r., w którym wyjaśniono, że dotacje otrzymane przez beneficjentów programów współfinansowanych ze środków UE powinny być opodatkowane podatkiem VAT, w przypadku gdy mają bezpośredni wpływ na cenę towarów dostarczanych lub usług świadczonych przez podatnika.

Jak zauważyli posłowie, podatek VAT, który należy odprowadzić do urzędu skarbowego od otrzymanej dotacji finalnie ponosi mieszkaniec (nie ma możliwości, aby samorząd sfinansował różnicę wynikającą z VAT-u należnego) biorący udział w projekcie. Każdy z nich musi zatem dołożyć ok. 5 proc. więcej do instalacji. W przypadku osób z instalacjami fotowoltaicznymi o mocy ok.



5 kW będzie to dodatkowa kwota ok. 5000 zł. Zdaniem parlamentarzystów, najwięcej dopłacą mieszkańcy, którzy zapisali się na instalacje hybrydowe (panel kolektora posiada zarówno sekcję do podgrzewania ciepłej wody użytkowej jak i produkcji prądu).

„Obciążenie VAT-em dotacji nie tylko zwiększa koszty ponoszone przez beneficjentów, ale wprowadza również nierówne traktowanie podmiotów” – wskazali posłowie w interpelacji.

W odpowiedzi, wiceminister Paweł Gruza przypomniał, że zgodnie z art. 29a ust. 1 ustawy o VAT, podstawą opodatkowania, co do zasady, jest wszystko, co stanowi zapłatę, którą dokonujący dostawy towarów lub usługodawca otrzymał lub ma otrzymać z tytułu sprzedaży od nabywcy, usługobiorcy lub osoby trzeciej, włącznie z otrzymywanymi dotacjami, subwencjami i innymi dopłatami o podobnym charakterze mającymi bezpośredni wpływ na cenę

towarów dostarczanych lub usług świadczonych przez podatnika.

Wiceminister odniósł się też do kwestii kwalifikowalności podatku VAT. Wskazał przy tym na rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) Nr 1303/2013, zgodnie z którym wydatki kwalifikują się do otrzymania wkładu (dotacji), jeżeli zostały poniesione przez beneficjenta i zapłacone (art. 65 ust. 2). W przypadku podatku od towarów i usług – zgodnie z art. 69 ust. 3 lit. c) tegoż rozporządzenia ogólnego – „stanowi on wydatek niekwalifikowalny, z wyjątkiem podatku, którego nie można odzyskać na mocy prawodawstwa krajowego VAT”.

Jak podkreślił Gruza, przepisy umożliwiają zatem kwalifikowalność tego podatku jedynie w przypadku, gdy „nie można go odzyskać na mocy prawodawstwa krajowego”.

Jednocześnie wiceminister wyjaśnił, że zgodnie z art. 86 ust. 1 usta-

wy o VAT w zakresie, w jakim towary i usługi są wykorzystywane do wykonywania czynności opodatkowanych, podatnikowi przysługuje, co do zasady, prawo do obniżenia kwoty podatku należnego o kwotę podatku naliczonego.

„Prawo do odliczenia podatku naliczonego oznacza w praktyce odzyskanie podatku zapłaconego przez podatnika przy nabyciu towarów lub usług, zatem w świetle przepisów ww. rozporządzenia ogólnego w takiej sytuacji podatek VAT należy uznać za niekwalifikowalny” – dodał Gruza.

Podkreślił przy tym, że ze względu na ściśle zharmonizowanie przepisów w zakresie podatku VAT nie ma możliwości wprowadzenia modyfikacji w systemie podatku VAT wykraczających poza ramy nakreślone przepisami unijnymi. Jeżeli zatem na podstawie przepisów ustawy o VAT (i przepisów dyrektywy) podatnikowi przysługuje prawo do odliczenia podatku naliczonego, co determinuje określenie kwalifikowalności tego podatku w świetle przepisów dotyczących funduszy unijnych, nie ma możliwości odmiennej kwalifikacji rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) Nr 1303/2013 z dnia 17 grudnia 2013 r.

Gruza poinformował też, że kwestia opodatkowania czynności finansowanych z dotacji UE jest przedmiotem analiz prowadzonych w ścisłej współpracy z resortem inwestycji i rozwoju.

Drogi do remontu

Mieszkańcy Załuża mają głos

„Musimy wrócić do czasów słusznie minionych, chociaż trochę śmiesz to kryterium słuszności mijania czasu... Droga została zrobiona za komuny, fakt. W nowych czasach nie może się doczekać remontu” – tak zaczyna się opowieść o drodze w Załużu. Jej bardami są mieszkańcy wsi, którzy powoli tracą cierpliwość. Przynajmniej tak wyglądało, kiedy przyszli do redakcji „Tygodnika Sanockiego”, żeby się pożalić. Są przekonani, że gdyby byli bardziej „wpływowi”, mieliby dziś drogę, po której samochody nareszcie jeździłyby bezpiecznie.



Kiedyś droga, która biegnie obok, była bardzo ważna ze względów militarnych. Załuż był stacją załadunkową dla pułku czołgów, który stacjonował w Olchowcach. Od Olchowca do Załuża była zrobiona specjalna droga, obok głównej, ale w Załużu obie drogi łączyły się i, żeby nie zniszczyć mostu, na odcinku od połączenia z drogą główną, biegnącą na Przemyśl, do jakichś paru metrów poza mostem zostało wszystko wyłożone kostką. Z biegiem czasu kostka zaczęła się „sypać”, samochody traciły tam miski olejowe, potężne ciężarówki wybijały coraz większe dziury.

We wsi podjęto akcję „wymuszenia” naprawy tego odcinka: zdjęcia kostki i ułożenia asfaltu. To było najwyżej 120 metrów – most i kawałek za mostem. Odpowiedzi władz były jednakowe: nie ma pieniędzy – po pierwsze, a po drugie – żeby naprawić drogę, konieczny jest remont mostu, trzeba przygotować ekspertyzę, zlecić tę ekspertyzę, na przykład Politechnice Krakowskiej, a to będzie dużo kosztowało. Kiedyś to się zrobi itp., itd.

Droga jest powiatowa, od krzyżówki z drogą krajową, która biegnie do Przemyśla, do krzyżówki z drogą krajową w Lesku – w okolicach sklepu Biedronka te drogi się krzyżują. Nigdy nie było jakiejś chęci rozpoczęcia prac, rozmowy się kończyły deklaracją „może kiedyś”.

Mieszkańcy wpadli na pomysł, żeby postraszyć władze i zapowiedzieli blokadę drogi przed corocznym Wyścigiem Górskim, który się odbywa na Słonnym, a który ściąga w okolice Załuża tysiące ludzi. Czy to poskutkowało, czy w inny sposób władza doszła do konkluzji, że coś z tym fantem trzeba zrobić, dość, że to,

co się wcześniej było niemożliwe, potem się bardzo szybko dało zrobić. Bez ekspertyzy, bez remontu mostu położono na ok. 200 metrach elegancki dywanik z asfaltu. Odmalowano barierki mostu, coś tam jeszcze zrobiono i, ku zdziwieniu mieszkańców wioski, położono około 150 metrów asfaltu mniej więcej vis-a-vis dawnej stacji kolejowej. Nie był to odcinek specjalnie zniszczony... Co było powodem takiej inwestycji? Ludzie we wsi spekulowali, ale cieszyli się – zawsze to 150 metrów porządnej nawierzchni.

Każdego roku zima zostawia na drodze ślad, trzeba naprawiać dziury, które wydobywają się spod śniegu. Naprawa wygląda tak: przyjeżdża samochód, wysiada z niego dwóch, trzech mężczyzn, jeden leje z wiaderka smołę do dziury, drugi sypie żwir, trzeci przyklepuje łopatą. Te „łaty” narastają. Technologia niedawno się zmieniła, do dwóch panów dołączył niewielki walec i zamiast przyklepywania łopatą, walec ubija i wyrównuje nawierzchnię. Wszelkie starania, prośby o to, by gmina pomogła, nie odnosiły skutku. Poprzedni wójt remontował drogi gminne wewnątrz wioski. W przypadku drogi powiatowej był skłonny dołożyć niewielką sumę z gminnych funduszy, ale powiat nie wyrażał zainteresowania.

W czasie, kiedy droga w Załużu popadała w coraz większą ruinę, inne drogi były „lusterkowe”. W Porażu na przykład, w Niebieszczanach. Pytanie brzmi: jakie jest obciążenie tamtych dróg w stosunku do drogi w Załużu? Mieszkańcy twierdzą, że jest to główna droga dojazdowa w Bieszczady. Istnieją inne, oczywiście, od Kuźminy prowadzi droga, wybudowana kiedyś z myślą o Arłamowie,

kończy się w Ustrzykach, tam łączy się z Pętlą Bieszczadzką, pięknie zrobiona, ale tamtędy mało kto jeździ. Cały ruch turystyczny w lecie, zwłaszcza w kierunku Soliny, Polańczyka od strony Przemyśla, ale i od strony Rzeszowa – to wszystko jedzie przez Załuż do Leska. Ci, którzy mają wiedzę, jak wygląda przejazd z Sanoka do Zagorza i Leska, jak często tam można utknąć w korkach, omijają tamtą drogę i kierują się na most w Olchowcach, a dalej na Załuż.

Parę lat temu Lesko wyremontowało swój odcinek drogi do granicy powiatu, która przebiega dokładnie przy parkingu pod Sobieniem. Piękny asfalt, droga lekko poszerzona, barierki... Inny świat. W naszym powiecie, sanockim czas się zatrzymał. Nie ma na to siły. Sołtys Gankiewicz, który jest radnym powiatowym, rozkłada ręce.

„Nie daje nam spokoju, że nas się traktuje po macosz-

mu. Kiedyś rozmawialiśmy o naszych problemach z drogowcami, którzy decyzji nie podejmują, ale coś tam o remontach wiedzą, bo obserwują, jak to wszystko wygląda. I nagle oni się nas pytają: „A kto ważny tutaj mieszka?”

Nie mieszka tutaj nikt ważny. Pocieszamy się, że za chwilę wszyscy się staniemy ważni, bo się zbliżają wybory samorządowe, więc może i nasze głosy będą się liczyć?” – mówi mieszkańcy Załuża.

Jest drugie pytanie, które należy postawić: „Kto ważny tamtędy jeździ?”. Wszyscy tamtędy jeżdżą, ale pewnie nikt bardzo ważny. W Załużu mieszka wielu emerytów, którzy dawno utracili swoje wpływy.

W Załużu rozwija się agroturystyka, wielu sanoczan ma tam swoje domki, nad Sanem powstało coś na kształt miasteczka letniskowego. Mnóstwo ludzi tam jeździ.

Jeżdżą tamtędy wozy z drewnem, ciężkie samochody, betoniarke do Leska, ogromne gruszki – są ograniczenia do 15 ton, ale być może te samochody mają jakieś specjalne pozwolenia. Droga jest dziurawa, nie ma poboczy. Ostatnio poleciało tam masę drzew, czyszczono drogę i pobocza. Pewnie za kilka dni pojawi się samochód, wysiadą panowie z wiaderkiem smoły, naleją do dziur.

„Chodzi o 2 kilometry i 300 metrów, minus 350 metrów tego, co zostało już zrobione i po czym da się jeździć. Dziesiątki kilometrów w powiecie są zrobione „na szkiełko”, „na lustro” – po to, żeby „były”, bo natężenia ruchu nie da się porównać, a tutaj 2 i pół kilometra nie może się doczekać remontu. Zazdrościmy Porażowi. Nie chcielibyśmy znów uciekać się do gróźb blokowania drogi w dniach, kiedy pojedzie tędy Wyścig Górski...”

Wysłuchała msw



List do redakcji

Otrzymaliśmy list, w którym jeden z czytelników zapewnia nas, że „temat więzienia to nie histeria”, jednak uważa jednocześnie, że sposób podjęcia decyzji o budowie to „świadectwo lekceważenia przez władze głosu obywateli i lekceważenie konsultacji”. Czytelnik przesłał nam do publikacji tekst, który jest odpowiedzią na tezy pułkownika Grabka o zaletach budowy więzienia. >>Jeżeli jesteście „otwartą” gazetą, w co nie chcę wątpić, to proszę o przedstawienie argumentów także „drugiej” strony<< – przeczytaliśmy we wstępie. List, podpisany imieniem i nazwiskiem, publikujemy poniżej. Czy argumenty „przeciw” są w równym stopniu merytoryczne, co argumenty „za”?

Nie ma jak więzienie!



WTygodniku Sanockim ukazał się wywiad z pułkownikiem M. Grabkiem ze służby więziennej. Na pierwszy rzut oka wygląda to na tekst sponsorowany i wg zasady, że „każda pliszka swój ogon chwali” pan pułkownik zachwala sanockie więzienie. Po jego przeczytaniu można dojść do wniosku, że nic lepszego nie mogło spotkać sanoczan. Kolejka ustawiała się do tej inwestycji i nie wiadomo więc, dlaczego protestowano przeciwko budowie więzień w Opolu i Brzegu. Żeby było wiarygodniej, pan pułkownik opowiada o korzyściach z tej inwestycji. Będą „etaty mundurowe” – czyżby zatrudni się w tej specjalistycznej służbie bezrobotnych z Sanoka? Będą i inne specjalistyczne miejsca pracy, ale nikt przecież nie da gwarancji, że będą zatrudnieni sanoczan. Jak na razie to straciliśmy ponad 70 miejsc pracy w byłym areszcie i jest to jedyny konkret. Argument, że zarobią na nowym więzieniu dostawcy różnych artykułów również nie jest żadnym pewnikiem, gdyż wszelkie dostawy do tej „instytucji” są regulowane konkretnymi przepisami (przetargi itp.), tak więc i tu nie ma żadnej gwarancji, że dostawcami będą przedsiębiorcy z Sanoka, a chwalenie się w folderach, że w mieście kultury jest potężne więzienie (jak podobno chwałą się w innych miastach, gdzie są takowe przybytki), jest już oczywistą kpina. Czyżby Sanok miał być znany w Polsce z Beksińskiego oraz więzienia? Jeszcze jednym argumentem pana pułkownika jest to, że miasto dostało wartościowy obiekt po byłym areszcie. Prawda jest taka, że nie jest to Alcatraz i wycieczki nie będą tu przyjeżdżać. Może być tak, że nie da się z tego nic zrobić (ze

względem na specyfikę budynku) i będzie niszczyć, jak była komenda policji. Również wykonywanie przez więźniów bezpłatnej pracy dla samorządów różnie wygląda i mogą na ten temat coś powiedzieć instytucje, które to praktykowały. Nawiasem mówiąc, temat pracy jest chyba najważniejszy. Ma powstać na terenie więzienia hala produkcyjna dla paruset więźniów. Powstałe pytanie, kto i jakie poczynił uzgodnienia, jaka sanocka firma da pracę osadzonemu i czy jest prawdą, że będą oni wykonywać prace, które teraz wykonują sanoccy chałupnicy, dorabiając do nędznych rent i emerytur. Czyżbyśmy mieli stracić kolejne miejsca pracy, a firma dostanie jeszcze zwrot części zarobków z FAZ-u? Jak widać, jedyny pewnik to podatek, ale czy nie można postarać się dla Sanoka o poważną inwestycję, która da pieniądze i pracę, a nie brać tego, czego nie chcą inni i jeszcze wmawiać nam, jakie to szczęście. Nie oświadczam tu spraw związanych z zagrożeniem powstającym z pobytu więźniów w Sanoku, a nie będą przecież w najnowocześniejszym więzieniu siedzieć plotki, tylko poważniejsi przestępcy. Pomijając wszystkie powyższe wątpliwości, najbardziej bulwersujące jest to, jak traktuje się sanoczan. W artykule mówi się o „konferencjach” informujących mieszkańców o inwestycji. Jest to typowy przykład, jak aktualna władza przeprowadza konsultacje ze społeczeństwem. Ktoś przyjeżdża, oznajmia, co ma do powiedzenia i po konsultacjach – suweren nie ma nic do powiedzenia. Ma być szczęśliwy, że go poinformowano, czego chce władza. Na to nie można się zgodzić. Nic o nas bez nas.

Piotr Rychter

Wiosna, ach to ty...

O psach, kotach i ich ekskrementach

W poprzednich dwóch artykułach pisałem o zwierzętach, które nie mają opiekuna, choć zazwyczaj posiadały. Przez rok, dwa, pięć, czasami zdarza się, że nawet kilkanaście lat. Najczęstszą przyczyną ich „psiego losu” jest to, że przestały być małe i ładne, że mają swoje potrzeby, co wiąże się z obowiązkami (posiadacze często stwierdzają ten fakt z zaskoczeniem), że po wielu latach psi czy koci przyjaciel przestaje nim być, w odczuciu właściciela i zostaje wyrzucony gdzieś w środku lasu lub na skraju innej miejscowości.

Pół biedy jeśli tylko pan wyrzuci zwierzę. Najczęściej zostawia je przywiązane do drzewa, skazując na śmierć głodową. Niedawno czytałem na jednym ze schroniskowych profili, wiadomość o znalezieniu owczarka szkockiego, którego właściciel nie tylko zostawił przy drzewie, ale też oblał kwasem solnym... Można takie sytuacje uznać za wstydliwe wyjątki, ale niestety przypadki takiego chorego okrucieństwa są zbyt powszechne. Jeśli człowiek nie ma żadnych hamulców, by czynić coś tak okrutnego zwierzętom, będąc w poczuciu bezkarności, jakże można liczyć na to, że zachowa się odmiennie w stosunku do innych ludzi, gdy nadarzy się po temu okazja? To chyba jest odpowiedź na zachowania ludzkie w czasie wojen czy chorych reżimów.

Czas na odrobinę optymizmu. I tak jest dużo lepiej niż miało to miejsce choćby jedno pokolenie wstecz. Bezpańskie psy były powszechniejszym zjawiskiem. Te zaś, które posiadały „opiekuna”, w najlepszym razie włóczyły się po wsiach, miastach, wygłodzone często stanowiąc postrach przechodniów. W gorszym spędzały życie na łańcuchach, żywiąc się bywało nawet pomijami. W najgorszym razie właściciel wyladowywał na pupilu swoje frustracje. A koty? Może wystarczy przytoczyć powszechne niegdyś na sanoczyźnie przekonanie, że skóra z kota to doskonale panaceum na chorobę nerek.

Dzisiaj szczęśliwie, choć niestety powoli (właściwie zbyt wolno), stosunek do zwierząt ulega poprawie. Pojawiały się zmiany w prawie wprowadzające surowsze kary za znęcanie się czy zabijanie zwierzęcia. Więcej jest mediów, na czele z Internetem, które poszerzają wiedzę o potrzebach i uczuciach naszych czworonogów i piętnują naganne zachowania.

Chociaż zdawałoby się, że każdy, kto przeczytał „Małego Księcia” Antoine de Saint-Exupéry'ego powinien wiedzieć, że jak mówi lis: „Człowiek bierze odpowiedzialność za to, co oswoił”.

Ale dzisiejszy tekst miał być o innym problemie. Błahym w porównaniu do opisanych, jednak sądzę, że jako społeczeństwo dorastamy już do tego, by o tym rozmawiać.

O odpowiedzialnym i partnerskim traktowaniu stworzeń, które jak powszechnie wiadomo św. Franciszek nazywał „mniejszymi braćmi”.

I tak w staromiejskiej przestrzeni Sanoka, gdzie jeszcze dwadzieścia lat temu gdakały kury, co krok widziemy tabliczki radykalnego zakazu wyprowadzania psów. Dla kogo są owe informacje? Przecież nie dla psów, bo te zasadniczo nie umieją czytać. Są więc skierowane do właścicieli czworonogów, a dokładniej tych, którzy wyprowadzają swoich pupili na spacer i dobrze się nimi opiekują. Noszą oni ze sobą woreczki na psie ekskrementy, skrętnie je zbierają i umieszczają w



koszu. Ci natomiast, którzy po porannym przebudzeniu wypychają psiaka za drzwi, by załatwić swoje potrzeby toaletowe i poszukał sobie czegoś do zjedzenia na „własną łapę”, mają owe zakazy w należytym im poważaniu, podobnie zresztą jak ich pupile. To drugie zaś jest przynajmniej zrozumiałe. Może zatem zamiast groźnych zakazów skierowanych do tych porządných obywateli, przypomnieć im życzliwie tabliczką z napisem „Posprzątaj po swoim pupilu” (niekoniecznie zresztą psie). Warto zaś zająć się problemem owych pozornie tylko bezpańskich stworzeń. Spyta ktoś: „Jak ustalić czy to pies? Wszak te biegające swobodnie dokumentów przy sobie nie noszą”. Sądzę, że problem ten – nie do pokonania dawniej – dziś, gdy istnieją czipy, nie jest dużym wyzwaniem. Jeśli zaś nie mamy wpływu na zmiany w skali kraju, to może

choć dałoby się tego dokonać w prawie lokalnym. I tak, w miejsce trochę już anachronicznej i nieco „monthypythonskiej” uchwały o podatku za posiadanie psa (czemu nie kota, kanarka, rybki, a dziś już nawet pająka ptasznika, legwana czy boa) wprowadzić obowiązek czipowania psów i kotów, co znacznie poprawiłoby ich los, a ukróciło nieczne praktyki ich właścicieli. Jakże schroniska odetchnęłyby z ulgą, zajmując się tylko tymi zwierzętami, które naprawdę potrzebują pomocy. Rozwiązałoby to problem nie tylko posiadaczy „futrzaków”, które za nic mają groźne tabliczki posesjonatów „wytwornych” gazonów, ale przede wszystkim stworzeń bezdomnych z powodu nagłego oziębienia uczuć dotychczasowego pana. Wówczas taka oziębłość kosztowałaby go wartość utrzymania zwierzęcia w schronisku. Apel do sumienia ludzkiego poprzez portfel zawsze, w dziejach ludzkości, okazywał się być najskuteczniejszy.

Pozostaje jeszcze jedna, jakże „gorsząca sprawa”. Oto bowiem wielu, którzy „otarli się w życiu o Wersal” (czy może wersalkę), gorszy bezwstydnie wyprężona do słońca psia kupa, która spogląda nań szyderczo na nadszańskich błoniach i zda się mówić: „I co mi zrobisz?” Tym oburzoną dedykuję kilka kwietniowych zdjęć, artefaktów należących do niedawna do mieszkańców miasta kultury i położonych powyżej gmin „Dzikich Bieszczadów”, które przypląnawszy z wiosennym Sanem i Potokiem Olchowickim wzbogaciły miejscową kolekcję. Psia kupa się rozłoży, zaś na porośniętych trawą śmieciach rozłoży się latem na kocyku zacny mieszkanin wraz z dziatwą i współmałżonką.

Robert Bańkosz

Prawnik radzi

W 2016 r. zmarła kuzynka mojej mamy, czyli moja ciotka. Wiem, że miała długi. Z informacji przekazanych przez rodzinę dowiedziałam się, że jej bezpośrednia spadkobierczyni odrzuciła spadek. Co powinnam zrobić, aby uchronić się przed dziedziczeniem?

Basia z Sanoka

Zgodnie z przepisami kodeksu cywilnego krewni zostają powołani do spadku z mocy ustawy w odpowiedniej kolejności. W takiej samej kolejności jak dziedziczenie odbywa się również odrzucanie spadku.

Zgodnie z art. 1015 § 1 Kodeksu cywilnego, oświadczenie o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku może być złożone w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania. Dla spadkobiercy ustawowego będzie to z reguły dzień dowiedzenia się o śmierci spadkodawcy. Ponadto może to być np. dzień, w którym spadkobierca powołany w dalszej kolejności dowiedział się o odrzuceniu spadku przez osoby wyprzedzające go przy dziedziczeniu ustawowym, a także dzień, w którym dowiedział się o prawomocnym orzeczeniu o niegodności dziedziczenia takich osób. Termin 6-miesięczny jest zachowany, gdy przed jego upływem zostanie złożone oświadczenie w sądzie lub przed notariuszem.

Jeżeli zatem nie minęło jeszcze 6 miesięcy od chwili, w której osoba dziedzicząca spadek przed Panią go odrzu-



Porad prawnych udziela
radca prawny Marta Witowska
 z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
 ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
 tel. 13-46-45-113,
 www.witowska.com
 Pytania prawne prosimy
 kierować na adres:
 tygodniksanocki@wp.pl

ciła, to ma Pani możliwość odrzucenia spadku i powinna to Pani zrobić przed sądem lub przed notariuszem. Jeśli odrzuci Pani spadek, a ma Pani dzieci, to one również powinny odrzucić spadek. Dorosłe dzieci odrzucają spadek tak samo jak Pani. Natomiast, aby odrzucić spadek w imieniu nieletnich dzieci, rodzice muszą wystąpić do sądu opiekuńczego o wyrażenie zgody na dokonanie takiej czynności.

Nowa książka o Sanoku

Spotkanie autorskie w MBP

W poniedziałek 9 kwietnia o godz. 18.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku odbędzie się spotkanie autorskie Jerzego Chyty. Spotkanie ma na celu promocję jego nowo wydanej książki „Przedmieście. O dawnej dzielnicy Sanoka”.



Podaj
 łapę



Posprzątaj po swoim psie

Interwencja

Telefony zastępcze w ramach napraw gwarancyjnych?

Przyzwyczajeni jesteśmy, że operatorzy telefonii komórkowej w momencie przyjęcia reklamacji dawali nam sprzęt zastępczy. Czy jednak taka praktyka stosowana jest przez sklepy posiadające w ofercie telefony? Niekoniecznie. Jak się okazuje, w Polsce nie ma przepisów, które w sposób bezpośredni nakazywałyby operatorom lub innym podmiotom wydawanie telefonów zastępczych. Zagadnieniu przyglądnęliśmy się bliżej za sprawą czytelnika, który w zeszłym tygodniu odwiedził nas w redakcji.

Pan Franciszek w listopadzie zeszłego roku w znanym i reklamowanym sklepie należącym do sieci elektro-marketów zakupił telefon komórkowy. Telefon wziął na firmę, otrzymując fakturę. Aparat miał mu służyć wyłącznie do celów służbowych, dlatego też kupujący nie miał wysokich wymagań co do funkcji, które powinien spełniać. Ważne, aby zadzwonić, odebrać połączenie telefoniczne, wysłać i przyjąć smsa.

W niedługim czasie po zakupie pojawił się problem. Telefon samoczynnie, przy zablokowanej klawiaturze, wykonywał połączenia na numery alarmowe, przez co pan Franciszek został upomniany za blokowanie linii i poinformowany, że w takim przypadku może zostać ukarany.

Pechowy klient wielokrotnie pojawiał się w sklepie, chcąc wyjaśnić problem. Po sprawdzeniu telefonu i zmianie ustawień pracownicy zapewniali go, że wszystko powinno być już w porządku. Nie było. Sytuacja znów się powtórzyła i to nie raz. Pan Franciszek udał się więc ponownie do wspomnianego sklepu, a tam został poinformowany, że owszem, telefon zostanie oddany do serwisu – na co najmniej 15 dni roboczych. W tym czasie nie dostanie jednak sprzętu zastępczego. Nikogo nie przekonał argument, że aparat służy do celów firmowych i że jest narzędziem pracy. Po niemiłej rozmowie z kierownikiem sklepu pan Franciszek otrzymał na piśmie informację: „Nie wydajemy telefonów zastępczych w ramach napraw gwarancyjnych”.

” **W świetle prawa konsumentem jest wyłącznie osoba fizyczna, w dodatku jest to słabszy uczestnik rynku aniżeli przedsiębiorca**

Z tym pismem pan Franciszek udał się do Rzecznika Praw Konsumenta, którego niestety nie zastał, ale jedna z urzędniczek poinformowała go, że z faktu bycia podmiotem gospodarczym w tym konkretnym przypadku niewiele zdziała. Rozgoryczony konsument postanowił udać się do samego burmistrza, skąd trafił ponownie do biura Rzecznika, tym razem już oczekującego na wizytę pana Franciszka. Rzecznik poinformował nabywcę wadliwego aparatu, że firma nie ma obowiązku wydawania zastępczego telefonu.

Pan Franciszek był zdenerwowany i rozgoryczony po spotkaniu z Rzecznikiem. Uznał, że odniesiono się do niego z lekceważeniem. Pracownica biura – według relacji



U: RATNESH BHATT Z: FREEIMAGES.COM

pana Franciszka – powiedziała, że kiedy buty idą do gwarancji, też nikt nie dostaje zastępczych. Powoływanie się na tego typu argumenty uznał za absurdalne. – To jest podręcznikowa psychologia – mówił wzburzony w redakcji „TS”.

Nasz czytelnik, opowiadając całą historię, odwołał się do tego, jak działają chociażby salony motoryzacyjne czy serwisy samochodowe. – Mam do czynienia cały czas z serwisami. Założmy, ktoś kupuje samochód, nieważne jaki, może być najtańszy. Jest okres gwarancji i w momencie, kiedy się samochód psuje, dzwonią do mnie. Jadę wówczas do klienta, odbieram samochód, wypisuję protokół i jeżeli serwis stwierdzi, że do 24 godzin nie

telefonów zastępczych. Co więcej, tego typu praktyka jest wyłącznie aktem dobrej woli ze strony salonów czy sklepów. Niemniej jednak, jeżeli w umowie, czy też w karcie gwarancyjnej pojawia się informacja, że sprzedawca zobowiązuje się do wydania sprzętu zastępczego na czas naprawy podstawowego urządzenia, klient rzeczywiście może dochodzić swoich spraw. Producenci sprzętu sporadycznie jednak umieszczają taki zapis, czy to w umowie, czy w karcie gwarancyjnej.

Pan Franciszek nic nie zdziałał w sklepie, ale nie mógł również uzyskać pomocy od Rzecznika Praw Konsumenta, a to dlatego, że jest podmiotem gospodarczym. Wedle prawa, Rzecznik nie może skierować pisma do sklepu w imieniu klienta będącego przedsiębiorcą z tego względu, że nie pozwala na to ustawa. Co więcej, nawet jeżeli klient wzięby telefon na siebie, jako na osobę prywatną, a okazałoby się, że używa go w celach służbowych, Rzecznik również nie mógłby wyśtosować takiego pisma. Do zadań Rzecznika Praw Konsumenta należą sprawy zapewniające ochronę praw konsumenckich. Kim jest konsument, a kto nim nie jest, określa ustawa. W artykule 22[1] Kodeksu cywilnego ustawodawca zdefiniował konsumenta jako osobę fizyczną, dokonującą z przedsiębiorcą czynności prawnej, niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową. W świetle prawa konsumentem jest wyłącznie osoba fizyczna, w dodatku jest to słabszy uczestnik rynku aniżeli przedsiębiorca. Tu rodzi się pytanie. Do kogo w takim razie powinien udać się pan Franciszek jako przedsiębiorca? Do prawnika – brzmi odpowiedź.

Edyta Szczepiek

ZUS radzi:

Pobierasz emeryturę lub rentę albo masz ustalony kapitał początkowy?

Nie masz dokumentów, które potwierdzają Twoje zarobki za część okresów pracy, i dlatego ZUS nie wliczył tych zarobków do ustalenia podstawy wymiaru świadczenia? Sprawdź, czy możesz ponownie przeliczyć emeryturę, rentę lub kapitał początkowy z uwzględnieniem wynagrodzenia minimalnego.

Przeliczenie świadczenia lub kapitału początkowego z uwzględnieniem wynagrodzenia minimalnego pracowników

Jeśli do ustalenia podstawy wymiaru Twojej emerytury, renty lub kapitału początkowego przyjęliśmy „wynagrodzenie zerowe”, możesz zgłosić wniosek o ponowne ustalenie wysokości świadczenia lub kapitału początkowego z uwzględnieniem minimalnego wynagrodzenia pracowników.

Oznacza to, że za okresy pozostawania w stosunku pracy, za które nie udokumentowałeś wysokości swoich zarobków, uwzględnimy Ci zamiast wynagrodzenia „zerowego” minimalne wynagrodzenie pracowników obowiązujące w tym okresie. Obliczymy ponownie Twoje świadczenie lub kapitał początkowy jeśli zgłosisz w tej sprawie wniosek.

Kto może skorzystać z przeliczenia

Skorzystasz z przeliczenia, jeśli przy składaniu wniosku o emeryturę, rentę lub ustalenie kapitału początkowego nie udokumentowałeś zarobków z okresu pozostawania w stosunku pracy, dlatego że np.:

- Twój zakład pracy został zlikwidowany,
- nie możesz odnaleźć archiwum, które przechowuje dokumentację placową Twojego zakładu pracy,
- dokumentacja kadrowo-placowa z tego okresu została zniszczona.

Jeśli Twoje świadczenie lub kapitał początkowy obliczyliśmy po 31 grudnia 2008 r. nie musisz składać wniosku o ich przeliczenie. Obliczając ich wysokość uwzględniliśmy kwotę minimalnego wynagrodzenia pracowników zamiast „wynagrodzenia zerowego” każdej osobie, która nie dostarczyła dokumentów o zarobkach, a udokumentowała zatrudnienie.

Jak zgłosić wniosek

Możesz skorzystać z naszych formularzy: wniosku o ponowne obliczenie świadczenia emerytalno-rentowego (ERPO) lub wniosku w sprawie kapitału początkowego (EKP). Formularze znajdziesz w naszych

placówkach i na naszej stronie internetowej www.zus.pl.

Wniosek możesz złożyć osobiście lub przez pełnomocnika w każdej naszej placówce. Możesz go także przesłać pocztą lub elektronicznie przez Platformę Usług Elektronicznych ZUS (PUE) na www.zus.pl.

Według jakich zasad możemy przyjąć minimalne wynagrodzenie

Minimalne wynagrodzenie za okresy, za które nie masz dokumentów potwierdzających Twoje zarobki ustalimy proporcjonalnie do okresu oraz wymiaru pozostawania w stosunku pracy. Przykładowo, jeśli pracowałeś na pół etatu, wówczas uwzględnimy Ci odpowiednio do Twojego czasu pracy połowę obowiązującego wówczas minimalnego wynagrodzenia.

O przeliczeniu świadczenia lub kapitału początkowego poinformujemy Cię w decyzji. Na jej wydanie mamy 60 dni od wyjaśnienia ostatniej okoliczności niezbędnej do jej wydania. Świadczenie przeliczymy od miesiąca, w którym zgłosisz wniosek.

Jak się z nami skontaktować

Masz pytania związane ze swoją indywidualną sprawą lub wątpliwości dotyczące Twojego świadczenia? Zachęcamy, abyś odwiedził najbliższą placówkę ZUS. Możesz również skontaktować się z naszym Centrum Obsługi Telefonicznej. Konsultanci są dostępni od poniedziałku do piątku w godzinach 7.00-18.00 pod numerem telefonu 22 560 16 00 (koszt połączenia według Twojej umowy z operatorem) lub elektronicznie za pośrednictwem Platformy Usług Elektronicznych (PUE), e-maila: cot@zus.pl lub Skype'a: [zus_centrum_obsługi_tel](https://www.zus.pl).

Przykłady: <http://www.zus.pl/wynagrodzenie-minimalne>

Podstawa prawna

- Ustawa z 4 września 2008 r. o zmianie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U. z 2008 r. Nr 192, poz. 1180)
- Ustawa z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz. U. z 2017 r. poz. 1383 ze zm.)

Bezpłatne szkolenia

E-SKŁADKA – JEDEN PRZELEW NA WŁASNY RACHUNEK W ZUS

Oddział ZUS w Jaśle organizuje w każdy piątek do końca maja, bezpłatne szkolenia „Bieżąca obsługa kont płatników składek – realizacja wdrożonego projektu e-Składka”.

Szkolenia przeznaczone są dla:

- przedsiębiorców,
 - osób planujących rozpoczęcie działalności gospodarczej,
 - podmiotów wspierających płatników składek w bieżącej działalności,
- którzy chcą dowiedzieć się więcej o zmianach w zakresie opłacania i rozliczania składek na ubezpieczenia społeczne.

W Sanoku szkolenia odbywają się w każdy piątek o godz. 13.00 w Inspektoracie ZUS przy ul. Konarskiego 20. Szczegółowe informacje pod nr tel.: 13 465 11 34 wew. 134,

Opieka nad seniorami

Wybór bezpiecznych rozwiązań

Zachodzące w Polsce zmiany demograficzne – proces starzenia się społeczeństwa, czyli długotrwały spadek urodzeń przy jednoczesnym wydłużaniu się życia osób starszych – skutkuje wyraźną zmianą struktury naszego społeczeństwa. Zmusza to władze samorządowe do realizacji zadań i inicjatyw, które kształtują warunki godnego i zdrowego starzenia się. Jest to tzw. polityka senioralna. Celem polityki senioralnej w Polsce jest wspieranie i zapewnienie możliwości aktywnego starzenia się w zdrowiu oraz możliwości prowadzenia w dalszym ciągu samodzielnego, niezależnego i satysfakcjonującego życia, nawet przy pewnych ograniczeniach funkcjonalnych. Jednym z elementów rządowego programu ASOS1 jest Program „Opieka 75+”.

O programie Opieka 75+

Program „Opieka 75+” jest adresowany do małych gmin. Na wsparcie mogą liczyć jednak tylko te samorządy, które świadczą usługi opiekuńcze samodzielnie. Środki finansowe z programu mogą być przeznaczone z jednej strony na zwiększenie liczby godzin usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych u osób, które już korzystają z takich usług lub korzystały z nich w ostatnim roku, a z drugiej – na dofinansowanie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób, które dotychczas ich nie otrzymywały. W marcu 2018 roku Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wprowadziło zmianę w Programie „Opieka 75+”. Zmiana polegała na rozszerzeniu adresatów programu o gminy do 40 tys. mieszkańców (do marca 2018 r. było to 20 tys. mieszkańców), które świadczą usługi opiekuńcze, w tym specjalistyczne usługi opiekuńcze samodzielnie. Jest to następny krok mający na celu dostosowanie wielokierunkowych działań rządu w związku z narastającym procesem starzenia się społeczeństwa.

Czym w ogóle są usługi opiekuńcze? Na czym polegają? Kto może o nie wnioskować?

Osoba samotna, która z powodu wieku, choroby lub in-

nych przyczyn wymaga pomocy innych osób, a jest jej pozbawiona, przysługuje pomoc w formie usług opiekuńczych lub specjalistycznych usług opiekuńczych. Usługi opiekuńcze lub specjalistyczne usługi opiekuńcze mogą być przyznane również osobie, która wymaga pomocy innych osób, a rodzina, a także wspólnie niezamieszkujący małżonkowie, wstępni, zstępni nie mogą takiej pomocy zapewnić. Usługi opiekuńcze „zwykle” obejmują pomoc w zaspokajaniu codziennych potrzeb życiowych, opiekę higieniczną, zaleconą przez lekarza pielęgnację oraz w miarę możliwości, zapewnienie kontaktów z otoczeniem, natomiast specjalistyczne usługi opiekuńcze są to usługi dostosowane do szczególnych potrzeb wynikających z rodzaju schorzenia lub niepełnosprawności, świadczone przez osoby ze specjalistycznym przygotowaniem zawodowym.

Usługi w MOPS Sanok

Aktualnie (dane z marca 2018 r.) z usług opiekuńczych korzysta 216 osób, w tym 146 osób z usług opiekuńczych „zwykłych” i 69 osób ze specjalistycznych usług opiekuńczych, w tym 110 osób w wieku 75 lat i więcej.

Nasuwa się też pytanie, dlaczego większość z uprawnionych ośrodków pomocy społecznej przynajmniej jak dotychczas nie weszło do rzado-



wego programu „Opieka 75+”. Jest to z pewnością spowodowane lokalnymi czynnikami, choć najistotniejsza wydaje się różnica w przyjętej formie realizacji powyższego zadania przez daną gminę. Ośrodki, które nie zatrudniają opiekunek, a powierzają zadanie organizacjom pozarządowym typu PCK, PKPS i są związane umowami terminowymi, do których zaliczyć należy MOPS w Sanoku czy w Jasle, w tegorocznej edycji Programu udziału na razie nie wzięły. W sanockim MOPS-ie co prawda rozważano przystąpienie do Programu. W marcu br. pracownik MOPS w Sanoku zapytał w sondażu telefonicznym 65 Seniorów – beneficjentów usług opiekuńczych uprawnionych do skorzystania z Programu „Opieka 75+” oraz w kilku przypadkach członków ich rodzin – czy są zainteresowani zwiększeniem liczby świadczonych im godzin usług opiekuńczych. Jednocześnie

poinformowano o podstawowych założeniach Programu. W wyniku analizy otrzymanych odpowiedzi można wyciągnąć wnioski, że zapytani podopieczni obawiają się i nie chcą zmiany opiekunki lub przydzielenia im dodatkowo jeszcze jednej, co byłoby nieodpłatne podczas realizacji Programu przez MOPS. Jedną z najważniejszych kwestii, jaką podkreślali, to zapewnienie im bezpieczeństwa i stabilizacji, a to według ich opinii zapewnić może ciągłość usług opiekuńczych wykonywanych przez tę samą opiekunkę.

Widać więc wyraźnie, że oprócz względów merytorycznych i finansowych należy wziąć pod uwagę dobro naszych podopiecznych, dla których każdorazowa zmiana opiekunki to niepotrzebny stres, frustracja i w konsekwencji pogorszenie samopoczucia, a nawet zdrowia. Bezsprzeczne jest, iż dłuższa znajomość świadczeniobiorców i osób sprawujących opiekę,

niejednokrotnie w wymagającym środowisku rodzinnym i lokalnym, wpływa na poprawę jakości świadczonych usług, pożądaną stabilizację oraz kontakt z otoczeniem, a w wielu przypadkach szybszy powrót do zdrowia.

Obecnie beneficjenci usług opiekuńczych mają zapewnioną wystarczającą ilość usług opiekuńczych, które są realizowane przez organizacje pozarządowe: Polski Komitet Pomocy Społecznej Oddział w Sanoku oraz Polski Czerwony Krzyż Oddział Rejonowy w Sanoku.

Kolejnym aspektem, który został poddany analizie, był wątek odpłatności lub ewentualnego zwolnienia z odpłatności seniorów, którzy wyraziliby akces zwiększenia im liczby godzin usług opiekuńczych. Program „Opieka 75+” przewiduje możliwość zwolnienia z odpłatności za dodatkowo przyznane godziny usług jednak warunkuje to podjętą przez dany samo-

rząd lokalny uchwałą w przedmiotowej sprawie. Uchwała określająca m. in. szczegółowe warunki częściowego lub całkowitego zwolnienia z opłat za usługi opiekuńcze i specjalistyczne usługi opiekuńcze w Sanoku obowiązuje od kilkunastu lat, a ostatni raz była aktualizowana poprzez uchwałę zmieniającą w lipcu 2015 r. Oczywiście, niektórzy beneficjenci MOPS-u korzystają na mocy przywołanej uchwały z całkowitego zwolnienia z ponoszonych opłat za usługi, jednak wśród tej grupy nie znajdują się osoby powyżej 75 roku życia, którym w chwili obecnej usługi opiekuńcze zostały decyzją administracyjną przyznane. W związku z powyższym ewentualni beneficjenci Programu, a którzy dziś korzystają z pomocy MOPS nie mogliby liczyć na całkowite zwolnienie z wnoszenia odpłatności za dodatkowe godziny usług opiekuńczych.

msw



Niby nie obowiązuje już liberum veto...

Jeśli nie parking, to co?

Niby liberum veto odeszło wraz z rozbuchaną kontuszową szlachetczyzną, ale nie. Pewnie tu i ówdzie w narodzie budzi się duch Gerwazego lub młodego Soplicy i – hajże! Byle tylko sąsiad wiedział, kto w okolicy rządzi.

Na Kochanowskiego dzieje się coś, co najlepiej oddaje zdanie: „Na złość babci odmroził sobie uszy”. Chodzi o miejsca parkingowe, które są i, co więcej, mieszkańcy w większości zgadzają się, aby były, bo nadają się do tego, żeby ustawić tam samochody, ale w świetle pewnych przepisów jeszcze miejscami parkingowymi są.

Sprawa jest skomplikowana. Na Błoniach, podobnie jak na wielu sanockich osiedlach, miejsca parkingowe to skarb. Przy Kochanowskiego udało się wygospodarować stosowne miejsce, za aprobatą administratora, ale jednemu z lokatorów to się nie podoba. Wzywa policję, ponieważ jego zdaniem samochody są ustawiane na te-

renach zarezerwowanych dla osiedlowej zieleni. Policja ma obowiązek interweniować, mieszkańcy – prosić, żeby spółdzielnia jednak miejsca parkingowe utrzymała.

Pracownik administracji był zdziwiony, że ktoś kilka miejsc parkingowych otoczył taśmą. – To się stało tuż przed świętami – powiedział nam jeden z mieszkańców. – Pewnie policja nie chciała codziennie jeździć i interweniować – dodał.

Od pracownika spółdzielni otrzymaliśmy zapewnienie, że lada moment w spornym dziś miejscu wkrótce zostanie utworzony parking, wobec którego nie będzie wątpliwości, komu i czemu służy...

msw

Pora dla seniora

Kobieta o wielkim sercu

Wyszywa, pisze wiersze, od trzech lat jest prezeską Sanockiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie i ta funkcja absorbuje jej większość czasu. Pani Irena Andrejko, bo o niej mowa, jest niezwykle ciepłą i otwartą osobą. Ugościła mnie herbatą i pyszną szarlotką, po czym opowiedziała o swoim dwudziestoletnim życiu na emeryturze.

Chcąc pomóc rodzicom, pani Irena od wczesnych lat zaczęła pracować, to na roli, to w budownictwie, o którym zresztą może wiele powiedzieć – woziła cegły, wyrabiała beton. Przez trzy lata pracowała w Czechosłowacji w fabryce samochodów. Jak sama twierdzi, najtrafniej opisują ją słowa Ireny Kwiatkowskiej z „Czterdziestolatka”: „Ja jestem kobieta pracująca, żadnej pracy się nie boję”. Po powrocie z Czechosłowacji początkowo pracowała w izbie przyjęć, następnie przechodząc odpowiednie kursy, sterylizowała materiał do operacji. W 1994 roku przyszła na świat jej córka. Jak się później okazało, Dagmara jest dzieckiem z przedwczesnym rozwojem, ma wodogłowię i padaczkę. Pani Irena, chcąc poświęcić więcej czasu i uwagi córce, po 33 latach pracy zawodowej skorzystała z możliwości przejścia na wcześniejszą emeryturę.

Opieka nad córką pochłaniała jej wiele czasu. Pani Irena pomagała Dagmarze w nauce oraz organizowała jej czas wolny. Pewnego razu spotkała koleżankę, która również ma niepełnosprawne dziecko. Ta zaproponowała jej, aby przyszła na spotkanie koła, skupiającego takie osoby. – Poszłam i tam już zostałam – mówi pani Irena. Od 2012 roku nie jest to już jednak koło, a Sanockie Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie, mające na celu integrację, wspieranie, wyrównywanie szans i aktywizowanie rodzin z dziećmi niepełnosprawnymi.

Od trzech lat pani Irena pełni tam funkcję prezesa, organizując co-



miesięczne spotkania opiekunów, rodziców i podopiecznych, wycieczki z warsztatami, spotkania ze św. Mikołajem, zabawy noworoczne. – My już nic więcej tym dzieciom nie możemy dać, poza tym, żeby coś jeszcze zobaczyły – mówi. Jak twierdzi, takie wyjazdy, spacer, spotkania są dla osób niepełnosprawnych najlepszą rehabilitacją. Pani Irena wspomina nie tak dawne spotkanie z pszczelarzem, czy policjantami, a także liczne wycieczki, na które 21-osobowa grupa regularnie i bardzo chętnie jeździ. W ubiegłych latach byli m.in. w Opolu, w zamku w Mosznej, w Tarnowskich Górach w zabytkowej Kopalni Srebra, w Kopytkowie uczestnicząc w warsztatach pieczenia pierniczków, czy

w Bóbrce w Kopalni Ropy Naftowej i Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. Ignacego Łukasiewicza. Co więcej, wszystkie te wyjazdy opisuje wierszem w „mini kronice”.

Na ten rok pani Irena zaplanowała już szereg kolejnych wycieczek połączonych z warsztatami: w maju Bieszczady i Baligród, na Dzień Dziecka wizyta w Czarnej i malowanie koszułek, pod koniec maja 3-dniowy wyjazd do Żor i poznanie kultury indiańskiej i meksykańskiej.

Oprócz tego pani Irena pisze projekty, nie sama, pomagają jej dwie koleżanki, z którymi co jakiś czas spotyka się i rozmawia o istotnych sprawach stowarzyszenia. Poza tym w niektóre wydarzenia stara się zaangażować jak najwięcej rodziców oraz opiekunów. Opracowując projekty, cały czas zastanawia się, gdzie jeszcze można zabrać swoich podopiecznych. Co więcej, docenia każdy grosz przekazany na stowarzyszenie. Mówi, że bardzo dużo daje 1% podatku wpłacany przez rodziny, przyjaciół, znajomych bliższych i dalszych oraz ludzi dobrej woli.

Stanowisko prezesa Sanockiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Intelktualnie zajmuje jej mnóstwo czasu. Mimo to pani Irena zawsze znajdzie chwilę dla swoich najbliższych. Chętnie spotyka się ze swoimi siostrami oraz znajomymi. Jak sama przyznaje, czasem wydaje się jej, że na emeryturze ma mniej czasu, niż jak pracowała zawodowo. Rządziej już wyszywa, ale wciąż sprawia jej to wielką frajdę. Część wyszywanych obrazów ozdabia ściany jej domu, a część z różnych okazji daje rodzinie oraz znajomym. W sezonie uwielbia chodzić na grzyby. W wolnej chwili pisze wiersze. Obecnie układa 4-tysięczne puzzle przedstawiające zamek w Mosznej, które niebawem zawisną w pokoju jej córki Dagmary.

Emerytom radzi, aby wyszli z domu i zaczęli cokolwiek robić, pojechali gdzieś, zobaczyli coś nowego. – Najgorzej się zasiedzieć – mówi. – Czasem przychodzą złe myśli, ale trzeba je odganiać – dodaje.

Edyta Szczypek

Zaproszenie na Jubileuszowy Złot

100 lat działalności ZHP na Ziemi Sanockiej

Pragnę służyć POLSCE, ojczyźnie moich przodków, o której honor, niepodległy byt, tradycje i kulturę walczyli czynem i słowem, którą otrzymałem w spadku jako bezcenną wartość mego pokolenia, którą z całym jej bogactwem duchowym i materialnym mam przekazać moim następcom.

hm. Stefan Mirowski

Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego zaprasza w dniu 15 września 2018 r. byłych i obecnych zuchów, harcerzy i instruktorów na Jubileuszowy Złot Stulecia ZHP na Ziemi Sanockiej.

Złot Hufca Ziemi Sanockiej w dniu 15 września 2018 roku, z udziałem zaproszonych Gości, będzie najważniejszym punktem harcerskich obchodów 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości oraz utworzenia Związku Harcerstwa Polskiego. Harcerstwo, w tym także harcerstwo sanockie, miało swój bohaterski udział w walkach o niepodległość i granice państwa polskiego. Jesteśmy dumni z postawy tamtego pokolenia harcerzy, o którym ówczesny komendant hufca, Michał Urbanek, tak po latach napisał:

„... takiego entuzjazmu jakim odznaczała się młodzież harcerska w Sanoku w latach 1918, 1919, 1920 nie spotkałem nigdy i nigdzie. Harcerzy ogarnął jakiś szal patriotyzmu. Nie było trudu, którego by się ulekli, nie było pracy, której by z zapalem nie podjęli. pamiętałem jak uginęły się dzieci pod karabinem maszynowym, a mimo całodziennych ćwiczeń nikt się nie skarżył. Gdy radziłem szanować siły, że łzami w oczach oświadcza mi, że to może jedyna chwila, kiedy Polska potrzebuje ich pomocy, i że dadzą wszystko z siebie by „Zmartwychwstała” wesprzeć i od wrogów obronić. Wśród tego najczystszej i najpodnioslejszej nastroju patriotycznego przeżyłem najpiękniejsze chwile mego życia.”



Pragniemy, jak najgodniej, uczcić pamięć naszych poprzedników, wybitnych harcerzy i instruktorów sanockiego hufca, a także umocnić w dzisiejszej harcerskiej młodzieży przywiązanie do harcerskich ideałów – służby Bogu, Polsce i ludziom oraz zaprezentować nasz dorobek całemu społeczeństwu.

Wszystkich zainteresowanych udziałem w Jubileuszowym Zlocie Stulecia ZHP na Ziemi Sanockiej prosimy o kontakt z hm. Krystyną Chowaniec, komendantką hufca (603197110 lub 605049146, email: sanok@zhp.pl) lub z hm. Jerzym Kwaśniewiczem (660868651). Zgłoszenia można również przysłać na adres: Dom Harcerza, ul. Zielona 39, 38-500 Sanok.

Wpisowe za udział w zlocie (dzieci i młodzież – 35 zł, osoby pracujące – 70 zł) proszę wpłacać na konto hufca w PBS – 34 8642 0002 2001 0061 6445 0001 do 30 kwietnia 2018 r. z zaznaczeniem „Złot 100-lecia ZHP”. Osoby, które do 30 kwietnia zgłoszą swój udział i opłacą wpisowe otrzymają szczegółowy program zlotu. Termin zgłoszeń wynika z konieczności wcześniejszego zlecenia wykonania odznaki zlotowej.

Serdecznie zapraszamy! Czuwaj!

**komenda Jubileuszowego Zlotu Stulecia
ZHP na Ziemi Sanockiej**



Z życia szkoły

Konkurs recytatorski w II LO

W marcu, w II Liceum Ogólnokształcącym, odbył się III Powiatowy Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Obcojęzycznej. W konkursie wzięli udział uczniowie z pobliskich szkół podstawowych, a także gimnazjów.

Uczestnicy próbowali swoich sił w interpretacjach utworów w językach: niemieckim, angielskim oraz rosyjskim. Wyróżnienie uzyskali Marcelina Ochała, Karina Dymnicka oraz Jakub Łapiszczak. Pierwsze miejsce zajęła Aleksandra Krawiec z utworem w języku angielskim z SP4. Na drugim miejscu uplasowały się Jolanta Sieniawska oraz Zuzanna Wdowiak z utworami w języku niemieckim. Na trzecim miejscu znalazła się Helena Ostrowska, prezentująca utwór w języku rosyjskim. Organizatorzy konkursu bardzo dziękują za uczestnictwo i zapraszają na następną edycję, już za rok!



ARCH. ILO

Jubileuszowy konkurs w Tarnobrzegu

Wiosna akordeonistów

W Tarnobrzegu, 21 i 22 marca, odbywał się jubileuszowy X Konkurs Akordeonowy, na którym nie mogło zabraknąć reprezentacji sanockiej Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej. Wszyscy uczestnicy, reprezentujący sanocką szkołę, zostali laureatami.

W konkursie brało udział 60 wykonawców z 5 województw południowo-wschodniej Polski. I miejsce zdobył Adam Fedak, uczący się pod kierunkiem Andrzeja Smolika, w tej samej grupie II miejsce zdobył Jakub Pyrcak, z klasy Grzegorza Bednarczyka, podobnie jak Wiktoria Kocylowska, która zdobyła III nagrodę w najstarszej grupie III.

Wyróżnienia zdobył ponadto w tej samej grupie Piotr Niemczyk (uczeń Jacka Gątki) oraz jedyna uczestniczka grupy średniej (II) – Julia Benewiat (nauczyciel – Andrzej Smolik), która wspianiemle zaprezentowała się również wokalnie, śpiewając jeden z utworów z akompaniamentem akordeonu, co było ewenementem jak na konkurs akordeonowy, i uzyskała uznanie zarówno Jury, jak i publiczności.

Jest to bardzo dobry prognostyk przed zbliżającymi się Jubileuszowymi XX Międzynarodowymi Spotkaniami Akordeonowymi, które odbędą się w dniach 26 – 28 kwietnia 2018 r. pod patronatem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy. Koncerty będą się odbywały w Sanockim Domu Kultury, a usłyszeć będzie można m.in. takie zespoły, jak: Motion Trio (laureat



ARCH. PSN (2)

Zdobywca I miejsca w konkursie Adam Fedak

głównej nagrody za muzykę do filmu „Szczęście świata” na Festiwalu Filmowym w Gdyni), Klaudiusza Barana (bandoneon, akordeon) z Kwartetem Smyczkowym „Con Affetto”; Macieja Zimkę w duetach: akordeonowym oraz z gitarą, a także Macieja Frąckiewicz, który dokona polskiego prawykonania „Koncertu na akordeon i orkiestrę” Jerzego Mądrowskiego.

„Tygodnik Sanocki” jest patronem medialnym XX Międzynarodowych Spotkań Akordeonowych.

FZ

Ola zagrała w Lubaczowie

Aleksandra Murawska, uczennica klasy fortepianu mgr Oksany Drozdowskiej zajęła II miejsce na XI Międzynarodowym Przeglądzie Fortepianowym Szkół Muzycznych I stopnia.



zapraszają na

BEZPŁATNE BADANIA

oraz

konsultacje dla kobiet

SOBOTA Z ULTRASONOGRAFIĄ +



14 kwietnia, godz. 9:00-12:00

Szpital w Sanoku, ul. 800-lecia 26

Przy Szpitalnym Oddziale Ratunkowym (SOR)
w obrębie Planowej Izby Przyjęć
oraz przy rejestracji poradni specjalistycznych

WCZESNE WYKRYCIE, TO ŻYCIE!

BADANIA

Na uczestników czekają niespodzianki

- ▶ USG GINEKOLOGICZNE
- ▶ USG DOPPLERA (tętnic szyjnych)
- ▶ POMIAR CIŚNIENIA TĘTNICZEGO
- ▶ POZIOM CUKRU WE KRWI
- ▶ PORADY DIETETYCZNE (pomiar wagi, zawartości wody, tłuszczu i masy mięśniowej w organizmie)

Prosimy o wcześniejszą rejestrację w dniach 10-11 kwietnia w godz. 9:00-13:00

Zapisy i informacje pod numerem tel. 791 255 591

SPONSORZY:



Zapisy do miejskich szkół i przedszkoli

Pierwszy etap rekrutacji

Zakończył się pierwszy etap naboru do szkół i przedszkoli. W szkołach, zgodnie z przewidywaniami – będą organizowane po dwa, trzy, a w niektórych szkołach jeden oddział klas pierwszych. – Taka była prognoza, sporządzona na podstawie danych demograficznych – mówi, odpowiedzialny za miejską oświatę, wiceburmistrz Stanisław Chęć, dodając, że otwarty jest wciąż nabór do klas I, IV i także V w nowo utworzonych szkołach podstawowych, SP 8 w Śródmieściu i w SP 9 na Wójtostwie. Gdyby była wystarczająca liczba zgłoszeń, utworzono by dodatkowe oddziały klas V.

– Bardzo nam zależy, żeby w tych dwóch szkołach były wszystkie klasy, od I do VIII. Te placówki muszą się postarać bardziej niż inne i zadbać o swoją ofertę, adresując ją także do dzieci spoza obwodu. Tak się zresztą dzieje – uważa Naczelnik Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej Irena Penar.

Kończy się pierwszy etap rekrutacji w przedszkolach. 4 kwietnia dyrektorzy wywieszają listy dzieci zakwalifikowanych i niezakwalifikowanych. Rodzice od 5 do 9 kwietnia mają potwierdzić, że dziecko będzie uczęszczało do takiego, a nie innego przedszkola, dopiero wtedy zostaną wywieszone listy z nazwiskami dzieci przyjętych i nieprzyjętych. (W szkołach taka sama procedura rozpoczyna się 5 kwietnia). Wówczas po potwierdzeniu przez rodziców, placówki będą dysponowały informacją o ewentualnych wolnych miejscach. Tak więc po 10 kwietnia zobaczymy, ile ostatecznie jest jeszcze miejsc w przedszkolach i oddziałach przedszkolnych w szkołach. Następnie od 11 kwietnia rodzice będą mieli czas, by wszcząć procedurę odwoławczą, gdyby nie wszystko ułożyło się po ich myśli. Od 5 maja do

8 czerwca w przedszkolach będzie czas na procedury uzupełniające w sytuacji, gdy będą dostępne wolne miejsca. Na tym zakończy się rekrutacja na rok 2018/2019.

– Z kolei nabór uzupełniający w szkołach podstawowych zaplanowany został od 5 maja do 14 sierpnia. Harmonogram rekrutacji nie ustanawia sztywnych ograniczeń i w różnych nagłych sytuacjach, kiedy, na przykład, rodzina wraca z zagranicy lub zmienia miejsce zamieszkania w kraju, wtedy zapisanie dziecka do szkoły lub przedszkola jest możliwe – informuje wiceburmistrz Stanisław Chęć. – Tak było w ubiegłym roku: pewna grupa osób wróciła do Sanoka i były potrzebne miejsca i w szkole, i w przedszkolu.

Dziś wiadomo, że deklaracji potwierdzających kontynuację uczęszczania dzieci do przedszkola złożyło 714 rodziców. Nowych dzieci ubiegających się o miejsce w przedszkolu jest w tym roku 387.

Z tych 387 dzieci 65 nie spełnia kryteriów, ponieważ są to dzieci zamieszkałe poza terenem miasta Sanoka oraz dzieci dwuipółletnie. Te dzieci od razu, na wstępie zostały przez komisję weryfikacyjną



niezakwalifikowane. 322 dzieci zostało pozytywnie zweryfikowanych.

– W Przedszkolu nr 1, nr 3 i nr 4 wszystkie dzieci spełniające kryteria zostały zakwalifikowane do przyjęcia od 1 września b.r., jedynie w Przedszkolu Samorządowym nr 2 będzie nam brakowało miejsc – przedstawia bieżącą sytuację Irena Penar.

W Przedszkolu nr 2 nie ma możliwości utworzenia kolejnego oddziału i dlatego rodzice otrzymają propozycję zapisania dzieci do dziewięciogodzinnego oddziału przedszkolnego w Szkole Podstawowej nr 4 – 10 miejsc, pozostałe miejsca zostaną prawdopodobnie zorganizowane w nowo utworzonym oddziale w Przedszkolu nr 3 na ul. Kochanowskiego, ponieważ tam są możliwości lokalowe. – Gdyby rodzice te miejsca przyjęli, wówczas wszyscy chętni, zamieszkali na terenie miasta Sanoka, mogliby umie-

ścić dzieci w przedszkolach – podsumowuje Stanisław Chęć.

Więcej miejsc w oddziałach przedszkolnych jest dla dzieci starszych, pięcio – sześciolletnich. Na pobyt pięciogodzinny dysponujemy jeszcze 52 miejscami wolnymi w „zerówkach”, zarówno w szkołach podstawowych, jak i w przedszkolach, np. jest jeszcze 13 wolnych miejsc w oddziale przedszkolnym na Dąbrówce. Możemy rozważyć – w razie potrzeby – utworzenie tam pobytu dziewięciogodzinnego, ale wszystko będzie zależało od tego, jakie będzie zapotrzebowanie i jak rodzice zareagują na wyniki pierwszego naboru i na propozycje miejsc, jakie przedstawiła im komisja rekrutacyjna – dodaje Naczelnik Wydziału Oświaty i Kultury Fizycznej.

Przy kwalifikacji dzieci do przedszkoli nie ma obecnie większego znaczenia to, czy rodzice pracują, czy nie.

– Większość stanowią dzieci rodziców pracujących – mówi Irena Penar. – Od ubiegłego roku gmina ma obowiązek zapewnienia wszystkim chętnym dzieciom w wieku od trzech do sześciu lat miejsca w przedszkolach, kryterium braku pracy zarobkowej nie dyskwalifikuje rodzica o ubieganie się o takie miejsce, uzyska on mniej punktów i może zostać niezakwalifikowany w przypadku braku wolnych miejsc. Gmina powinna czynić starania, aby – w miarę możliwości – zapewnić wszystkim chętnym dzieciom miejsce w placówce przedszkolnej, ostatecznie możemy je zaproponować w innym przedszkolu niż to, do którego chcieliby zapisać je rodzice bądź opiekunowie, wynika to z braku rejonizacji.

Część z odrzuconych wniosków dotyczy dzieci spoza terenu miasta Sanoka. Wśród nich są osoby, zameldowane w Sanoku, ale mieszkające, na przykład w Czerterzu lub Bykowcach. – W zdecydowanej większości są to rodziny mieszkające na obrzeżach miasta – mówi Stanisław Chęć. – Gmina Wiejska Sanok nie oferuje tym ludziom miejsc w przedszkolach i dlatego oni starają się o umieszczenie dzieci w placówkach miejskich.

Burmistrz Chęć uważa, że wójt gminy wiejskiej mógłby rozważyć możliwość stworzenia gminnej placówki przedszkolnej w Sanoku, gdzie jednak wiele osób, mieszkających na obrzeżach miasta dojeżdża do pracy. Podczas ostatniej sesji w gminie wiejskiej temat przedszkoli był poruszany – domagali się tego rodzice.

– Statystyki wskazują, że rodzi się nam mniej dzieci, więc nie powinniśmy się niepokoić o miejsca w przedszkolach, a tymczasem chętnych przybywa. Są wśród nich właśnie osoby zamiesz-

kałe poza terenem miasta. Współpraca z gminą wiejską byłaby w tej kwestii bardzo pożądana – uważa Irena Penar.

Z kolei szkoły podstawowe 12 kwietnia podadzą do publicznej wiadomości liczbę i nazwiska przyjętych dzieci. Wstępna rekrutacja do klas pierwszych jest już właściwie zakończona. Przez cały czas trwają zapisy do klas czwartych w szkołach podstawowych, utworzonych na bazie gimnazjum – SP 8 i SP 9. Szkoły przygotowały innowacje, mają ciekawą ofertę, warto się jej przyjrzeć i, być może, podjąć decyzję o przeniesieniu dziecka. – Innowacje, wprowadzone przez te szkoły, dotyczą nie tylko zajęć sportowych, możliwości jest wiele.

Do szkół w pierwszej kolejności przyjmowane są dzieci zamieszkałe na terenie obwodu szkoły, a następnie dzieci spoza obwodu. Zdarza się, że rodzice postanawiają zameldować siebie i dziecko u dziadków, mieszkających w Sanoku, żeby mieć „bezkolizyjny” dostęp do nauki w miejskich placówkach oświatowych, które oferują także opiekę świetlicową.

– Nie można zabronić takiego postępowania – mówi burmistrz Chęć. – To jednak kolejny dowód na to, że oferta edukacyjna szkół podstawowych miasta Sanoka jest doceniana nie tylko przez mieszkańców, ale również osoby mieszkające w sąsiednich gminach. Trudno się więc dziwić, że wielu rodziców z miejscowości ościenych stara się zapisać dziecko do szkoły w mieście. Na szczęście mamy pewien zapas wolnych miejsc. Za wyjątkiem Szkoły Podstawowej nr 2, gdzie już zrobiło się tłoczno, w innych szkołach dysponujemy wolnymi miejscami, jak dotąd – bez ograniczeń.

msw

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 9 w Sanoku potwierdzają słowa:

„Kto ma słusznosc i cierpliwosc, tego czas nadejdzie”

Można by przytaczać wiele sentencji, którymi podkreśliłbyśmy sukcesy naszych uczniów. Jednak nie to jest najważniejsze. Chcemy pokazać, że wytrwałość w połączeniu z ciężką pracą przynosi zasłużone efekty, które cieszą samych uczniów, ich rodziców, ale także nauczycieli, bo to dowód na dobrą współpracę i fakt, iż naprawdę pomagamy realizować plany i odnosić sukcesy.

Przykładem tego jest pięciu laureatów i sześciu finalistów kuratorskich konkursów z języka polskiego, języka angielskiego i niemieckiego, z matematyki oraz języka francuskiego. To nie wszystko, bo nasi uczniowie zdobywali laury w innych konkursach: tytuł finalisty i laureata w konkursie na najlepszego anglistę w powiecie sanockim, tytuły laureatów w międzypowiatowym konkursie wiedzy o krajach anglojęzycznych „BRITISH OR AMERICAN”, III miejsce w niezwykle trudnym konkursie wiedzy w związku z 100 rocznicą

odzyskania przez Polskę niepodległości – twórczość poetów niepodległej Polski – Skamandrytów, IV miejsce w V regionalnym konkursie „W zdrowym ciele zdrowy duch – wpływ żywności modyfikowanej na zdrowie człowieka”, dwa wyróżnienia w „Wierszowaniu”, I miejsce w turnieju szachowym o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka. Wychowankowie szkoły uczestniczyli również w licznych konkursach organizowanych w szkole, a ich celem jest stworzenie uczniom szansy na sprawdzenie swoich możliwości i umiejętności, aktywi-

zowanie i pokazanie, że nawet najmniejszy wysiłek nagradzamy.

Warto dodać udział w różnych konkursach z wychowania fizycznego, o których na bieżąco informujemy na stronie szkoły.

Możemy być dumni z uczniów odnoszących mniejsze lub większe sukcesy w konkursach artystycznych.

Na koniec chcemy podkreślić, iż nie wszyscy uzyskują satysfakcjonujące miejsca i zdobywają nagrody, jednak dla nas najważniejsze jest to, że młodzi ludzie wykazują chęć współpracy z nauczycielami oraz rywalizowania z rówieśnikami na szczeblu miejskim, powiatowym, wojewódzkim, a nawet ogólnopolskim i bardzo to doceniamy.

Zapraszamy do SP nr 9, bo tylko tak można przekonać się, że warto nam zaufać.



Bartosz Rejmak pokazuje plakaty i „asfalty”

Sztuka rozpowszechniania informacji

Bartosz Rejmak od kilku lat mieszka i tworzy w Sanoku. Jego plakaty, opierające się na wzorze Polskiej Szkoły Plakatu, cieszą się uznaniem w całej Polsce. Młodzieżowy Dom Kultury niedawno zorganizował wystawę plakatów Bartosza. Wystawa nawiązywała do wydarzeń kulturalnych, organizowanych w mieście i okolicy i stała się swobodną kroniką minionych lat. Jednak twórczość, praca Bartosza to nie tylko plakaty. Z oryginalnym artystą grafiką, indywidualistą – rozmawia Edyta Wilk

Zacznijmy od początku...

Skoro od początku, to od początku. Pochodzę z Lublina, studiowałem w Warszawie. Studia były chyba najlepszym okresem w moim życiu. Studiowałem pod okiem wybitnego profesora Lecha Majewskiego, dzięki któremu zdobyłem warsztat. W Warszawie mieszkalem 10 lat, skończyłem studia, doczekałem się dwójki dzieci. Szczęście miałem ogromne, bo zaraz po studiach zacząłem pracować w dużej korporacji zgodnie ze swoim wykształceniem, jako grafik komputerowy.

Jak wspominasz pracę w korporacji?

Dobrze! Ta praca dała mi warsztat i wyrobiła charakter. Miałem wiele obowiązków, różnorodnych obowiązków. Pracowałem przy stronach internetowych, reklamach, publikacjach, reklamach prasowych. Mogłem jako młody grafik rozwinąć skrzydła. Niestraszne mi były duże zlecenia i deadline'y. Nauczyłem się pracować pod presją. Jednak po paru latach podjęliśmy decyzję o wyjeździe z Warszawy. Oczywiście moja firma warszawska nie chciała zrezygnować z moich projektów, więc podjęliśmy umowę współpracy i zacząłem wykonywać zlecenia na odległość. I tak trafiłem do Sanoka. Ujęli mnie tutaj ludzie. Bardziej otwarci i życzliwi niż warszawiacy.

I w Sanoku powstała pracownia „Manufaktura”.

Tak. Współpracowałem nadal z warszawską firmą, ale szukałem zleceń na miejscu. Pracownia powstała, by działało studio graficzne, ale też po to,

bym miał przestrzeń na robienie tego, co lubię, rzeczy niekoniecznie komercyjnych. Pracownia rozwijała się powoli. Pamiętam pierwsze Forum Pianistyczne, radość z tego, że po pierwsze mój plakat cieszył się uznaniem, a po drugie mogłem kupić prasę graficzną do druku wklęsłego i wypukłego. Dzięki kupieniu prasy, mogłem zacząć prowadzić warsztat. Na terenie Podkarpacia są może dwie czy trzy prasy graficzne. Była prasa tu, niedaleko, na PWSZ Sanok, ale niestety wydział graficzny został zamknięty. A szkoda. Chciałem korzystać, przychodzić po godzinach, by móc odbijać swoje grafiki, ale nic z tego nie wyszło.

Dużo osób zgłasza się na warsztaty?

Tak. Mieć prasę to jedno, ale umieć się nią dzielić, to drugie. Jestem otwarty i jeśli ktoś chce się nauczyć korzystania z prasy albo sam na niej pracować, to nigdy nie odmawiam. Na przykład Ola Różga wykorzystwała prasę do zrobienia kolekcji koszulek z motywami jej ludowych wycinanek. Wycinanki przerabiała na linoryty i odbijała na koszulkach. Koszulki nadal się cieszą powodzeniem, widoczne są na różnych festiwalach folkowych. Miło wspominać tamten projekt.

Dzięki prasie powstał projekt – cykl drzeworytów ludowych. Skąd pomysł właśnie na takie drzeworyty?

Nikt tego chyba wcześniej nie robił, chciałem przywrócić pamięć, sposób tworzenia tych drzeworytów. Okazało



EDYTA WILK (3)

się to strzałem w dziesiątkę. Wiele muzeów drzeworyty zamówiło i wiem, że cieszą się w muzeach i galeriach powodzeniem. Takie drzeworyty to lekcja historii i grafiki, drzeworytu jednocześnie.

Plakaty to również duża część twojej pracy, twórczości. Wystawa w MDK-u jest tego dowodem.

Tak. Tylko ja nie nazwałbym tego pracą, a poligonem. Zawsze chciałem robić coś, co lubię. Nie potrafiłbym przez osiem godzin dziennie wykonywać pracy nudnej, jednostajnej, niedającej satysfakcji i radości. A plakaty to naprawdę poligon. Staram się, by były lekkie, z pomysłem, inspirujące.

Stałeś się rozpoznawalny dzięki plakatom.

To cieszy. Klienci wracają i to jest ogromna satysfakcja. Pamiętam swój pierwszy zamówiony plakat. Zrobiłem plakat komercyjny. Oczywiście pod względem technicznym i wizualnym był bardzo poprawny, ale to była czysta komercja, bezpłciowość. Dzień przed oddaniem plakatu wyrzuciłem go, usiadłem i zrobiłem następny, niejako „na kolanie” i „po swojemu”. Wysłałem i czekałem na krzyk i niezadowolony klienta.

I był krzyk?

Był. Było wielkie „wow”. Radość i zachwyt. Od tej pory przestałem się bać i staram się klientom podsuwać swoje rozwiązania i to się sprawdza. Dla mnie jest to moja praca i radość, a klienci bardzo często dziwią się, że można tak, w taki sposób, i wracają. Oprócz plakatów są też okładki płyt, książek. Bardzo lubię pracę z muzykami. Zanim za projektuję okładkę płyty, słucham muzyki i staram się wychwycić to, co jest indywidualne, inne, istotne.

Przełożyć muzykę na obraz to pewnie za każdym razem wyzwanie?

Staram się przetrzeć motyw muzyczny na efekt wizualny. Dźwięki są różne, płynne, szarpane, nierówne, harmonijne... Wsłuchać się w nie i przedstawić je graficznie, to jest coś, co wymaga wysiłku, ale bardzo lubię takie projekty. Tak samo okładki książek. Przedstawić klimat fabuły, charakter pisarza, wartość rozgrywających się wydarzeń...

tak nie uważam, bo muzyka jest wspaniała, ale muzyk, który tak stwierdził, naprawdę sprawił mi radość!

Doceniła ciebie również Kajah. Pamiętam plakat z Forum Pianistycznego, który był z rekordową częstotliwością udostępniany w Internecie.

Poznanie Kajah było niezwykłym przeżyciem. Tak jej się spodobał plakat, że odszukała mnie i zorganizowała spotkanie z menadżerką, by omówić projekt swojej strony internetowej. Strona jest i można tam oglądać moje autorskie grafiki specjalnie zrobione dla Kajah. Cieszy mnie, że Kajah doceniła grafikę z małego miasteczka.

Internet ma jednak moc...

Ma i to doceniam. Plakat jest narzędziem do rozpowszechniania informacji. Rzut oka i już mamy wiedzieć, co, gdzie i kiedy. Jednak plakat daje duże możliwości twórcze. Tak jak było w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, że dzięki plakatom miasto stawało się barwniejsze, chciałbym, by tak było dzisiaj. Dzięki dobrym, prze-

zwać grafiką. Taką techniką robiłem pracę dyplomową i profesorowie mieli problem z określeniem techniki grafiki warsztatowej. Nadałem tym pracom nazwę „asfalt”, bo grafika ma w swojej istocie powiełalność. Jednak wizualnie moje „asfalty” podchodzą pod grafikę warsztatową. Niestety, –stety, nikt chyba na świecie tego nie robił, więc... Pierwotny asfalt to środek, który normalnie służy do krycia matryc, przy technikach takich jak akwaforta czy akwatinta. Trafia do kwasu i pozwala wytrawić matrycę. Zdarzył mi się przypadek i raz gdzieś asfalt wyciekł na kartkę i przykuł wtedy moją uwagę kolor. Uwielbiam sepię! Metodą prób i błędów szukałem powierzchni, która najlepiej asfalt przyjmuje. I teraz tym się tylko posługuję, niekomercyjnie oczywiście. Te powierzchnie odpowiednio maluję, drapię, odbijam. Powstają nietypowe obrazy, które pod wpływem odpowiedniego oświetlenia zmieniają też odcień. W tych pracach wyrażam siebie, moją wizję „świata”, wyzywam się po prostu artystycznie. Prace powstają bardzo długo. Jedną tworzę ponad miesiąc, więc wiele miesięcy musiałem je



Jak długo pracujesz nad takim projektem?

To zależy. Czasem jest tak, że wstanę, napiję się kawy i nagle jest! To jest to! Siadam i projektuję. Oczywiście projekt nie powstaje w kilka godzin, tylko raczej potrzebuje kilka dni, ale myśl, pomysł wpada szybko. A czasem... Chodzę, myślę, notuję pomysły. Nazywam to kiszeniem ogórków w głowie. Ogórki potrzebują czasu, by stały się smaczne, i tak jest z większością projektów. Kiszę myśli w głowie, aż będą w sam raz, by odkryć słoik i wyciągnąć je na światło dzienne.

Najlepszy projekt okładki, płyty, plakatu?

Wszystkie są najlepsze (śmiech). Naprawdę nie wiem. Raz usłyszałem takie zdanie: „okładka lepsza od wartości płyty”. Oczywiście

myślanym plakatem. Często zwłaszcza to jest widoczne tu, w mieście, nie ma plakatów, tylko afisze. „Plakaty” są przeładowane, nieczytelne i po prostu brzydkie! Niestety, w Sanoku powstaje mnóstwo „potworów” i mimo że nieraz widać, że grafik ma pojęcie, chciałby wykrzesać coś z siebie, jest tłamszony przez zleceniodawców. A plakat to mnóstwo możliwości! Można użyć nieskończonej ilości technik! Rysowanie, malowanie, zdjęcia, wykreślanie, rycie...

Nie samymi plakatami żyjesz. Na przełomie sierpnia i września szykowana jest wystawa w Sanoku na zamku twoich „asfaltów”. Przybliż czytelnikom ten rodzaj swojej twórczości.

Tak naprawdę nie wiem, jak to nazwać. Tych prac nie można

zbierać, by zrobić regularną wystawę. Na tę wystawę już zapraszam i „ostrzegam”, że większości z tych dzieł nie widziało inne oko ludzkie niż moje.

A twoje plany pozawystawowe?

Najbliższy rok będę mieszkał w Sanoku, a potem być może kierunek Lublin. Względem rodziny i finansów. Męczy mnie marudzenie klientów, że za drogo. W większych miastach graficy są bardziej doceniani. Ludzie mają większą świadomość trudu ich pracy. By powstała dobra strona, wizualnie atrakcyjny plakat czy okładka, naprawdę trzeba czasu, a wcześniej praktyki i nauki. Niemniej mam nadzieję, że ci klienci, z którymi pracowałem i polubili mój warsztat, zostaną. Zżyłem się z Sanokiem i jeśli wyjadę pewnych rzeczy, ludzi będzie mi brakować.



Tadeusz Barucki

JEDEN DZIEŃ W RZYMIE...

Była piękna wiosenna pogoda. Wybrałem się więc do Włoch zaopatrzywszy się – tu ujawniam organizacyjne zaplecze moich podróży – w miesięczny bilet kolejowy typu „Travel as you like”, wypatrując co wieczór w telewizji, gdzie we Włoszech będzie świecić słońce i tam jechałem.



Rzym. Papież na pół minuty przed strzałami. Fot. T. Barucki

Postanowiłem też w tych sprzyjających warunkach pogodowych wykonać zdjęcia polskiego papieża w architektonicznej scenerii Watykanu w czasie jego audyencji generalnej. Należało więc uprzednio zorientować się, jak one przebiegają, aby wybrać miejsce do jej jak najlepszego sfotografowania. Dlatego też wybrałem się 13 maja na plac przed Bazyliką św. Piotra i ustawiłem przy obelisku, skąd był najlepszy widok na całość trasy, którą miał przejechać papież.

Trasa przejazdu była półokręgiem – zbliżonym raczej do prostokąta – oddzielnym od zebranych ludzi drewnianym ogrodzeniem, ustawianym każdorazowo na tę okazję. Przyjazd papieża opóźniał się, a kiedy wreszcie się on zjawił, przejechał swą trasę stosunkowo szybko, aby wygłosić z centralnego punktu przed bazyliką swą homilię. Wie-

działem już, że najlepszym dla mnie miejscem będzie zakręt ogrodzenia po prawej stronie, umożliwiający mi zrobienie wielu zdjęć nadjeżdżającego papieża. Wiedząc już więc, gdzie się mam w przyszłości ustawić, zamierzałem opuścić już swój posterunek, gdy nagle... samochód papieża rozpoczął drugą rundę objazdu, zatrzymując się nawet przy tym na jej początku. Okazało się później, że była tam specjalna delegacja z Polski, koło której w pośpiechu papież za pierwszym razem szybko przejechał, a dowiedziawszy się o tym, postanowił to w drugim swym objeździe naprawić. Dla mnie też sytuacja była jasna. Miejsce do fotografowania miałem wybrane, pogoda była wspaniała, więc nie było na co czekać.

Ruszyłem do tego mojego „zakrętu” i usadowiłem się tam tuż przy ogrodzeniu, robiąc kolejne zdjęcia zbliżają-



Rzym. Bazylika św. Piotra, fot.T. Barucki



Rzym. Papież Jan Paweł II w czasie audyencji generalnej 13.05.1981. fot. T. Barucki

plac zapełnił się reporterami. Nad głowami huczą śmigłowce. Co chwilę ktoś z przybyłych reporterów – widząc mnie siedzącego na ogrodzeniu z aparatami fotograficznymi – podchodzi i pyta o zdjęcia. Głupio mi niesłuchanie. Odpowiadałem jednak zgodnie z prawdą, że akurat film mi się skończył. Przybyli też carabinieri i zakazują poruszania się po placu. Ciekawe, że swoistą „przepustką” w tym zakresie było powiedzenie „Io sono de Polonia”, dzięki której dotarłem na placu do mikrofonu, wokół którego skupili się pracownicy Watykanu i Polacy, oczekujący wieści o stanie papieża. Miałem później jeszcze możliwość rozmawiania o tym z niektórymi dostojnikami Watykanu... Byli ciągle w szoku, ale uważali, że jeżeli przeżyje, to jego autorytet niebywale wzrośnie.



Rzym. Tłum wiernych na audyencji generalnej 13.5.1981. fot. T. Barucki

cego się papieża, oczekując kulminacji w bezpośrednim jego zbliżeniu się do mnie. Podobnie przeżywał to zapewne mój sąsiad, przygotowując się do okrzyku „Papa! Argentina!” Ja natomiast kieruję aparat do tego najważniejszego zdjęcia i ... koniec filmu!

Papież nade mną, uśmiecha się... Sięganie po drugi aparat w torbie nie ma sensu, bo nie zdążę. Samochód skręca i nagle – strzały. Kobięcy okrzyk „Assasinati!” Papież w ramionach ks. Dziwisza i nagle przyspieszenie samochodu. Nieco dalej, po prawej stronie szamotanina. Złapali sprawcę.

Siedzę na swoim ogrodzeniu oniemiały pod wrażeniem tego, czego byłem świadkiem. Pusty przed chwilą medialnie



Rzym. Tłum wiernych na audyencji generalnej 13.5.1981. fot. T. Barucki

Wspomnienia Witolda Mołodyńskiego

(odc. 88)

Nowa era V Republiki



Lyon. Fotografia współczesna

O wypadkach majowych z 1968 roku nie wspominałem, ponieważ sporo o nich napisano w książce Jana Baszkiewicza „Historia Francji” na s. 585-588. Pozostało jednak wiele wspomnień osobistych z naszego beztroskiego życia, bo wszyscy strajkowali, zamknęto szkoły, banki, biura, nie chodził transport, zaczęło brakować paliwa do samochodów i towarów w sklepach. Chodziliśmy z chłopakami nad Marnę, gdzie jeszcze można było zażywać kąpieli w czystej wodzie. Po tych wydarzeniach należało spodziewać się realizacji postulatów różnych grup społecznych, tym bardziej, że rząd uległ zmianie.

Odpoczywając po powrocie z wakacji włączyłem wreszcie telewizor, żeby się dowiedzieć, czy nie ma nowych strajków, czy funkcjonuje transport i w ogóle – co się nowego w kraju dzieje.

Nowy premier Jacques Chaban-Delmas zapowiadał swój program „nowego społeczeństwa”, więcej swobody dla przedsiębiorców oraz w programach telewizyjnych i radiowych, wzrost płac, więcej pomocy socjalnej, czasu wolnego od pracy oraz większą troskę o środowisko naturalne. W debatach politycznych wspomniano, że były prezydent de Gaulle więcej mówił o Francji niż o samych Francuzach, ale mnie interesowało, jakie postulaty zostaną spełnione z korzyścią dla nas. „Pożyjemy – zobaczymy” – skwitowałem i wyłączyłem telewizor, bo po bacie dla dzieci i tak trzeba było iść spać.

Do dworca kolejowego mieliśmy ponad kilometr

szybkiego marszu, ale samochodem to zaledwie kilka minut. Problem był z parkowaniem. Po naszym powrocie z wakacji zagospodarowanie otoczenia dworca było skończzone, parkingi porobiono z obu stron stacji i wzdłuż najbliższej ulicy. Problem więc zniknął, zobaczymy, na jak długo. Ta rozbudowa parkingów miała związek z przebudową całej linii kolejowej. Miała zniknąć kolejka parowa, na jej miejsce projektowano trakcję elektryczną, szybszą i wygodniejszą, zwaną RER. Stary dworzec na pl. de la Bastille miał być rozebrany, a prezydent Pompidou planował tam postawienie „ludowej” Opery Paryskiej. Mieliśmy być świadkami tej gigantycznej modernizacji.

W pracy nic się nie zmieniło, musiałem jedynie opowiedzieć wrażenia z moich wakacji i o miejscach, które dla mnie były najciekawsze. Z kolei Jan, mój przełożony, pokazał mi programy nowych hal targowych, na które podpisano umowy. Były to miasta Limoges i Lyon. Po przeczytaniu założeń programowych dla Limoges stwierdziłem, że w programie brakuje jednej hali.

– Jakiej? – zapytał Jan.

– Z porcelaną – odpowiedziałem.

No tak, ale my się zajmujemy inwestycjami służącymi do przyjmowania i zbywania hurtowego produktów rolnych, a przemysł porcelanowy ma swoją produkcję i rynki zbytu. Przyznałem mu rację i zabrałem się do czytania drugiego programu dla miasta Lyonu. Jeszcze tego samego dnia przejrzałem leżące

obok podkłady geodezyjne obu lokalizacji. Hale dla Limoges to prawie „małe piwko”, ale dla Lyonu to już było coś, co przewyższało program dla Barcelony.

Wydawało mi się, że będę miał zajęcie do końca roku, ale stało się inaczej. Inwestorzy naciskali na terminy, co było widocznie warunkiem podpisania umów. Często przyjeżdżali na dyskusje nad moimi koncepcjami w dyrekcji biura. Nieraz Jan zdejmował plan z mojego stołu i wychodził z nim na naradę do dyrektora.

Już wówczas wiedziałem, że tylko nasze biuro projektowe we Francji takie obiekty, a ja byłem po cichu z siebie zadowolony, że byłem jedynym we Francji projektantem z tej dziedziny. Projektowaniu hal targowych przyglądali się Hiszpanie. Sprawdzali poziom naszych projektów i terminów i ich wykonania. Nic też dziwnego, że podpisali z naszym biurem umowę na projekty hal targowych dla Grenady, Palmy i Jerez de la Frontera, ale z terminem do końca roku 1969. Miałem zastrzeżenie, że mogę nie skończyć planu w terminie dla Lyonu, na co dyrekcja wyraziła zgodę. Czasu było mało, a pracy powyżej naszych możliwości projektowych. Musiałem sobie opracować taki schemat funkcjonalny hal targowych dla średnich miast w taki sposób, ażeby później dostosować go do programu i terenu, zyskując na czasie. Myślałem, że po dotrzymaniu wszystkich terminów dostanę znaczną podwyżkę mojej pensji.

wm

Gorąco polecają panie z księgarni Autorskiej

AUTORSKA RECENZJA

„Czwarta małpa” J. D. Barker

„Witaj, Przyjacielu, jestem złodziejem, zabójcą, porywaczem. Zabijałem dla zabawy. I z konieczności. A także z nienawiści. Zabijałem po prostu po to, żeby zaspokoić potrzebę, która narastała we mnie z biegiem czasu. Potrzebę przypominającą głód, który da się zaspokoić wyłącznie poprzez rozlew krwi lub melodię, jaką można usłyszeć w udręczonym krzyku”

Tak rozpoczyna się pamiętnik mordercy, któremu nadano przydomek Zabójcy Czwartej Małpy. Znalaziono go przy zwłokach mężczyzny, który rzucił się pod autobus. Wprawdzie ofiara miała doszczętnie zmasakrowaną twarz, dla policji z Chicago było jednak oczywiste, że był to właśnie on. A to z tego względu, że przy zwłokach znaleziono małe, białe pudełko z ludzkim uchem w środku. To był właśnie schemat działania mordercy. Najpierw kogoś porywał, następnie odcinał tej osobie ucho i wysyłał do jej rodziny („nie słyszę nic złego”), kolejne były oczy („nie widzę nic złego”), ostatni język („nie mówię nic złego”). Następnie zabijał swoją ofiarę, a jej zwłoki porzucał w zatłoczonych miejscach. Teraz wydaje się, że Zabójca Czwartej Małpy nie żyje. Wiadomo jednak, że przed śmiercią zdołał porwać kolejną

osobę. I trzeba ją jak najszybciej znaleźć... Sprawą zajmuje się detektyw Sam Porter, który ścigał mordercę od samego początku.

Powieść zapowiadała się bardzo dobrze. I muszę przyznać, że się nie zawiodłam! Wprawdzie udało mi się przewidzieć dwie rzeczy, jednak najbardziej istotny dla fabuły zwrot akcji naprawdę mnie zaskoczył. Książka trzymała w napięciu do samego końca. Styl pisania autora – sposób konstruowania fabuły, zwroty akcji, umieszczanie co jakiś czas w tekście informacji znajdujących się na tablicy z dowodami (stanowiących podsumowanie zdobytych dotychczas przez policjantów wiadomości) skojarzył mi się z książkami Deavera. W pozytywnym sensie, bo bardzo lubię podobne literackie zabiegi, a i samego autora darzę dużą sympatią. Wygląda na to, że J. D.



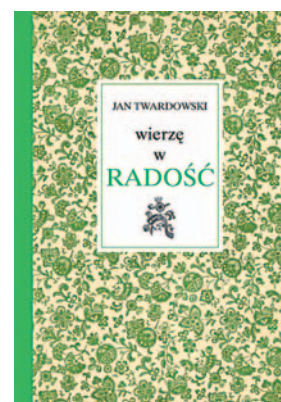
Barker się na nim wzorował, jednak na tym nie poprzestał. Stworzył postać Zabójcy Czwartej Małpy, który kierował się bardzo pokrewną logiką zaczerpniętą z legendy o trzech mądrych małpach. Dodatkowo w tekście powieści pojawiały się fragmenty pamiętnika mordercy, opisujące wydarzenia z jego dzieciństwa – były one dla mnie szalenie interesujące. „Czwarta małpa” to jeden z lepszych thrillerów, jakie przeczytałam w tym roku. Jeśli niestraszne Wam odcięte części ciała, szczury i psychopatyczni mordercy – to powieść naprawdę godna polecenia!

Beata

„Wierzę w radość” ks. Jan Twardowski

To antologia tekstów znanego księdza i poety, w skład której wchodzi zarówno jego wiersze, jak i osobiste refleksje poświęcone radości. Co jest jej źródłem w naszym życiu? Czy wiemy, co nas naprawdę cieszy, co daje nam prawdziwą radość, nie tę krótkotrwałą i ulotną, ale taką, która trwa i pozwala nam się nią dzielić z drugim człowiekiem? Czy moglibyśmy funkcjonować bez bólu, cierpienia, upadków, pomyłek i mniejszych lub większych strat? Czy cieszyłaby nas radość bez świadomości, że istnieje smutek i zniechęcenie? Ksiądz Jan Twar-

dowski w prosty i przystępny sposób przekazuje czytelnikowi prawdę o radości w różnych jej odcieniach: od malej i niepozornej, którą nie zawsze potrafimy dostrzec, do tej ewangelicznej, wiecznej, o której tak często zapominamy w ferworze codziennych trosk. Dzięki temu zbiorowi tekstów, możemy się na chwilę zatrzymać i spróbować dostrzec zarówno te małe, jak i duże radości. Co zrobić, jeśli stwierdzimy, że zbyt mało tej radości w naszym życiu? Proponuję sięgnąć po tę książkę i wsłuchać się na nowo w te proste, ale niezwykle mądre słowa



księdza i poety, który odkrywa przed nami uroki codziennego życia, wiary i przyjaźni z Bogiem. Polecam.

Marzena

„Zbrodnie prawie doskonałe” Iza Michalewicz

Książka mająca swoją premierę pod koniec lutego nadal cieszy się rosnącą popularnością wśród czytelników. Nie dziwi mnie ten fakt, bo sama podczas lektury dałam się porwać hipnotyzującej mocy słowa. Michalewicz we wstępie postanowiła przybliżyć czytelnikowi zasady funkcjonowania „Polskiego Archiwum X”, czyli jednostki policji utworzonej na potrzeby spraw beznadziejnych. Przynależą do niej funkcjonariusze nieustannie muszą się mierzyć z przypadkami czekającymi na rozwiązanie przez długie lata. Niejednokrotnie największym problemem podczas ich działania okazywały się nieprawidłowo zebrane dowody oraz niedopatrzenia ze strony ówczesnych organów ścigania. Każ-

da z przytoczonych historii ma jednak wspólny, niestety dramatyczny, mianownik – śmierć. Autorka nie skupiła się wyłącznie na sprawach znanych szeroko z telewizji, wspominała również kilka historii, które (być może umyślnie) zostały przemilczane przez media. W „Zbrodniach...” znajdziemy m.in. wątek poświęcony zabójstwu dwojga studentów przebywających na biwaku czy tajemniczemu morderstwu Jaroszewiczów. Książka pozwala na czytanie jej nie po kolei, dzięki temu, że każdy rozdział tworzy osobną, zamkniętą historię. Chociaż z pozoru wydaje się, że jedynym celem jest przybliżenie konkretnych spraw, to jednak nie sposób nie zauważyć jak dużą uwagę pani Michalewicz skupia wła-



śnie na błędach naszego dotychczasowego systemu. Gdyby nie one większość spraw nie musiałaby czekać latami na rozwiązanie, a śledczy z Archiwum X mieliby zdecydowanie mniej pracy...

Mariola M.

Świat wokół nas

Słowo o ptasich gniazdach

Wiosna już w pełni, życie w przyrodzie wchodzi na najwyższy poziom. Przyjrzyjmy się, jak skrzydlate istoty zaczynają swój sezon. Nieodłącznym elementem życia większości z nich jest budowa gniazd. Niektóre wiją je w gałęziach drzew (wilgi), inne ukrywają w trawie, trzcinach lub zasiewach (bażanty, błotniaki). Są takie, które preferują dziuple (dzięcioł duży) lub antropogeniczne otwory (jeryk czy wróble). Niektóre wykopują norki (jaskółki brzegówki, zimorodki, żolny), inne lepią je ze śliny zmieszanej z gliną lub błotem (jaskółki oknówki i dymówki), jeszcze inne wykorzystują gniazda innych gatunków (niektóre sokoły i sowy). Jedne budują co sezon nowe (kosi), a część co roku korzysta z tych samych i są do nich przywiązane (bociany). Jeszcze inne mają po kilka gniazd w rewirze (jastrzębie gołębiarze), które wykorzystują rok po roku.

Właśnie nastał bardzo dobry czas na podglądanie ciężkiej pracy skrzydlatych architektów. Uwielbiam obserwować kwiczoła, budującego gniazdo na modrzewiu w moim ogrodzie.

Gniazda przybierają przeróżne kształty: jedne składają się z zaledwie kilku patyków ułożonych na krzyż (miejskie gołębie), inne to prawdziwe dzieła budownictwa (remizy). Bywają tak wielkie, że lamią się pod nimi gałęzie, dachy czy słupy (bociany) i zatykają kominy (kawki). Część preferuje życie w koloniach (kormorany, gawrony), inne nie znoszą sąsiadów w pobliżu (ptaki drapieżne). Perkozy budują pływające platformy na zbiornikach wodnych, a sikory modre i bogatki wykorzystują skrzynki pocztowe, popielniczki i metalowe słupki w przestrzeni miejskiej.

Pamiętajmy, że chociaż budowa gniazd wśród kręgowców kolarzy się nam głównie z ptakami, to wśród wszystkich gromad kręgowców przejawiają się zachowania o analogicznym znaczeniu. Gniazda budują ryby, choćby popularne w hodowli akwariowej bojowniki – są to gniazda budowane z pęcherzyków powietrza, czy nasz rodzimy ciernik, wijący na dnie zbiornika gniazdo z roślinności wodnej. Także płazy wykorzystują coś na kształt gniazd: drzewołazy korzystają z nagromadzeń wody wśród tropikalnej roślinności do wychowu kijanek, a wiele rzekotkowatych tworzy gniazda z piany. Również schronienia budowane przez wiewiórki czy popielice nazywa się gniazdami i zdarza się, że można je pomylić na przykład z gniazdem wrony.

Choć mogłoby się wydawać, że o gniazdach ptaków naszych rodzimych gatunków wiemy wszystko, wciąż pojawiają się nowe, zaskakujące doniesienia. Zaczniemy od podstaw: czym jest gniazdo? W większości przypadków jest to miejsce składania, wysiadania jaj oraz wychowywania piskląt. Choć, z drugiej strony, gniazda mogą być wykorzystywane przez dorosłe osobniki jako schronienie podczas noclegu czy niepogody. Sam

instynkt budowy jest związany ze zmianami hormonalnymi zachodzącymi w czasie okresu lęgowego. Warto pamiętać, że budowa gniazda jest zależna od materiału budulcowego, a ten z kolei wymusza sposób architektury. Mało tego, obie te rzeczy muszą zapewnić kompromis między kosztami energetycznymi budowy gniazda, jego funkcjonalnością, izolacją od warunków atmosferycznych oraz „wykrywalnością” przez drapieżniki. W ten sposób budowa dużego gniazda, odpornego na warunki atmosferyczne, dobrze chroniącego przed utratą ciepła, jest nieopłacalna, ponieważ takie gniazdo jest łatwe do znalezienia oraz pochłania zbyt wiele czasu i energii. Biorąc za przykład ziębę zwyczajną, okaże się, że okres od pierwszego jaja do ostatniego pisklęcia zamyka się w 35 dniach, dlatego „nie opłaca się” zbyt wiele czasu inwestować w konstrukcję czegoś, co i tak posłuży tylko przez jeden sezon. Zdarza się, że pewne gatunki wykazują wręcz zdumiewającą plastyczność doboru materiału gniazdowego i samego wyboru miejsca gniazdowania. Dotyczy to zwłaszcza ptaków, które uległy synantropizacji. I tak pojawiają się doniesienia o gniazdach na sygnalizacji świetlnej, w skrzynkach pocztowych lub porzuconych wiadrach. Niestety, czasem wykorzystywane materiały mogą być niebez-



Gniazdo pliszki górskiej. Fot. Hubert Bobak

pieczne dla młodych: wszelkie sznurki i żyłki są przyczyną śmierci lub kalectwa wielu piskląt. Zwłaszcza głośno jest o bocianach białych, które znoszą sznurki używane przez rolników do wiązania słomy. Cierpią też liczne ptaki wodne zaplątane w porzucone żyłki wędkarskie. Generalnie jako wyściółkę ptaki mają do wyboru materiał roślinny (trawy, liście, mchy i porosty) oraz zwierzęcy (pajęczyny, sierść, pióra). Badania pokazały, że choć sierść i pióra mają lepsze właściwości izolacyjne, to w przypadku zamoczenia tracą je w większym stopniu niż materiały roślinne. Z tego powodu ptaki wodne preferują wyściółkę roślinną nad zwierzęcą. Przyjrzyjmy się, a dostarczymy wiosną ptaki oskubające wietrzące się na balkonach dywany, a poza miastem wyciągające sierść z liniejących zwierząt np. koło budy dla psa.

Zoolog, ewolucjonista i etolog Richard Dawkins pisał, że tak samo jak kolor oczu, kształt i sposób budowy gniazda wynika z informacji zapisanej w DNA. Wcześniej holenderski ornitolog Nikolaas Tinbergen donosił, iż ptaki mają ograniczoną, instynktowną liczbę ruchów, które wykorzystują przy budowie. Dziś wie-

my, że budowa gniazda to nie tylko kwestia programu wdrutowanego przez ewolucję, ale także doświadczenia. Młodsze ptaki mają trudności z odpowiednim formowaniem gniazda, a tym samym ze znalezieniem partnera. Niemniej wystarczy wyrzeźnić na podwórku, żeby przekonać się, ile zależy od doświadczenia. Dobrze nam znane sroki budują gniazda w postaci koszyka z daszkiem, jednak młode (a także osobniki zamieszkujące miasta) nie zawsze konstruuja daszek. Nie wyklucza to rzecz jasna roli genetyki.

Aby gniazdo było bezpieczne, ptaki stosują różne „triki”. Mogą maskować jego kontury dodatkami, jak liśćmi czy korą albo użyć skóry węża imitującej drapieżnika. Sikory modre używają takich ziół jak lawenda, mięta wonna, kocanka włoska i krwawnik do wyścielenia gniazda. Rośliny te mają wpływ na bakterie żyjące na skórze ptaków. Porosty nie tylko służą do wyścielenia gniazda, ale także często są ich głównym budulcem.

Kruki przystępują do lęgów jako jedne z pierwszych w naszym kraju, mianowicie już pod koniec lutego, jednak większość gatunków przystępuje do nich od marca do czerwca. Polskie prawo zabrania wszelkich działań mogących niepokoić gniazdujące ptaki. Inwestycje, jak na przykład wycinka drzew lub ocieplanie budynków, powinny odbywać się poza sezonem. Odstępstwa mogą być zaakceptowane, jeżeli prace nie mogą być przeprowadzane w tym terminie lub pojawia się zagrożenie sanitarne czy bezpieczeństwa. Pamiętajmy, że pomimo pokusy nie powinniśmy zbliżać się do gniazd ptaków ani niepokoić ich gospodarzy. Wrazie natknięcia się na gniazdo w terenie, powinniśmy szybko i dyskretnie się oddalić. Nasza obecność może skłonić rodziców do porzucenia lęgu (największe ryzyko występuje w przypadku jaj, zwłaszcza na wczesnym etapie inkubacji).



Gniazdo remiza. Fot. Hubert Bobak

Miejmy na uwadze, że inne zwierzęta mogą nas obserwować – np. zmorą wielu ornitologów są ciekawskie ptaki krukowate, które nauczyły się korzystać z pracy badaczy, rabując zlokalizowane przez nich lęgi. Ptaki traktują nas jako zagrożenie dla swojego potomstwa, dlatego nie zdziwmy się, gdy wiosną w parkach zostaniemy zaatakowani przez ptasich rodziców. Zwłaszcza wrony siwe są agresywne, gdy słabo latające podloty opuszczają gniazda. Nie zabierajmy również do domów młodych ptaków, o ile nie są widocznie osłabione, ranne, nieopierzone lub znajdują się w niebezpiecznych miejscach. W ostatnim przypadku najlepiej będzie, jeżeli przeniesiemy je w pobliskie, bezpieczne miejsce lub spróbujemy odnaleźć gniazdo, z którego wypadły. Wbrew funkcjonującemu przesądowi, rodzice nie odrzucają pisklęcia, ponieważ nasiąkło naszym zapachem.

Rozmawiając z czytelnikami „TS”, często słyszałam stwierdzenie, że wróble jest coraz mniej. Co o tym mówią ornitolodzy?

Ostrożne szacunki pokazują, że wróble jeszcze w latach 80. poprzedniego wieku było trzy razy więcej niż obecnie. Zastrzegam, że mówimy o danych szacunkowych, dopiero od 10 lat dysponujemy danymi Monitoringu Pospolitych Ptaków Lęgowych, który jest prowadzony przez Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków na zlecenie Głównego Inspektoratu Ochrony Środowiska. Na podstawie jego wyników ocenia się populację wróbla w Polsce na 5,7-6,9 mln par. To stanowi prawie 4 proc. populacji europejskiej.

Wróble jest mniej w rezultacie kilku procesów, które są efektem rozpoczętych w Polsce pod koniec lat 80. przemian ustrojowych. Zaniechano uprawy ziemi w wielu obszarach Polski. Wraz z otwarciem się na Zachód pojawił się powszechnie zwyczaj koszenia trawników, co oznacza, że ptaki mają mniej nasion. Zniknęły

występujące wszędzie chwasty, których nasiona były istotnym składnikiem pokarmu wróbli. Od przełomu lat 70. i 80. obserwujemy proces wnikania srok do miast. To drapieżnik, wyszukuje gniazda wróbli i wybiera im pisklęta. Na dodatek pod koniec lat 90. weszły w życie nowe normy izolacji termicznej budynków. Powszechnie wykonuje się termomodernizację budynków z wielkiej płyty, a wraz z nimi znikają szczeliny, gdzie jeszcze niedawno swoje gniazda wili wróble. Wróble straciły pożywienie, miejsca lęgowe i mają silnego wroga.

Przywódcą Chin wydał w 1958 rozporządzenie o tępieniu szczyrów, wróbli, kormorów i much. Zaangażowano w tę akcję całe społeczeństwo. Celem była m.in. ochrona plonów przed wróblami. W rezultacie liczebność wróbli w Chinach bardzo znacznie spadła, za to pojawiły się plagi owadów, tępionych wcześniej przez wróble. Plony zostały zniszczone. Powiększyło to rozmiary głodu, z powodu której zginęło w tym czasie 20-40 milionów Chińczyków. Wróbel jest ziarnojadem, ale w okresie karmienia piskląt poszukuje gąsienic, larw, podobnie jak sikory. Przez większość z nas wróble są uważane za naszych sprzymierzeńców – nie mówiąc już o ich pięknych koncertach w parkach czy miejskich skwerach.

Wiele gatunków przystosowuje się do nieubłaganej zmieniającego się środowiska. Trudno powstrzymać przemiany w przestrzeni miejskiej i wiejskiej, ale możemy nie utrudniać dodatkowo naszym zwierzęcym sąsiadom tej koegzystencji. Dbajmy o edukację oraz świadomość ekologiczną, a balkony i podwórka wciąż będą odwiedzać zwierzęta, które związały z nami swój los. Dostarczają nam nie tylko rannych koncertów, ale także stanowią ważne ogniwo w środowisku.

Amelia Piegoń



Gniazdo myszoloza. Fot. Hubert Bobak

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Rycerze, najemnicy, rabusie

Gdy w pierwszej połowie XVII wieku szlachcic miał problemy z sąsiadem, których nie dało się polubownie załatwić, sięgał zazwyczaj po argument siły. Do rozprawy z adwersarzami często wynajmowano zawodowych zabijaków, chętnie użyczających swej szabli za odpowiednim wynagrodzeniem.

Na ziemi sanockiej i Podkarpaciu najsłynniejszym XVII-wiecznym najemnikiem był, pochodzący z Niewiastki pod Sanokiem, Jacek Dydyński. Niestraszna była mu żadna wojna. Służył w słynnych „lisowczykach”, owianej sławą, ale i grozą formacji polskich zabijaków, walczył w Wojnie Trzydziestoletniej i wojnach z Rosją. Przez pewien czas służył słynnemu warchołowi Stanisławowi Stadnickie-

dobywano równie chętnie przeciw obcym najeźdźcom jak i rodzimym wrogom. O wielu incydentach, pobudzających przed wiekami emocje, możemy przeczytać m.in. w głośnie, kilkakrotnie wznawianej książce „Prawem i lewem” Władysława Łozińskiego. Niektóre z nich stały się również kanwą świetnego serialu historycznego „Rycerze i rabusie” opartego na autentycznych histori-



Najsłynniejszym warchołem I Rzeczypospolitej był, wywodzący się z obecnego Podkarpacia, Stanisław Stadnicki zwany „diabłem łańcuckim”, który nader często stosował siłę, a nawet wywoływał lokalne wojny w obronie swych interesów

mu, po czym przeszedł na stronę jego największego wroga starosty zygwulskiego Konstantego Koronia.

Tacy ludzie jak Stadnicki (później jego synowie, zwani „diablętami”) czy Dydyński tworzyli specyficzny koloryt I Rzeczypospolitej, gdzie często najpierw po broń sięgano, później myślano, zaś szabli

„Ręka chętna do korda”

– „Spokojny tryb życia sanockiej szlachty, dbałej o swoje i dzieci swych majątki, nie zawsze był tak monotony, jakby wnosić można z różnego rodzaju finansowych interesów, które na rokach sądowych w tak wielkiej załatwiano liczbie. I ono też nieraz z równowagi sielskich zajęć wychylać



Dość ponury obraz polskiej szlachty skłonnej do awantur, pijaństw i przemocy wylania się ze słynnych prac Norblina

się musiało, i ono też nieraz odbiło się po całej Małopolsce echem gwałtów, wybrków i zajazdów, a ich przyczyną spory graniczne, niesnaski rodzinne i zabieranie sobie nawzajem kmieci. I wtedy sądy traciły swą powagę, bo pomijane nie miały mocy, aby powściągać i pohamować chętną do korda rękę, tem bardziej, że w chwili zaciętrzewienia sąsiad wspierał sąsiada i w tym zazwyczaj cichym partykularzu tworzyły się dwa wrogi sobie obozy, gotowe do walki z bronią w rękę” – czytamy chociażby w monografii „Sanok i sanocka ziemia w dobie Piastów i Jagiellonów” Władysława Kucharskiego.

W aktach i relacjach zachowało się wiele dowodów na to, jak nasi krewcy przodkowie załatwiać potrafili sporne kwestie. I tak na przykład

w 1439 roku w sądzie mamy sprawę najazdu siedemnastu dworzan – szlachty z trzydziestoma sługami na dwór biskupa w Królikowie, gdzie nastnicy „dwoje drzwi wyłamali, porozbijali sprzęty i poranili służbę, napadli też na dom sołtysa i kmiecia należącego do biskupa i zabrali im cztery konie wartości 10 marek, 4 floreny, suknie i inne rzeczy ogólnej wartości 28 marek”. Nie znamy aż tak bardzo powodów, dla których królikowski dwór był co jakimś czas obiektem napaści okolicznej szlachty, ale biskupi przemyscy, do których majątek należał, musieli mieć na pieńku z miejscowymi, skoro w 1463 roku mamy kolejną sprawę sądową związaną tym razem z napadem na Królików Piotra Czarneckiego, który na czele szlachty i służby rozbił wota, zniszczył mienie i kmieci porwał.

Spory o spadki, kmieci i kobiety

W aktach sądowych z 1440 roku znajdujemy z kolei informację o nałożeniu kary na syna sołtysowej z Krościenka – Mikołaja, który miał przemocą najść dom niejakiego Paszkona. Jest też zapis o nałożeniu na sanockiego miecznika Fryderyka z Jaćmierza zobowiązania, by ten dostarczył przed sąd Michoła, swego dworzanina, prokuratora z Niebieszczan, który miał nocą napadnąć na dom plebana. Napastnik z powagi wymiaru sprawiedliwości niewiele sobie najwyraźniej robił, skoro mimo trzykrotnego wezwania przez starostę sanockiego, nie raczył się przed sądem stawić.

Sprawy trafiające przed sądy miały najróżniejsze podłoże, często były to zwykłe przestępstwa kryminalne, często czyny o podłożu nazwijmy je „moralnym”, czy też zwią-

zane z nieporozumieniami finansowymi. Oto na przykład sołtys Jan Nyczeczki napadł był mieszkającego w jego dobrach kmiecia, porwując mu żonę, niszcząc ziemię i dokonując kradzieży w młynie.

Niemal na porządku dziennym były spory, często bardzo krwawo rozwiązywane, na tle spadkowym, które czasem musiały oprzeć się aż o majestat królewski. Tak było np. w sporze o spadek po Piotrze Smolickim. Jego okazały majątek, na który składały się miejscowości: Zarszyn, Długie, Pella, Strachocina, Wzdów, Malinówka, Targowiska, Lanczany, Wróblin i Besko, zajęli bracia, pomijając w podziale spadku wnuka zmarłego.

Krwawo zakończyła się lokalna wojna o dziedzictwo niejakiej Małgorzaty. Przed sanockim sądem w 1457 roku Mikołaj Pieniążek z Witowa oskarżył Piotra z Morochowa o najazd, który skończył się tragicznie. Poraniona została służba, zaś z odniesionych ran zmarła po trzech dniach niejaka Katarzyna.

W sądowych materiałach przewija się szereg spraw, w których występują zarówno magnaci jak i drobniejsza szlachta siłą egzekwująca swoje rzeczywiste lub domniemane prawa. I tak Jan Kmita z Wiśnicza, nie odstraszonego nawet nałożonym na niego sądowym wadium w wysokości 1000 grzywien, najeżdżał okoliczne dobra, m.in. Bala z Nowotańca czy też Mikołaja, Rafała i Jana z Tarnawy domagając się zwrotu zbiegłych z jego włości kmieci. W podobny sposób swe problemy załatwili inni miejscowi panowie: Jan Tarnawski – kasztelan przemyski, Stanisław z Wiśnicza, Mikołaj Bal z Hoczwi, Jan z Birczy czy też Rafał z Humnisk.



Ten ostatni zasłynął m.in. głośną w całej ziemi sanockiej końca XV wieku sprawą spadku po zaginionym w czasie wyprawy Jana Olbrachta Jakóbie Góreckim. Szlachci ów, właściciel majątku w Górkach nie dawał znaku życia. Po dwóch latach jego małżonka Anna postanowiła więc wyjść za niejakiego Marcina Stanisławskiego. Ponieważ chodziło o pokaźny majątek w sprawę włączyli się synowie zaginionego roszczeni o prawo do spadku oraz wspomniany Rafał z Humnisk, który lekceważąc fakt zapisania na Annę, pomimo sądowego wadium, najeżdżał majątek.

„Pan Bóg ich nie chciał, a diabeł się obawiał”

Nader często w szlacheckiej Rzeczypospolitej spierano się o żywych ludzi - zbiegów ze szlacheckich majątków. O to na przykład w 1425 roku Czeschig z Tyrawy skarżył Jana z Siemuszowy, w którego lasach chronić się mieli zbiegli wraz z dobytkiem chłopci z Tyrawy. Pięć lat później w sądzie o prawa do kmiecia o imieniu Klisz upominał się Mikołaj Zamba z Wysocza. Spory o chłopów, którzy bez zgody panów zmienili miejsce zamieszkania toczyli m.in. Dyonizy z Nowosielec i Klimko z Pobiedy czy Mikulicz z Steczkonem z Tarnawy.

Siła egzekwowania też wydane już wyroki sądowe, gdy inaczej nie dało się ich zrealizować. W „Historiach niektórych ziemi sanockiej” czytamy m.in.; „Zajazdy były pierwotnie aktem prawnego objęcia rzeczy przyznanej wyrokiem sądowym”, jeżeli po wyroku sądowym winny nie usuwał się z majątku, poszkodowany zajeżdżał go ze służbą, a jeżeli znów napadnięty starał się o obronę, wypadała formalna bitwa. Zajazdy bywały częste i weszły w obyczaj ówczesnej szlachty, zwłaszcza wobec słabości władzy wykonawczej. Byli specjaliści rębacz, z którymi godzono się stosownie do trudności i niebezpieczeństwa wyprawy. Takim zawodowcem



Bójka szlachty w kościele na akwaforcie z XVIII wieku

w sanockiej ziemi był Jacek Dydyński z Niewistki, który oddawał się na usługi braci szlachty, potrzebującej jego szabli i doświadczenia, o których powiadano: >że Pan Bóg ich nie chciał, a diabeł się obawiał<. Ćwiczony w zasadzkach i czatach, przebiegły i ostrożny, wierny tylko do terminu, a później bez skrupułów przechodził na stronę przeciwną”.

Z szablą na sejmik

Osobną sprawą były liczne sejmiki lokalnej szlachty, gdzie wybierano później przedstawicieli na sejmy ogólnokrajowe. Prawo do uczestnictwa w nich mieli wszyscy szlachetnie urodzeni. Dla wielu z nich sejmiki były okazją do załatwiania swych nie zawsze czystych interesów. I tu do-

chodziło wtedy do częstych krwawych sporów i awantur. Ponieważ sejmiki zazwyczaj odbywały się w kościołach, przezorni duchowni zawczasu wynosili z nich monstrancje i przedmioty liturgiczne, by te nie zostały zbeszczeszczone przez krewką szlachtę.

A okazji do sejmikowych rozrób było wiele. W XV wieku na przykład w Sanoku odbywały się rocznie trzy walne zjazdy szlacheckie, prócz tego co cztery tygodnie zjazdy partykularne. Na sejmikowy grunt często przenoszono lokalne konflikty i rodowe spory. A, że każdy przybywał z nieodłączną szablą u boku, a szlacheckie spotkania upływały często pod znakiem hucznych imprez to i krew lała się nader często....



Norblin. Polska szlachta



Krzykacz Sejmowy

Z kalendarium podkarpackiej historii 6– 12 kwietnia

Zmarli

7.04.1878 - zmarł Maksymilian Siemianowski, austro-węgierski starosta powiatu sanockiego, radca Namiestnictwa, artysta malarz. Od 1849 był zatrudniony w wiedeńskim ministerstwie stanu, w 1850 został komisarzem powiatowym w Hallstadt. W 1860 został mianowany na urząd c. k. starosty obwodowego powiatu sanockiego. Był aktywnym działaczem społecznym. W swoim testamencie przekazał swoje dzieła artystyczne na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie, zaś majątek w sumie 80 000 zł nakazał rozdysponować na stypendia artystyczne oraz wsparcie dla wdów i sierot po nauczycielach ludowych.

12.04.1896 zmarł ksiądz Wasyl Czerny, duchowny greckokatolicki, proboszcz parafii Zesłania Ducha Świętego, protojerej, dziekan sanocki, działacz społeczny i wieloletni radny miasta Sanoka. W związku z jego śmiercią w mieście ogłoszono żałobę, wywieszono żałobne flagi, w dniu pogrzebu na trasie konduktu zamknięte były sklepy.



Maksymilian Siemianowski „Reiter vor einem Castello”

Wydarzyło się

6.04.1938 na podstawie zarządze wiceministra spraw wojskowych sformowano Sanocki Batalion Obrony Narodowej (Batalion ON „Sanok”) w składzie Podkarpackiej Brygady ON. W czasie Kampanii Wrześniowej jednostka stanowiła część 3 Brygady Górskiej Strzelców. Jej zadaniem było zamknięcie kierunku Ruska-Baligród-Lesko. 10 września 1939 batalion został rozproszony pod Uhercami Mineralnymi.

7.04.1946 z rąk żołnierzy 34 pułku piechoty zginął w Komańczy miejscowy ksiądz grekokatolicki Orest Wenhryniewicz wraz ze starszym synem Oleksandrem. Była to prawdopodobnie zemsta za rzekome wspieranie Ukraińskiej Powstańczej Armii.

7.04.2011 w Markowcach i Dudyńcach w ramach ogólnopolskiej akcji „Katyń... Ocalić od zapomnienia” odsłonięto „dęby katyńskie” ku czci pochodzących z tych miejscowości oficerów zamordowanych na Wschodzie: aspiranta policji Franciszka Ambickiego (ur. w Markowcach i zamordowanego w Twerze) oraz majora Wojciecha Bursy (ur. w Bukowsku, zabitego w Katyniu).

8.04.1934 w Zagórzu odbyła się uroczystość przekazania miejscowej jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej dwustopniowej pompy gaśniczej, węży strażackich i dwóch ręcznych syren.

10.04.1946 w Oslawicy działacze UPA zastrzelili mieszkańca wsi – Polaka.

10.04.2013 w restauracji „Stary Kredens” w Sanoku gościła Magda Gessler wraz z programem telewizyjnym „Kuchenne rewolucje”.

11.04.2006 meczem hokejowym Polska-Węgry dokonano uroczystego otwarcia Areny Sanok. Arena zdobyła tytuł „Budowa Roku Podkarpacia 2006”.

12.04.1945 stuosobowy oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordował we wsi Rakowa (gmina Tyrawa Wołoska) 13 Polaków i 3 Ukraińców.

12.04.2007 uchwałą Rady Miasta Sanoka miejscowej Szkole Podstawowej nr 2 nadano imię świętej Kingi.

(sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Kupię

★ Mieszkanie 2 pokoje z balkonem maks. II piętro, tel. 790 811 000

Posiadam do wynajęcia

★ Wynajmę lokal usługowy o pow. 50m² przy ul. Lipińskiego 71, tel. 665-092-977

★ Lokale biurowe różnej wielkości II p. Galeria Arkadia Sanok ul. Kościuszki 11 tel. 793-973-250

Poszukuję do wynajęcia

★ Poszukuję pilnie jakiegokolwiek, samodzielnego, małego, taniego mieszkania, tel. 513-824-542

FORNIRO

Meble na wymiar dla każdego Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263

Pożyczki! Super oferta!

Potrzebujesz gotówki – dzwoni! Pożyczki dla każdego, proste zasady, minimum formalności, dzwoni! tel. 666-393-804, 17-871-30-74

PRACA

Usługi

★ **KARO ŻALUZJE**, Rolety, Plisy 600-297-210

Podziel się z drugim

★ Oddam meble : wersalkę, tapczan i szafę dwudrzwiową (odbior własny) tel. 13-46-913-42

INFORMATOR MEDYCZNY

★ **Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur** specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. **Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00.** Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe tel. 602-733-424.

Apartamenty na wynajem

<http://nocleginadstawami.sanok.pl>
tel: +48 733 320 933
lub +48 604 973 705

Burmistrz Miasta Sanoka

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1, zostanie wywieszony **Wykaz nr 1/2018** nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie w 2018 roku. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni tj. od dnia **06 kwietnia 2018 r.** do **27 kwietnia 2018 r.**

Burmistrz Miasta Sanoka

Zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl> zamieszczona ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Rynek 1 w Sanoku. (lokal po restauracji HORN) Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Organizacyjnym Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-858.

Burmistrz Miasta Sanoka

Zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokalu użytkowego, położonego przy ul. Jagiellońskiej 33 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta pod nr telefonu 13-46-52-878.

Starosta Sanocki

informuje,

że na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Sanoku przy ul. Kościuszki 36 zostały wywieszone do publicznego wglądu na okres od 6.04.2018 r. do 27.04.2018 r. wykazy nieruchomości Skarbu Państwa działkę nr 1488/11 w Sanoku obręb Wójtostwo przeznaczoną do sprzedaży w drodze bezprzetargowej oraz działki nr 451/5 i 451/6 w Pisarowcach przeznaczone do dzierżawy na cele rolnicze.

Ogłoszenie o naborze wniosków dla osób fizycznych w ramach Programu PRZYJAZNY DOM na 2018 rok Komponent II

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie zaprasza osoby, które chcą wymienić dotychczasowe źródło ciepła zasilane wyłącznie węglem na jedno nowe źródło ciepła, takie jak:

- kocioł gazowy,
- kocioł olejowy,
- kocioł elektryczny
- kocioł opalany paliwem stałym tj. węglem lub biomasą,
- przyłącze techniczne do scentralizowanego źródła ciepła.

Warunkiem zgłoszenia jest, aby w miejscu, gdzie planowany jest montaż nowego źródła ciepła nie była prowadzona działalność gospodarcza. Wnioski mogą zgłaszać właściciele lub współwłaściciele nieruchomości, której dotyczy zadanie.

Wnioski o dofinansowanie będą przyjmowane w terminie od **10 kwietnia 2018 roku** do wyczerpania środków przeznaczonych na ten cel, nie dłużej jednak niż do **15 listopada 2018 roku** (decyduje data wpływu wniosku).

Wnioski o dofinansowanie należy składać w formie papierowej w **sekretariacie Biura Funduszu**, pod adresem: 35-025 Rzeszów, ul. Zygmuntowska 9 lub jego Przedstawicielstwach Zamiejscowych: Przedstawicielstwo Zamiejscowe w Przemyśle, ul. Kościuszki 2, 37-700 Przemyśl, Przedstawicielstwo Zamiejscowe w Krośnie, ul. Bieszczadzka 1, 38-400 Krosno.

Więcej informacji znajdą Państwo na stronie internetowej Funduszu, pod adresem:

<https://www.bip.wfosigw.rzeszow.pl/index.php/m-przyjazny-dom/755-ogloszenie-o-naborze-wnioskow-dla-osob-fizycznych-w-ramach-programu-przyjazny-dom-na-rok-2018-komponent-ii>

TRANS-GAZ SANOK

W związku z dynamicznym rozwojem firmy, poszukujemy kierowców (Kat. C+E)

tel. 602 111 449

e-mail: j_hnat@architekci.pl

Amarylis
salon kwiatowy
Joanna Chmura

tel. 511 828 628
ul. Dmowskiego 3
38-500 Sanok
(vis-à-vis "ALFY")

e-mail: amarylis.sanok@interia.pl

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady żaro - kwaso odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUSZ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

MOBILNE USŁUGI PRALNICZE

Maria Synowiec tel. 13 46 92 190, 886 132 129

- odbiór zabrudzonej pościeli, ręczników firań i zasłon
- pranie pościeli, firań zasłon i ręczników
- prasowanie pościeli, firań zasłon
- pranie i czyszczenie dywanów, chodników, wykładzin
- sprzątanie wewnątrz budynków
- mycie okien
- renowacja pościeli, firań i zasłon oraz odzieży

38-610 Berezka 2 A, e-mail: usynowcow@wp.pl

TYGODNIK SANOCKI

AKTUALNOŚCI KULTURA HISTORIA SPORT ARCHIWUM OGŁOSZENIA REDAKCJA

Zapraszamy na nasz portal internetowy

www.tygodniksanocki.pl

DYŻURY W RADZIE MIASTA

12 kwietnia 2018 r.
(czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radny
Ryszard Karaczkowski
w godz. 17-18

„SZWAGIER – MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki A6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

Eko Wakacje
Zapraszają na wczasy

Gospodarstwo agroturystyczne położone jest w malowniczej okolicy, w miejscowości Berezka oddalonej 4 km od sztucznego Zalewu Solińskiego.

"Eko-Wakacje"
Maria Matuszewska

Berezka 21 B
38-610 Polańczyk
woj. podkarpackie
tel. 13 469 2348
tel. kom. 664 273 875

TYGODNIK SANOCKI CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania / nekrologi / życzenia**
ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm
- 5. Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
Powyżej 6 emisji lub powierzchnia powyżej 14 modułów – istnieje możliwość negocjacji cen
- 6. Baner na stronie internetowej** (czas trwania 1 miesiąc)
 - 260 x 120 px – 20,00 zł
 - 260 x 260 px – 40,00 zł
 - 260 x 380 px – 60,00 zł

MDK Sanok

JACEK KNAP

RYSZARD SZPYTMAN

ARTYŚCI RUSZAJĄ W BIESZCZADY



ARTYŚCI RUSZAJĄ W BIESZCZADY

WERNISAŻ 07.04.2018 16.00
WYSTAWA 07-30.04.2018
MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY SANOK

ZEWW się budzi
FESTIWAL



Rzuć wszystko i przyjedź w Bieszczady!

3-4 maja 2018, Lesko

ORGANEK • KSU • FISZ EMADÉ TWORZYWO • LION SHEPHERD
SZTYWNY PAL AZJI • HAŃBA! • KOBRANOCKA • CZTERY SZMERY
REZERWAT • KABANOS • PANTA KOINA

Kup bilety na: zewsiebudzi.pl

ZEWW for men ANTRAMP ticketmaster DKMSD

POLSKA NOC KABARETOWA 2018

Zabawa stulecia
Świętujemy 100-lecie niepodległości

1918
Kabaret Moralnego Niepokoju

1938
Marcin Daniec

1978
Ireneusz Krosny

1958
Kabaret Skeczów Męczących

1998
Kabaret Nowaki

2018
Igor Kwiatkowski

Scenariusz - Robert Górski

Kup bilet **on-line** kulturaizrozrywka.pl kabaretowebilety.pl

Sanok ARENA - Niedziela, 22 kwietnia 2018 godz. 18:00

Okno na przedsiębiorczych

Biznes na dwóch kółkach

Niepozorny serwis przy ulicy Traugutta, przy którym stoi zaledwie kilka rowerów, wyróżnia z pewnością różowy kolor drzwi i okna, a także chwytliwa nazwa, SOSbike. Już dzięki niej wiadomo, że można tu liczyć na szybką pomoc. Tak też jest, dopompowanie opon, założenie czy naoliwienie łańcucha lub niewymagające czasu naprawy wykonywane są od ręki. Na inne trzeba dłużej poczekać, ale przynajmniej ma się pewność, że rower jest w dobrych rękach. Z Mateuszem, prowadzącym serwis rowerowy SOSbike, o firmie i jej początkach, o tym jak przygotować się do sezonu, czym kierować się przy zakupie roweru oraz jakie są jego zalety – rozmawia Edyta Szczepek

Od kiedy i skąd takie zamiłowanie do rowerów? Już od małego?

Chyba od kiedy zacząłem jeździć na pierwszym rowerze, a ten dostałem od dziadka. Nazywał się Reksio. Zawsze gdzieś myślałem o rowerze. Cały czas – nie trenowałem – ale dużo jeździłem. Jak już chodziłem do szkoły podstawowej, a później do szkoły średniej, szukałem klubu kolarskiego w Sanoku, do którego mógłbym się przyłączyć. W szkole średniej dorabiałem sobie w sklepie rowerowym na „Okęciu”, gdzie teraz mieści się Galeria Sanok. Później zacząłem jeździć w wyścigach. Przez 7 lat, od 1999 do 2006, brałem udział w amatorskich imprezach ogólnopolskich, później również w międzynarodowych. Mimo iż było to takie amatorskie ściganie, oczywiście myślałem, że kiedyś będę mistrzem świata (śmiech). Na to jednak potrzeba dużo środków finansowych...

Firmę prowadzisz od kilku dobrych lat. Jak wyglądały początki?

Może opowiem, skąd w ogóle pomysł na serwis mobilny. Pomagałem koledze, który ma zatokę drewnianą na Solinie. Przyszli wtedy jego znajomi i powiedzieli, że otwierają wypożyczalnię rowerów w Cisnej, a z racji, że mają rowery używane, szukają kogoś, kto by je naprawił. Z uwagi na to, że na rowerach się znałem, powiedziałem, że ja mógłbym je naprawić. I tak narodził się pomysł na serwis mobilny. Stwierdziłem, że jeśli oni byli zainteresowani, to na pewno znajdą się następni... Pewnego dnia usiadłem i zacząłem obdzwaniać w Bieszczadach ośrodki agroturystyczne, wypożyczalnie, hotele, sanatoria, wszystkie miejsca, gdzie w ofercie było wspomniane, że mają przynajmniej jeden rower. Dzwoniłem z informacją, że świadczę taką usługę, pytając czy ktoś byłby zainteresowany naprawą roweru. Z całej listy, okazało się, że kilkadziesiąt osób jest wstępnie zainteresowanych. Kiedy już wiedziałem, że z tego może „coś być”, stwierdziłem: teraz można

kupić narzędzia! W międzyczasie myślałem też nad nazwą, a to ciągnęło się za mną tygodniami. W końcu, pewnego wieczoru, wpadł mi do głowy pomysł... „SOS” – w końcu chcę pomagać w temacie rowerów! Do tego dołożyłem bike i tak powstała nazwa mojego serwisu SOSbike. Wprawdzie nie jest to nazwa polskojęzyczna, ale myślę, że jest dobra, chwytliwa i tak już zostało. Wszystkie następne telefony, wizytówki, oferty na maile były już oficjalnie wykonywane czy wysyłane pod nazwą SOSbike.

W pierwszym sezonie działalności serwisu, jeździłem niemal całe Bieszczady, serwisując rowery. W związku z tym, że staram się to robić jak najlepiej, dzięki czemu rowery tak szybko się nie psują, kiedy minęła zima, stwierdziłem, że nie będzie co naprawiać w przyszłym sezonie (śmiech). Pomyślałem, że może warto więc działać bardziej stacjonarnie. Zacząłem rozglądać się za lokalem i wtedy znalazłem ten tutaj, na Traugutta. Wynająłem go i jak się okazało, już pierwszego dnia, gdy malowałem ściany i kratę w oknie, przyprowadził rower pierwszy klient, który usłyszał od sąsiadki, że w tym miejscu będzie serwis rowerowy. Tak więc już pierwszego dnia zostały przyjęte rowery do naprawy. Biznes żyje swoim życiem. Nie reklamuję się jakoś, nie mam billboardów, ulotek itp. Według mnie najlepsza reklama to reklama szeptana, przez polecenie. Myślę, że tak w 90% to klienci z polecenia.

Kalendarzowa wiosna trwa w najlepsze, pogoda robi się coraz ładniejsza, a co za tym idzie wiele osób przesiada się już na rower. Jak zadbać o rower przed sezonem?

Dużo zależy od tego, gdzie rower „przezimował”. Jeśli przykładowo na balkonie, warto sprawdzić stan ogumienia – na zimnie powietrze szybciej schodzi z opon, a czasami opony lubią nawet stan napędu, nasmarować łańcuch, zadbać o oświetlenie – sprawdzić czy wszystkie



światelka świecą, jak należy. Co poza tym? Umyć, przeczyścić i jeździć! Jeśli rower był przechowywany w dobrych warunkach, przykładowo w suchym garażu i dodatkowo zadbane o niego jeszcze jesienią, nic mu się większego nie powinno stać. Wystarczy dopompować tylko powietrze do kół. W przypadku osób, które jeżdżą na rowerze cały sezon, warto na bieżąco go serwisować. W zimie rower bardzo szybko się zużywa przez piasek i sól, którymi są najczęściej posypane nawierzchnie. Wszystko sprzyja temu, że ta korozja postępuje bardzo szybko. Jeśli ktoś jeździł całą zimę i chce, żeby w następnym sezonie wszystko działało, warto zrobić taki konkretny przegląd: porozbierać części, piasty, przeczyścić, wysuszyć, wymienić smary. Zadbać o to, żeby tego brudu, soli i piasku nie było w napędzie, w piastach, żeby za chwilę nie okazało się, że ten rower nie daje się już w ogóle do naprawy. Na wiosnę można przyjechać do mojego serwisu, gdzie zostanie wykonany taki przegląd całościowy. Wielu klientów przekonuje się, że jeśli wiosną zostanie wszystko dokładnie sprawdzone i naprawione, poczynając od wyregulowania piast, hamulców, przerutek, podciągnięcia szprych, po sprawdzenie wszystkich połączeń śrubowych kończąc, ten rower posłuży przez cały sezon.

A co poradziłbyś osobom, które przysmykają się dopiero do zakupu roweru? Czym powinni kierować się przy wyborze?

Pierwsze pytanie, czy ten rower będzie służył do jazdy czy do stania w piwnicy? (śmiech) Oczywiście trzeba się zastanowić do czego ten rower jest nam potrzebny. Czy będziemy na nim jeździć raz w tygodniu w weekend w celach

rekreacyjnych, czy chcemy zmienić środek transportu do pracy? A może postanowiliśmy, że na wiosnę zadamy o zdrowie? Warto też zastanowić się, czy będziemy jeździć wyłącznie po mieście, czy również na dłuższe dystanse, dajmy na to 50, 100 km dziennie. Jeśli dobierzemy rower odpowiednio, będzie nam długo służył. Jeżeli ktoś stwierdza więc, że będzie jeździł wkoło miasta, po skansenie, na cerkiewkę, to polecałbym rower trekkingowy, z wygodnym siodełkiem, z błotnikami, dzięki któremu pomimo deszczowej pogody, nie będziemy ochlapani po plecach. Teraz jest też moda na rowery ze wspomaganiami elektrycznymi. Te polecam osobom, które narzekają, że w Sanoku jest wszędzie pod górę. Silniczek elektryczny wbudowany w rower, pomaga nam jakby w pedalowaniu, dzięki czemu jadąc pod górę, wkładamy tyle samo energii, co przy jeździe po płaskim. Jest to zatem dobre dla osób, które chcą się przemieszczać na dalszych dystansach, a nie do końca czują się w formie.

Już w sumie poruszyliśmy ten temat. Niestety, ale rower często staje się łupem dla złodziei. Jak uchronić się przed kradzieżą? Jaki rodzaj zapieć wybrać?

Jeśli złodziej będzie uparty, będzie starał się sforsować każdy rodzaj zabezpieczenia, ale to nie oznacza, że mamy mu ułatwiać kradzież, w ogóle go nie zabezpieczając. Wiele osób zostawia rower bez zapiecia gdzie popadnie, pod blokiem, sklepem itp. albo przypina zapiećmi kosztującymi zaledwie kilkanaście złotych, które z łatwością można przeciąć chociażby kombinerkami. Teoretycznie, już sama piwnica powinna być zabezpieczeniem, że tego roweru nikt stamtąd nie zabie-

rze. Fakty są inne, rowery najczęściej kradzione są właśnie z piwnic i spod bloków. Porządne zabezpieczenie do rowerów to też nie mały wydatek, bo może kosztować 100, a nawet 400 złotych. Dlatego trzeba wziąć pod uwagę, że jeśli rower kosztuje kilka tysięcy złotych lub więcej, warto zainwestować nawet 200 czy 300 złotych i choć żadne z zapieć nie jest niezniszczalne, może spowodować, że złodziej sporo będzie musiał się natrudzić. Zwłaszcza, że takie droższe zabezpieczenia można przeciąć wyłącznie czymś do cięcia drutów, szlifarkami, a to zajmuje wiele czasu i przede wszystkim robi bardzo dużo hałasu, więc naprawdę się sprawdza. Musimy jednak liczyć się z tym, że za jakością zapiecia, podąża również cena i... waga. W przypadku gdy trzymamy rower w piwnicy, możemy go czymś zasłonić, użyć do piwnicy droższej kłódki, nie takiej za 5 złotych. Poza tym, jeśli słyszymy, że na danym osiedlu dochodzi do częstych kradzieży, może lepiej go schować w domu, czy znaleźć trochę miejsca na balkonie.

Jakie zalety płyną z jazdy na rowerze? Jak zachęciłbyś mieszkańców, aby przerzucili się na ten środek transportu?

Bardzo prosto, tylko wyszedłbym jeszcze od innej strony – aby to miasto zachęciło ludzi do jazdy na rowerach. Aby ludzie, jeżdżąc po mieście, nie obawiali się o swoje bezpieczeństwo. Niestety, ale w Sanoku nie ma ścieżek rowerowych. Rowerzyści zmuszeni są do jazdy ulicami miasta, a kiedy z obawy o potrącenie przez samochód, jadą chodnikiem, są upominani przez policję, że chodnikiem nie wolno jeździć. Więc miałbym taki apel do władz naszego miasta, aby coś z tym zrobiły, zwłaszcza, że tereny są pięk-

ne i na pewno dużo osób z takich ścieżek rowerowych korzystałoby.

A co daje jazda na rowerze? Na pewno ruch! Rower według mnie jest idealny, nawet dla kogoś kto boryka się z jakimiś kontuzjami czy nadwagą. Nie obciąża stawów, dzięki czemu nie nabawimy się kontuzji. Rower jest idealny, aby zacząć coś ze sobą w końcu robić, żeby się ruszyć, zadbać o zdrowie, stracić zbędne kilogramy. 40 min codziennej, regularnej jazdy na rowerze, zwiększy nasz metabolizm, przez co czujemy się lepiej. Poza tym to świetny sposób na spędzenie wolnego czasu. Możemy zabrać ze sobą dzieci, poznać okolice. Na rowerze można wiele zobaczyć. Dla mnie są to same zalety, bo po prostu to lubię.

No właśnie, sam dużo jeździsz na rowerze. Twoje najdalsze wyprawy...

Prawda jest taka, że gdzie bym się nie przemieszczał, zawsze myślę, jak zabrać ze sobą rower. Najdalsza wyprawa? Może opowiem o najciekawszej! Z kolegami z SWR (taka nasza nieformalna grupa – Sanoccy Wariaci Rowerowi), z którymi jeździmy po okolicach rowerami, wybraliśmy się na 3 dni do Rumunii. Za cel obraliśmy sobie dwie trasy: Transfagaraską i Transalpinę – zaliczane są one do jednych z najładniejszych tras na świecie. Widoki są niezmiernie, podjazdy liczące nawet blisko 70 km pod górę, szczyty gór przekraczające 2000 m n.p.m. Jechaliśmy rowerami, a poniżej nas były chmury – coś niesamowitego! Wybraliśmy się tam latem, w lipcu, a więc pogoda była piękna. Ten wyjazd rozechocił nas, żeby takie wyprawy organizować jeszcze częściej. Są już pewne plany na następne wycieczki. W najbliższym czasie chcielibyśmy się wybrać m.in. w Alpy.

Kończąc już, jakie masz plany na najbliższą przyszłość?

Chcę świadczyć jeszcze lepszą usługę dla swoich klientów, a w przyszłości ją rozszerzyć, m.in. o handel rowerami, zarówno nowymi, jak i używanymi, w bardzo dobrym stanie. Myślę też o tym, aby mieć szerszą ofertę akcesoriów, np. kasków oraz tego wszystkiego, co jest potrzebne, aby bezpiecznie przemieszczać się na rowerze. To jest taki najbliższy cel na ten rok i na kolejne lata. Rozwinąć skrzydła, zmienić lokal na większy, bo niestety obecna powierzchnia trochę mnie ogranicza. Sądzę, że wtedy klientów jeszcze przybędzie, ale co najważniejsze, będą oni jeszcze bardziej zadowoleni z usług, które SOSbike świadczy.

IV liga podkarpacka

Wygrał lepszy, choć nie bez kontrowersji

Mecz jeszcze się dobrze nie rozpoczął, a drużyna z Boguchwały już prowadziła. Po błyskawicznie wywalczonym kornerze i dobrej centrze Łukasza Szczoczarza, w 42. sek celnie główkował Michał Bogacz, wykorzystując błąd bramkarza Piotra Krzanowskiego. Chwilę później przyjezdni zmarnowali szansę na zdobycie drugiej bramki. Udało im się to w 17. min, gdy centrę Kamila Rębisza celną główką wykończył Szczoczarz. Odpowiedź Ekoballu była jednak momentalna, bo już minutę później: po solowej akcji Bartosza Sieradzkiego piłkę dobrze zagrał Mateusz Kuzio, a całość płaskim strzałem wykończył Jakub Ząbkiewicz.

Wydawało się, że gospodarze spróbują pójść za ciosem, tymczasem już 2 min później ponownie zostali sprowadzeni do parteru. Wprawdzie w sytuacji sam na sam Krzanowski obronił strzał szarżującego Krzysztofa Szymańskiego, ale przy okazji ułamek sekundy później zahaczył zawodnika gości, co dla arbitra okazało się wystarczającym powodem do podyktowania rzutu karnego. Bardzo kontrowersyjna decyzja. Wprawdzie nasz golkeeper bliski był rehabilitacji, ostatecznie jednak uderzenie z „wapna” w wykonaniu Szczoczarza znalazło drogę do siatki. Potem obie drużyny miały świetne okazje do zmiany wyniku, ale nie wykorzystali ich Kuzio i Szymański. W końcu w podbramkowym tłoku trafił Sieradzki, dzięki czemu stalowcy znów złapali kontakt bramkowy.

Druga połowa nie była już tak emocjonująca. Izolator odpuścił wysoki pressing,

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – IZOLATOR BOGUCHWAŁA 2-4 (2-3)

Bramki: Ząbkiewicz (18), Sieradzki (38) – Szczoczarz 2 (17, 20), Bogacz (1), Szymański (68). **Ekoball Stal:** Krzanowski – Wójcik (90. Praisnar), Suszko, Tabisz, Kaczmarek – Jaklik (82. S. Słysz), Hydzik, Ząbkiewicz (82. Femin), Adamiak, Sieradzki – Kuzio (69. Pielech).

Duże emocje na stadionie w Bykowcach, zwłaszcza do przerwy, gdy padło aż 5 bramek. Lepszy piłkarski Izolator wygrał zasłużenie, choć nie bez kontrowersji. Zaraz po tym, jak Stal po raz pierwszy strzeliła kontaktowego gola, sędzia podyktował mocno wątpliwą „jedenastkę” i goście znów odskoczyli na bezpieczny dystans.



Patrząc na to zdjęcie można powiedzieć, że lepsi piłkarsko piłkarze Izolatora (żółto-czarne stroje) sprowadzili stalowców do parteru. Jednak kto wie, jak ułożyłby się mecz, gdyby nie kontrowersyjna decyzja sędziego, który w 20. min podyktował wątpliwą „jedenastkę” dla gości

bardziej koncentrując się na pilnowaniu wyniku. Mimo tego udało mu się zdobyć jeszcze jednego gola, gdy uderzenie Patryka Zielińskiego do praktycznie pustej bramki dobił Szymański.

W środę Ekoball Stal zagra pucharowy mecz z Karpata-mi Krosno. Początek spotkania w Bykowcach o godz. 16.

Piotr KRZANOWSKI, bramkarz Ekoballu Geo-Eko Stal:



– Pierwszego gola biorę na siebie, zawałem... Natomiast karnego nie powinno być, bo przecież najpierw obroniłem strzał rywala, a dopiero potem wpadł na mnie. Mimo wszystko trzeba przyznać, że piłkarze z Boguchwały pokazali kawał dobrego futbolu.

W innym meczu:

SOKÓŁ NISKO – LKS PISAROWCE 0-1 (0-1)
Bramka: Adamiak (54).

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Tylko juniorzy młodszy z kompletem punktów

Połowa drużyn Ekoballu Geo-Eko rozpoczęła już rundę wiosenną, jednak bilans pierwszych meczów nie był udany. Zwycięstwo odnieśli tylko juniorzy młodszy, wygrywając w Ropczycach. Ich starsi koledzy oraz trampkarze młodszy musieli uznać wyższość ekip Stali Stalowa Wola.

Juniorzy starsi

EKOBALL SANOK – STAL STALOWA WOLA 2-4 (1-2)
Bramki: Paszkowski (6), Praisnar (75).

Porażka z zespołem aspirującym do czołowej trójki rozgrywek. Choć początek był planowy, już po kilku minutach gry ładnym strzałem trafił Kacper Paszkowski, wyprowadzając gospodarzy na prowadzenie. Niestety, potem zaczęli popełniać błędy indywidualne, czego efektem była strata 4 bramek, w tym dwóch po rzutach różnych. W końcówce rozmiary przegranej zmniejszył Patryk Praisnar po dokładnym dośrodkowaniu Dominika Pielecha.

Juniorzy młodszy

BŁĘKITNI ROPCZYCE – EKOBALL SANOK 2-4 (2-2)
Bramki: Łuczycki 2 (45, 56), Milczanowski (20), Kalemby (28).

Zasłużone zwycięstwo drużyny Sebastiana Jajki i to mimo koszmarne początku, bo po kwadransie przeciwnik prowadził już 2-0. Nie zdeprimowało to ekoballowców, którzy jeszcze w pierwszej połowie odrobili straty po golach Adriana Milczanowskiego (rzut wolny) i Krystiana Kalemby (dobitka). A po przerwie dołożyli kolejne dwie bramki autorstwa Wiktora Łuczyckiego (solowe akcje), inkasując komplet punktów.

Trampkarze młodszy

EKOBALL SANOK – STAL STALOWA WOLA 0-2 (0-0)

Przećniący występ Ekoballu, który nie miał pomysłu na sforsowanie szczernej obrony gości. Ci dla odmiany, choć też nie stworzyli zbyt wielu okazji bramkowych, dwie z nich potrafili wykorzystać. Stal prowadzenie objęła w 55. min, wynik ustalając w doliczonym czasie, gdy dążący do wyrównania gospodarze grali już trójką obrońców.



W pojedynku juniorów starszych aż dwa gole dla Stali Stalowa Wola padły po dośrodkowaniach z rzutów różnych

Turniej Dzieci i Młodzieży o Puchar Burmistrza Zagórza

Oslawa minimalnie przed rywalami

Podczas zawodów w zagórskim gimnazjum chłopcy walczyli o każdy metr parkietu, a rywalizacja trwała do samego końca. Zwycięstwo odniósł zespół miejscowej Oslawy.



Zwycięska drużyna Oslawy Zagórz

Mimo udziału 6 drużyn organizatorzy zdecydowali się na system „każdy z każdym”, więc rozegrano aż 15 pojedynków. Walka była zacięta, a różnice punktowe minimalne. Ostatecznie najlepsza Oslawa zgromadziła 9 „oczek”, a kolejne miejsca zajęły Bratek Łukowe i LKS Czaszyn (po 8). Startowały także: Gabry Łukowe, Brzozovia Brzozów i LKS Płowce/Stróże Małe.

Najlepszym piłkarzem turnieju wybrano Kamila Sapielaka z Oslawy, bramkarzem – Łukasza Mołczana z Bratka, natomiast tytuł króla strzelców wywalczył Mirosław Wilczyński z LKS-u, głównie dzięki skuteczności w kończącym imprezę meczu z Czaszynem.

Gabry – Oslawa 1-1, Bratek – LKS Płowce/Stróże Małe 2-1, Brzozovia – LKS Czaszyn 0-2, Gabry – LKS Płowce/Stróże Małe 1-0, Oslawa – LKS Czaszyn 0-0, Bratek – Brzozovia 1-1, Gabry – LKS Czaszyn 0-2, LKS Płowce/Stróże Małe – Brzozovia 1-2, Oslawa – Bratek 1-0, Gabry – Brzozovia 0-1, LKS Czaszyn – Bratek 0-0, LKS Płowce/Stróże Małe – Oslawa 1-1, Gabry – Bratek 1-2, Brzozovia – Oslawa 0-1, LKS Czaszyn – LKS Płowce/Stróże Małe 0-8.

Klasa okręgowa

Dublet

Tydzień po IV lidze rozgrywkę wznowiła okręgówka. Zespoły z naszego powiatu solidarnie wywalczyły komplety punktów.

Prowadzący w tabeli Przełom Besko wygrał w Przysietnicy. Wprawdzie wynik otworzyli miejscowi, ale jeszcze przed przerwą dwa razy trafił Paweł Mogilany, zapewniając gościom zwycięstwo.

Więcej bramek padło w Grabówce, gdzie dobrze postrzelał Gimball. Już na początku dwa gole zdobył Piotr Laskowski, potem jego wynik skopiował Kacper Wywrót.

ULKS GRABÓWKA – GIMBALL TARNAWA DOLNA 2-5 (1-2)

Bramki: Laskowski 2 (6, 14), Wywrót 2 (48, 80), Bihun (58). **ISKRA PRZYSIETNICA – PRZEŁOM BESKO 1-2 (1-2)**
Bramki: Mogilany 2 (25, 37).

Sparingi drużyn młodzieżowych

Cztery wysokie zwycięstwa Ekoballu

Przed rozpoczęciem rundy wiosennej rozegranych zostało kilka meczów kontrolnych. Poniżej wyniki.

Juniorzy starsi

Ekoball Sanok – Nelson Polańczyk (seniorzy) 9-1

Bramki: Paszkowski 2, Słysz 2, Jatczyszyn, Pieszczoch, Gomułka, Kowalski, Praisnar.

Trampkarze starsi

Ekoball Sanok – Brzozovia Brzozów 6-2

Bramki: Herman 3, D. Cyprych, Florczak, Filipowicz.

Trampkarze młodszy

Ekoball Sanok – Akademia Piłkarska Sanok 7-0

Bramki: Ślapiński 2, Mateusz Gawlewicz, D. Cyprych, Dybuś, Śliwiak, samobójcza.

Ekoball Sanok – SMS Jarosław 4-0

Bramki: Ślapiński 4.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁAŻEWICZ**

HOKEJ

Polska Hokej Liga

Srebro Katowic z sanockim akcentem

Sezon zakończony. Srebrny medal wywalczyła drużyna Tauronu KH GKS Katowice, w której składzie grało czterech wychowanków sanockiego hokeja – Bogusław Rapala, Marek Strzyżowski, Radosław Sawicki i Tomasz Skokan, a także trzech byłych zawodników naszego zespołu.



Sanocki desant w drużynie Tauronu KH GKS. Od lewej: Bogusław Rapala, Marek Strzyżowski, Radosław Sawicki i Tomasz Skokan

W fazie zasadniczej zespół ze Śląska zajął 2. miejsce, ustępując tylko ekipie GKS Tychy. Czwierćfinałowe zmagania okazały się dla katowiczów przysłówowym spacerkiem, by wygrali wszystkie cztery mecze z Orlikiem Opole, tracąc tylko 2 bramki. Za to w półfinale Tauron sprawił chyba największą sensację sezonu, za jaką uznać należy wygranie 4:1 rywalizacji z broniącą tytułu Cracovią.

W wielkim finale Polskiej Hokej Ligi drużyna mająca aż czterech sanockich zawodników w składzie zmierzyła się z tyszanami. Pierwsze dwa spotkania przebiegały pod wyraźne dyktando GKS-u, który na własnym lodowisku zwyciężył zdecydowanie (5-0 i 6-0). Ale przed własną publicznością katowiczanie podjęli już walkę. Po minimalnej porażce 3-4 wygrali 5-2 (asysta Strzyżowskiego

przy pierwszym голу), z nadziejami jadąc na piąty pojedynek. W regulaminowym czasie starcie zakończyło się remisem 1-1, a wyrównującą bramkę dla Tauronu strzelił Strzyżowski. Niestety, w 7. min dogrywki decydującego gola zdobyli rywale, pieczętując tytuł mistrzów Polski. W trzech ostatnich meczach Rapala i Sawicki nie zagraли z powodu kontuzji kolan.

Jeżeli chodzi o naszych zawodników w barwach Tauronu, to oczywiście najlepszy dorobek indywidualny mieli napastnicy. Strzyżowski zagrał w 50 meczach, zdobywając 41 punktów za 19 bramek i 22 asysty, natomiast Sawicki w 49 spotkaniach zanotował 35 „oczek” (16 goli i 19 podań). Co do defensorów – Rapala miał 46 występów i 15 punktów (3 + 12), natomiast Skokan zagrał 23 razy. Dodajmy jeszcze, że w barwach katowickiej drużyny wystąpiło też trzech byłych graczy Ciarko PBS Bank KH: Tomasz Malasiński, Martin Vozdecký i – na początku sezonu – Dariusz Gruszka.

– Przed rozpoczęciem rozgrywek wszyscy mówili, że zdobycie brązowego medalu będzie sukcesem, tymczasem wywalczyliśmy srebro. To efekt tego, że Tauron HK GKS Katowice okazał się drużyną z prawdziwego zdarzenia, w której panowała bardzo dobra atmosfera. Niewiele zabrakło, by doprowadzić do szóstego pojedynku, w którym wcale nie stalibyśmy na straconej pozycji. Gdzie będziemy występować w następnym sezonie? Wiele powinno wyjaśnić się w najbliższym czasie. Jesteśmy gotowi zostać w Katowicach, gdzie dobrze się czujemy. Choć nie wykluczamy w przyszłości powrotu do Sanoka, gdyby znów powstała u nas ekstraklasowa drużyna – powiedział Rapala, najbardziej doświadczony z naszych hokeistów.

Nieoficjalne Mistrzostwa Polski Żaków Starszych

Dwucyfrowe baty...

Turniej finałowy w Janowie rozpoczął się we wtorek, oczywiście z udziałem drużyny Niedźwiadków. Niestety, w pierwszych dwóch meczach podopieczni Tomasza Lisowskiego wystąpili w roli chłopców do bicia, doznając dwucyfrowych porażek.

NAPRZÓD JANÓW – STS NIEDŹWIADKI SANOK 13-4 (3-1, 6-0, 4-3)

Bramki: Karnas (7), Szarzyński (42), Łańko (45), Lisowski (55). Rozpoczęło się fatalnie, stratą 2 goli w pierwszych 2 minutach. Wprawdzie dość szybko kontaktowe trafienie zaliczył Marcel Karnas, ale chwilę później gospodarze odzyskali dwubramkowy dystans. Mimo wszystko wydawało się to jeszcze do odrobienia. Tyle tylko, że drugą tercję Naprzód wygrał aż 6-0, rozstrzygając losy meczu. Dopiero w ostatniej odsłonie spotkanie się wyrównało, a bramki dla Niedźwiadków strzelili Hubert Szarzyński, Oliwier Łańko i Krystian Lisowski.

POLONIA BYTOM – STS NIEDŹWIADKI SANOK 15-2 (2-2, 7-0, 6-0)

Bramki: Łańko (7), Górniak (7). Jeszcze wyższa porażka niż dzień wcześniej, choć początek spotkania bynajmniej tego nie zapowiadał. Wprawdzie to Polonia otworzyła wynik, ale potem w odstępie niespełna pół minuty trafili Łańko i Karol Górniak, wyprowadzając sanoczan na prowadzenie. Taki obrót spraw musiał mocno podrażnić Ślązaków, którzy jeszcze w pierwszej części meczu doprowadzili do wyrównania, by w kolejnych dosłownie zmieść naszą drużynę z lodu.

Wczoraj – już po wysłaniu gazety do druku – Niedźwiadki rozegrały ostatni mecz grupowy, mierząc się ze Stoczniewcem Gdańsk, który dwa dni wcześniej pokonał Polonię 7-1...

Mistrzostwa Świata Juniorów U18 Dywizji IIA

Witan strzela i asystuje

Podczas championatu w Tallinnie reprezentacja Polski rozegrała już trzy mecze, a we wszystkich punktował Maciej Witan. W spotkaniu z Koreą napastnik drużyny Ciarko KH 58 i Niedźwiadków strzelił dwie bramki.

Szansę wyjazdu na mistrzostwa miał też Tymoteusz Glazer, testowany w sparingu z kadrą Moraw (9-1, m.in. gol Witana), jednak selekcjonerzy David Leger i Grzegorz Klich postawili na innych.

Turniej w Estonii rozpoczął się dla białoczerwonych fatalnie, bo od porażki 3-4 z Litwą. Na początku trzeciej tercji Witan zaliczył asystę drugiego stopnia przy bramce na 2-2. Nazajutrz Polacy zrehabilitowali się zwycięstwem 4-0 w meczu z Koreą. Jego bohaterem był nasz napastnik, zdobywając dwa gole w trzeciej tercji (zmiana toru lotu krążka po uderzeniu kolegi i strzał do pustej bramki).

Trzeciego dnia nasi hokeiści poszli za ciosem, pokonując 5-4 Wielką Brytanię. Tym razem Maciej wpisał się do protokołu w 17. min, otwierającym podaniem przy голу na

3-1. Potem Wyspiarze z nową siłą odrobili straty, ale końcówka należała do Polaków, którzy w ostatnich 7 minutach zdobyli 2 bramki.

Dzisiaj biało-czerwoni grają z Australią, a jutro czeka ich mecz z gospodarzami.



Maciej Witan

GIMNASTYKA

Pięć medali reprezentantów SP1

Rozegrane w Zarzeczcu finały wojewódzkie przyniosły aż pięć medali uczniom Szkoły Podstawowej nr 1, prowadzonym przez Romana Lechoszestę. Po dwa krążki zdobyli Konstancja Iwańczyk i Przemysław Sech, a jeden wywalczyła Julia Żuchowska.

Zmagania dziewcząt w ramach Igrzysk Dzieci Iwańczyk zakończyła z wieloboju wynikiem 27,3, co dało jej 3. miejsce. W skoku przez kozła uzyskała 2. rezultat. Drużynowo zawodniczki z „jedyńki” (w składzie jeszcze Weronika Polińska, Martyna Posadzka i Oliwia Markuc) uplasowały się na 5. pozycji z dorobkiem 79,6 pkt. Startowały również zespoły SP Zagórz i SP4 Sanok.

Nieco pechowo walczyli chłopcy z SP1. Sech wygrał wymyk i skok przez kozła, w ćwiczeniach wolnych zajmując jednak dopiero 15. lokatę, co ostatecznie zepchnęło go tuż za podium klasyfikacji łącznej. Pozycję niżej uplasował się Antoni Strzyżowski. Drużynowo – skład uzupełniali Mateusz Mateja i Karol Tymkiewicz – przypadła im 4. lokata z do-

robkiem 76,5 pkt i stratą zaledwie 0,3 do brązowych medalistów. Na miejscu 6. ekipa SP4 (Dawid Szpojnarowicz, Dawid Bobowski, Szymon Kloc i Michał Szweczyk).

W klasyfikacji Igrzysk Młodzieży Szkolnej indywidualnie mieliśmy 6. miejsce Amandy Gembalik i 7. Żuchowskiej (obie z SP1), która dodatkowo zdobyła wicemistrzostwo w skokach przez skrzynię. Drużynowo zespół „jedyńki” (w składzie jeszcze Klaudia Hnat i Aleksandra Lenart) zajął 10. pozycję. Natomiast lokatę wyżej uplasowały się gimnastyczki z SP9 (Weronika Twardy, Julia Krowicka, Milena Burnatowska i Daria Gliściak).

Wśród chłopców 9. był Konrad Fał z G Zagórz, które sklasyfikowano na 7. pozycji (w składzie jeszcze Adrian Barłóg i Łukasz Błażowski).



Gimnastyczki z SP1

UNIHOKEJ

Inauguracja dla „czwórki”

Ruszył kolejny sezon Ligi Szkół Podstawowych o Mistrzostwo Sanoka. Pierwszy turniej jak zwykle rozegrano w SP6, gdzie zdecydowanie najlepsza okazała się drużyna SP4.

Były to najbardziej „bramkodajne” zawody od czterech lat, strzelono aż 93 gole. „Czwórkę” do zwycięstwa poprowadził Marcel Karnas, aż 20 razy trafiając do siatki.

– Jeżeli taką skuteczność utrzyma w kolejnych turniejach, to może dogonić najlepszego strzelca w historii ligi,

czyli Konrada Filipka, który ma na koncie aż 219 bramek. To jednak mało prawdopodobne – powiedział Dariusz Fineczko, organizator rozgrywek i opiekun SP1, która na inaugurację zajęła 2. miejsce. Pozycja 3. przypadła drużynie SP3, która będzie gospodarzem kolejnego turnieju.

SP6 – SP1 2-3, SP4 – SP2 10-4, SP6 – SP3 0-10, SP2 – SP1 2-10, SP3 – SP4 2-9, SP2 – SP6 2-4, SP1 – SP4 0-7, SP3 – SP2 12-2, SP4 – SP6 6-0, SP1 – SP3 5-3.

* W najbliższy weekend drużyna Bieszczady24.pl Wilki rozegra na wyjeździe rewanżowy mecz (lub mecze) z miejscowymi Góralami w ramach półfinału Mistrzostw Polski.
* W poniedziałek w PWSZ rewanżowe spotkania finałów Sanockiej Ligi Unihokeja. Kolejne zwycięstwo nad Niedźwiadkami da ekipie Wilków obronę tytułu mistrzowskiego.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

XIII PLEBISCYT TS NA NAJPOPULARNIEJSZYCH SPORTOWCÓW SANOKA

Druga dziesiątka też budzi emocje

Przed tygodniem publikowaliśmy listę laureatów naszego konkursu, okazuje się jednak, że jest zainteresowanie również dalszymi lokatami, zwłaszcza wśród samych sportowców-kandydatów. Dlatego też dzisiaj podajemy skład drugiej dziesiątki.



Piotr Michalski wygrał plebiscyt z dużą przewagą. Bardziej zacięta walka toczyła się w... drugiej dziesiątce

O ile w pierwszej różnice punktowe były wyraźne, bo zwycięzca, czyli Piotr Michalski, zgromadził 1671 „oczek”, a sklasyfikowany na 10. miejscu Marek Nowosielski – 938, o tyle w drugiej walka szła na przysłowiowe noże. Dość powiedzieć, że 11. Tomasz Sokołowski o niecałe 200 pkt wyprzedził 20. Tomasza Kusiora, a różnica między 11. a 19. pozycją wynosiła niewiele ponad 100 pkt. Nie zabrakło też zawodników sklasyfikowanych ex aequo, bo weteran Tadeusz Rek i junior młodszy Piotr Nałęcki wspólnie okupowali 16. lokatę.

Druga dziesiątka

11. Tomasz Sokołowski – 801
12. Michał Leś – 791
13. Albert Komański – 764
14. Patryk Sawulski – 753
15. Krystian Jaklik – 741
16. Tadeusz Rek – 735
16. Piotr Nałęcki – 735
18. Arkadiusz Borczyk – 691
19. Damian Popek – 680
20. Tomasz Kusior – 605

TENIS

Złoto i srebro w deblu, do tego singlowy brąz

Zawodnicy Sanockiego Klubu Tenisowego przywieźli trzy medale z Rzeszowa, gdzie rozegrano Mistrzostwa Podkarpacia Skrzatów. W deblu złoto zdobył Krystian Jajko, występujący wraz z reprezentantem miejscowego klubu Czarni, a srebro wywalczyli Michał Tarapacki i Jakub Myćka. Ten ostatni sięgnął też po singlowy brąz.

W grze pojedynczej Myćka odniósł dwa zwycięstwa, najpierw pokonując 6/1, 6/0 zawodnika Sokoła Rzeszów, a następnie 6/2, 6/0 klubowego kolegę Karola Bernata. Niestety, w półfinale przyszła porażka 1/6, 4/6 z Alanem Ważnym z Czarnych, czyli późniejszym zwycięzcą turnieju. Podobnie jak Bernat jeden mecz wygrał też Tarapacki. Natomiast w I rundzie porażek doznali: Jajko i Karol Hrywniak.

Bardziej udany dla zawodników SKT okazał się turniej par deblowych. Jajko zagrał w duecie z Ważnym: w pierwszej rundzie mieli wolny los,

w półfinale pokonali 6/0, 6/0 Bernata i gracza z Tarnobrzega, a w finale 6/3, 7/5 Tarapackiego i Myćkę. Ci ostatni do decydującego pojedynku dotarli „suchą nogą”, nie tracąc nawet seta w dwóch meczach z parami rzeszowskimi.

Walne w SKT

Sanocki Klub Tenisowy organizuje zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które 13 kwietnia odbędzie się w NoBo Cafe. Początek obrad o godz. 19, a w przypadku braku quorum o 19.30.



Jakub Myćka jako jedyny z zawodników SKT zdobył dwa medale

TENIS STOŁOWY

Gminne rozgrywki

W Zagórzu miłośnicy pingponga rozegrali XV Gminną Olimpiadę. Walka toczyła się w czterech grupach wiekowych. Poniżej wykaz zdobywców medali.



Dorośli: kobiety – 1. Katarzyna Sasin, 2. Anna Koziół, 3. Elżbieta Kuzio; mężczyźni – 1. Adam Gruszka, 2. Mariusz Kędziór, 3. Rafał Torba.
Szkoły ponadgimnazjalne: chłopcy – 1. Daniel Wróbel, 2. Patryk Rachwał, 3. Daniel Stasiowski.
Gimnazja: dziewczęta – 1. Katarzyna Płaziak, 2. Roksana Gocko, 3. Malwina Koziół; chłopcy – 1. Adrian Torba, 2. Łukasz Mołczan, 3. Konrad Goczek.
Klasy IV-VI podstawówek: dziewczęta – 1. Paulina Rachwał, 2. Sara Szczudlik, 3. Anna Kuzio; chłopcy – 1. Dawid Kościółek, 2. Gracjan Gruszka, 3. Bartosz Goczek.

SIATKÓWKA

Powtórka „dziewiątki”

Po wygraniu zawodów miejskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej drużyna dziewcząt z SP9 sukces powtórzyła podczas turnieju rejonowego, znów odnosząc zwycięstwo bez straty seta.

Zawody ponownie rozegrano w „dziewiątce”, gdzie gospodynie, prowadzone przez Ryszarda Karaczkowskiego, były poza zasięgiem rywali, tylko w jed-

nym secie tracąc więcej niż 10 pkt. Miejsce 2. zajęła SP Lesko, a 3. ZS Jasienica Rosielna. Dwa najlepsze zespoły awansowały do półfinału wojewódzkiego.

SP9 – SP Lesko 2-0, ZS Jasienica Rosielna – SP1 Ustrzyki D. 2:0, SP Lesko – SP1 Ustrzyki D. 2:0, SP9 – ZS Jasienica Rosielna 2:0, ZS Jasienica Rosielna – SP Lesko 1:2, SP1 Ustrzyki D. – SP9 0:2.

SZACHY

Mistrzostwa Polski Seniorów w Szachach Klasycznych

Grali Komunalni

Turniej rozegrano w śląskim Ustroniu, gdzie wśród blisko 140 startujących znalazło się dwóch reprezentantów Komunalnych – Piotr Biodrowicz i Marek Kielar.

Wszystkie mecze toczyły się w tempie 60 min dla zawodnika plus 30 sekund na ruch. Lepiej z naszych zawodników wypadł Biodrowicz (61. miej-

sce), zdobywając 4,5 pkt, co zarazem dało mu centralną kategorię szachową. Natomiast Kielar zakończył rywalizację z dorobkiem 3,5 pkt.



Piotr Biodrowicz (z lewej) zdobył centralną kategorię szachową

Puchar Dyrektora GOKSiT w Polańczyku

Dwa 3. miejsca juniorów

Młodszy gracz Komunalnych startowali bliżej i z niezłym skutkiem. Jan Zając i Emilia Stefańska zajęli 3. miejsca, odpowiednio w kategoriach open i dziewcząt.

Był to turniej szachów szybkich z tempem gry 15 min dla zawodnika. W klasyfikacji łącznej Zając wywalczył 3. pozycję z dorobkiem 5 pkt

(5 wygranych w 7 meczach), natomiast 9. była Stefańska (4 zwycięstwa). W osobnej punktacji dziewcząt przypadła jej 3. lokata.

VII Mistrzostwa Zagórza Dzieci i Młodzieży

Blisko setka uczestników

Turniej rozegrany w Tarnawie Dolnej zgromadził blisko setkę szachistów. Rywalizacja toczyła się w sześciu grupach wiekowych. Poniżej pełny wykaz medalistów.

Dorośli: kobiety – 1. Marlena Kucap, 2. Oliwia Padiasek, 3. Julia Malec (startowało 10 zawodniczek); mężczyźni – 1. Karol Osenkowski, 2. Mikołaj Pasierbek, 3. Bartosz Koczera (startowało 30 zawodników).
Kategoria 14-16 lat: dziewczęta – 1. Karolina Tokarz, 2. Aleksandra Łukowska, 3. Katarzyna Szczudlik (startowało 6 zawodniczek); chłopcy – 1. Wiktor Gacek, 2. Michał Tokarz, 3. Krzysztof Krzywdzik (startowało 12 zawodników).
Kategoria 11-13 lat: dziewczęta – 1. Aleksandra Kruczek, 2. Wiktoria Bochniak, 3. Martyna Ścieranka (startowało 15 zawodniczek); chłopcy – 1. Wiktor Tokarz, 2. Tomasz Burczyk, 3. Miłosz Krawczyk (startowało 21 zawodników).

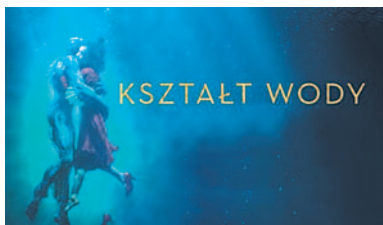


SDK

KINO

Kształt wody

Produkcja: USA, 2018 ; Gatunek: fantasy
Reżyseria: Guillermo del Toro
Obsada: Sally Hawkins, Michael Shannon,
Richard Jenkins



06.04.2018 godz. 17.00
08.04.2018 godz. 18.15
09.04.2018 godz. 17.00
10.04.2018 godz. 19.15
11.04.2018 godz. 17.00

Trzy billboardy za Ebbing, Missouri

Produkcja: USA, Wielka Brytania, 2018;
Gatunek: dramat, komedia, kryminal
Reżyseria: Martin McDonagh; Obsada: Frances
McDormand, Woody Harrelson, Sam Rockwell

06.04.2018 godz. 19.15
08.04.2018 godz. 16.00
09.04.2018 godz. 19.15
10.04.2018 godz. 17.00
11.04.2018 godz. 19.15

Czwarta władza

Produkcja: USA, 2018 ; Gatunek: dramat,
polityczny ; Reżyseria: Steven Spielberg
Obsada: Meryl Streep, Tom Hanks, Sarah
Paulson

12.04.2018 godz. 17.45
13.04.2018 godz. 20.00
14.04.2018 godz. 16.45
15.04.2018 godz. 19.15

Gnomeo i Julia. Tajemnica zaginionych krasnali

Produkcja: USA, Wielka Brytania, 2018
Gatunek: animacja, familijny
Reżyseria: John Stevenson

12.04.2018 godz. 16.00
13.04.2018 godz. 16.00
14.04.2018 godz. 15.00
15.04.2018 godz. 15.00

Nić widmo

Produkcja: USA, 2018
Gatunek: dramat
Reżyseria: Paul Thomas Anderson
Obsada: Paul Thomas Anderson

12.04.2018 godz. 20.00
13.04.2018 godz. 17.45
14.04.2018 godz. 19.00
15.04.2018 godz. 16.45

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 6 kwietnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytania dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.



Kabaret SMILE

7 kwietnia o godz. 16.00 i 19.00 w SDK wstąpi kabaret SMILE w nowym programie: „To się nadeje do kabaretu!”

Bilety w cenie: 60 zł (balkon), 70 zł (parter)

KALENDARZ IMPREZ 2018

ORGANIZOWANYCH PRZEZ URZĄD MIASTA SANOKA



www.sanok.pl



/umsanok



/miastosanok



/miastosanok



www.kulturalnysanok.pl

STYCZEŃ

6 STYCZNA, ULICE MIASTA, RYNEK
ORSZAK TRZECZ KROLI

23 STYCZNIA, CMENTARZ ŻYDOWSKI,
SANOCKI DOM KULTURY,
X MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI O OFIARACH
HOLOKAUSTU

LUTY

1 LUTEGO – 15 MARCA
OGÓLNOPOLSKA OLIMPIADA MŁODZIEŻY W SPORTACH
ZIMOWYCH NA PODKARPACIU

7 LUTEGO, ARENA SANOK
OFICJALNE OTWARCIE OGÓLNOPOLSKIEJ OLIMPIADY
MŁODZIEŻY W SPORTACH ZIMOWYCH

17 LUTEGO, SANOCKI DOM KULTURY
PREMIERA FILMU „JAKO W NIEBIE TAK I W KOMANCZY”

MARZEC

1 MARCA
NARODOWY DZIEŃ PAMIĘCI ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH

31 MARCA, RYNEK
ŚNIADANIE WIELKANOCNE

KWIECIEŃ

26 KWIECZNIA, ARENA SANOK
WOJEWÓDZKA OLIMPIADA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

30 KWIECZNIA, RYNEK
PRZEDSZKOLAKI Z BIAŁO – CZERWONĄ

MAJ

2 MAJA, ULICE MIASTA
ŚWIĘTO FLAGI

3 MAJA
ŚWIĘTO UCHWALENIA KONSTYTUCJI 3 MAJA

6 MAJA, RYNEK
KONCERT PAPIESKI

11 MAJA, RYNEK
BADANIA KONTROLNE PRZED BIESZCZADZKIM
WYŚCIGIEM GÓRSKIM

12 MAJA, TERENY REKREACYJNE
PRZY SKANSENIE
MISTRZOSTWA POLSKI W DOGTREKKINGU

12-13 MAJA, SANOK - WUJSKIE
BIESZCZADZKI WYŚCIG GÓRSKI

19-20 MAJA, RYNEK
ZŁOT FOODTRACKOW

CZERWIEC

3 CZERWCA, RYNEK
DZIEŃ DZIECKA

15 CZERWCA, ZAMEK KRÓLEWSKI
GAŁA ROZDANIA NAGRÓD BURMISTRZA SANOKA
I RADY MIASTA SANOKA

16-17 CZERWCA, BŁONIE
DNI SANOKA

LIPIEC

4 LIPCA, RYNEK
KOLARSKI WYŚCIG „SOLIDARNOŚCI”

7-8 LIPCA, SKANSEN
„KARPATY – GÓRY KULTURY”

20-22 LIPCA, RYNEK
FESTIWAL ORKIESTR DĘTYCH

SIERPIEŃ

KAŻDY PIĄTEK SIERPNI – KINO
PLENEROWE

4-5 SIERPNI
WEEKEND TEATRALNY

11-12 SIERPNI, RYNEK
JARMARK IKON

WRZESIEŃ

1 WRZEŚNIA
ZAKOŃCZENIE WAKACJI

23 WRZEŚNIA, SKANSEN
BIEGI GÓRSKIE

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK
OTWARCIE STADIONU „WIERCHY”
OTWARCIE CENTRUM REHABILITACJI
I SPORTU
SANOCKA OLIMPIADA NA PADZIE

PAŹDZIERNIK

15 PAŹDZIERNIKA
DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ

21 PAŹDZIERNIKA
REKONSTRUKCJA HISTORYCZNA
„100 LAT NIEPODLEGŁOŚCI”

LISTOPAD

11 LISTOPADA
ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

GRUDZIEŃ

MIKOŁAJKI NA LODZIE

6 GRUDNIA, RYNEK
MIKOŁAJKI

22 GRUDNIA, RYNEK
WIGILIJNE SPOTKANIE MIESZKAŃCÓW SANOKA

31 GRUDNIA, RYNEK
SYLWESTER

ODK „Puchatek”

Wystawa A. Rygliszyn
i M. Kulikowskiego

7 kwietnia o godz. 19.00 w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek” odbędzie otwarcie wystawy Anety Rygliszyn i Mateusza Kulikowskiego pt. „CHAOS”. Wystawę będzie można odwiedzać do 21 kwietnia.

„Mój czas”

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” organizuje przegląd teatrów szkolnych pt. „Mój czas”. Przegląd odbędzie się 12 kwietnia w Sali widowiskowej ODK, rozpoczęcie występów dzieci zaplanowano na godz. 9.00.



Kolumnę opracował: Andrzej Borowski

Klub Pani K

Ruski pop

6 kwietnia o godz. 21 w klubie Pani K odbędzie się impreza hardbasowo-hardsyłowa zorganizowana przez „Czeluść” (wytwórnia płytowa) opatrzone enigmatycznym tytułem „RUSKI POP”. Wystąpią: HARBASS ADIDAS, MACZETA, ORDYNATOR DBK, GNÓJ I PIACH. Bilety w cenie 10 zł (godz. 22 - 15 zł)

The Underground Man

7 kwietnia w klubie Pani K będziemy mogli się zapoznać z projektem muzycznym, polsko-brytyjskiej grupy muzyków mieszkających w Lublinie, noszącym nazwę „The Underground Man”. Początek koncertu o godz. 20, bilety w cenie 20 zł.